

wprost.

NR 30 (45) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
4-10.12 2020 ISSN 0209-1747



Gazu!





„Lubię wracać...”

OBEJRZYJ NASZ ŚWIĄTECZNY FILM →

KUPUJ ONLINE NA

APART.pl



16 000 PIĘKNYCH PRODUKTÓW
DOSTAWA GRATIS DO PACZKOMATU I DO DOMU
100 DNI NA DARMOWY ZWROT
ZAMÓWIENIA ONLINE LUB PRZEZ TELEFON

KUPUJ ONLINE NA

APART.*pl*

Official Timing Sponsor Ski Jumping

Wisła | Ruka | Nizny Tagil | Engelberg | Zakopane




BERGSTERN
SWISS  WATCH

www.bergstern.ch

KUPUJ W SALONACH APART LUB ONLINE NA APART.PL

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Silne państwo

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

Zaczęło się 11 listopada podczas Marszu Niepodległości. Tak jakby ktoś wszedł do komendy głównej policji, walnął pięścią w stół komendanta i powiedział: Dość! Od teraz macie być bezwzględni! Przecież jeszcze kilka tygodni wcześniej podczas protestów kobiet telewizja pokazywała obrazki, jak krakowscy policjanci przyłą-

Na początek

czali się do demonstrantów, a funkcjonariuszka z Wrocławia była protestującym brawo.

11 listopada coś pękło. Chociaż gumowe kule były wymierzone w odbijających się od policyjnych tarcz chuliganów-kamikadze, to świat obiegił obrazek polskiego fotoreportera z zakrwawioną twarzą. Dostał od policji gumową kulą kilka centymetrów od oka. Chociaż Bogu ducha winnemu znawcy twórczości Witkacego kibelstwo spaliło racą mieszkanie, to policja atakowała nieuczestniczących w żadnej manifestacji przechodniów na warszawskim dworcu PKP Stadion.

*Chociaż w stronę policji szły race,
kamienie i bruk, to policja postanowiła
rzucić **GRANAT HUKOWY POD NOGI
DZIENNIKARZY.***

I chociaż dzisiaj policja za tamte wydarzenia przeprosza, to kontrowersje mnożą się bez końca. Zatrzymanie fotoreporterki „Gazety Wyborczej”, która

Na początek

miała naruszyć nietykalność cielesną policjanta poprzez błysnięcie mu fleszem aparatu w twarz. Kontrterrości w cywilnych ubraniach lejący pałkami teleskopowymi demonstrantów. Psiknięcie gazem w twarz posłance Barbarze Nowackiej po tym jak pokazała policjantowi legitymację poselską. Wkroczenie policji na teren Politechniki Warszawskiej. „Wydarzenie przyjęliśmy z wielkim niepokojem, bowiem takich aktów naruszenia autonomii uczelni nie notowaliśmy od wielu dekad” – czytamy we fragmencie stanowiska PW. Do 14-latka z Krapkowic policja przyszła, bo ten udostępnił na Facebooku post związany ze Strajkiem Kobiet. W Białymstoku policja skuliła 16-latka bo ten na kasie samoobsługowej w Biedronce wybrał przez przypadek tańszy rodzaj bułek niż rzeczywiście miał w koszyku. Różnica wynosiła 2 złote i 12 groszy i została zresztą od razu uregulowana przez chłopaka przy kasie.

Ostatnie tygodnie to najgorszy okres policji od wielu lat. Brutalność, niezrozumiałe zachowania i mnożące się wpadki. Skąd wzięły się te wszystkie

Na początek

afery? Odpowiedź na to pytanie przedstawia w swoim tekście Marcin Dobski. Paulina Socha-Jakubowska rozmawia na ten temat z mecenas Marią Sankowską-Borman z Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego. Z tego wywiadu wyłania się obraz policji, którego nie zobaczymy na filmikach z Internetu. – Szykany, wyzwiska, poniżanie. Cała paleta zachowań, które można prezentować na wykładach dla studentów, by pokazać im, na czym polega mobbing – mówi prawniczka.

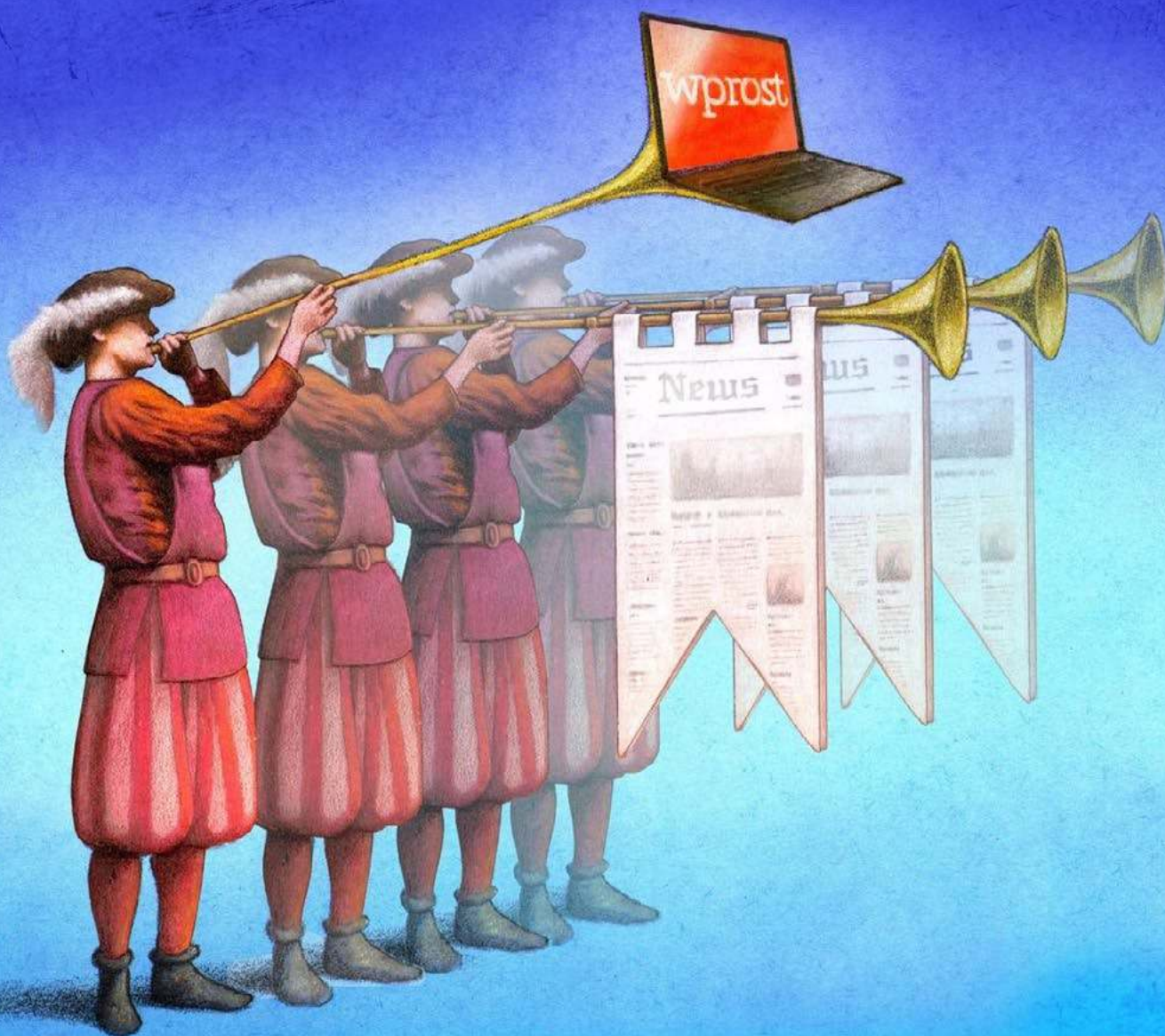
Szkoda tylko, że państwo pokazuje swoją siłę właśnie w ten sposób. Że uosobieniem siły państwa nie jest walka z pandemią, walka o prawa kobiet, walka o prosty system podatkowy. Uosobieniem siły państwa stała się policyjna pałka, granat i gaz. Tak jak uosobieniem siły państwa są zatrzymania CBA obszernie relacjonowane przez publiczną telewizję. 

RODZINNA GRA KOOOPERACYJNA





*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



56 PAŁKA, GAZ I PRESTIŻ

Ostatnie tygodnie to najgorszy okres policji od wielu lat. Brutalność, niezrozumiałe zachowania i mnożące się wpadki. Skąd wzięły się te wszystkie afery? Sprawdziliśmy, co się dzieje wewnątrz polskiej policji.

Fot. Czarek Sokolowski/Associated Press/East News

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

17 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ



26 **KOALICJA OPOZYCJI – NIE MA INNEJ DROGI**

Jedynym sposobem na to, żeby w Polsce wróciła normalność jest bycie razem – mówi Cezary Tomczyk, przewodniczący klubu parlamentarnego KO.

46 **GRY WOKÓŁ PREZYDENTA**

Nasi rozmówcy twierdzą, że w pałacu prezydenckim panuje atmosfera zniechęcenia, marazmu. Natomiast poziom

emocji w Zjednoczonej Prawicy nieustannie rośnie.

71 **STRACH POLICJANTA**

Policjantów ze strony przełożonych spotykają szykany, wyzwiska, poniżanie. To modelowy przykład mobbingu – mówi mecenas Maria Sankowska-Borman.

SPOŁECZEŃSTWO

84 **CO DALEJ ZE STRAJKIEM KOBIEC?**



Zdaniem 43 proc. badanych protesty organizowane przez Strajk Kobiet mają sens. Ich liderka, Marta Lempart, wzbudza zaufanie u 29 proc. respondentów.



96 **RZECZYWISTOŚĆ SZPITALNA W CZASACH PANDEMII**

69-letnia kobieta, po trzech udarach, z silnymi zawrotami głowy i zaburzeniem równowagi, ponad dobę czekała na SOR bez jedzenia i picia, śpiąc na wózku inwalidzkim.

105 **UCIEKŁA CZY ZGINĘŁA?**

Po rozprawie rozwodowej Kinga Kozak zniknęła z domu, w którym dwa dni potem znaleziono

zwłoki jej męża. Jej rodzice są przekonani, że kobieta żyje.

BIZNES

126 **ŚWIĄTECZNE PLANY I WYDATKI**

W tym roku Święta upłyną pod znakiem koronawirusowych obostrzeń i wyższych wydatków na artykuły spożywcze.

135 **ZIMA ZŁA**



Rząd apeluje o pozostanie w domach, naród odpowiada - tylko 12 proc. Polaków planuje zimowy wypoczynek.

142 **PORADNIK PRZEDSIĘBIORCY**

Jak łatwo wpaść w pętlę kredytową

RAPORT

152 **ZŁOTA 100 POLSKIEGO
ROLNICTWA**

ZAGRANICA

200 **POŻEGNALNY CIOS
TRUMPA**

Na odchodne Donald Trump poważnie rozważa atak na irańskie instalacje atomowe. Sojusznicy USA na Bliskim Wschodzie

spodziewają się uderzenia jeszcze przed końcem roku.

ZDROWIE

212 **LOCKDOWN
MEDYCYNY ZABIJA**

Dr Krzysztof Pujdak, kardiolog od lat pracujący w Niemczech, opowiada o tym, jak wygląda niemiecka strategia walki z koronawirusem i czym różni się od polskiej.

Fot. SETH HERALD/AFP/East News





222 **CZY AMANTADYNA LECZY Z COVID-19**

O amantadynie zrobiło się głośno, bo rzekomo błyskawicznie zwalcza COVID-19 – komentuje to prof. Konrad Rejdak i hamuje entuzjazm

KULTURA

232 **PISARZ WŚRÓD LUDZI**

Józef Hen, nestor polskiej literatury – w listopadzie obchodził 97. urodziny, a do księgarni trafiła jego nowa książka.

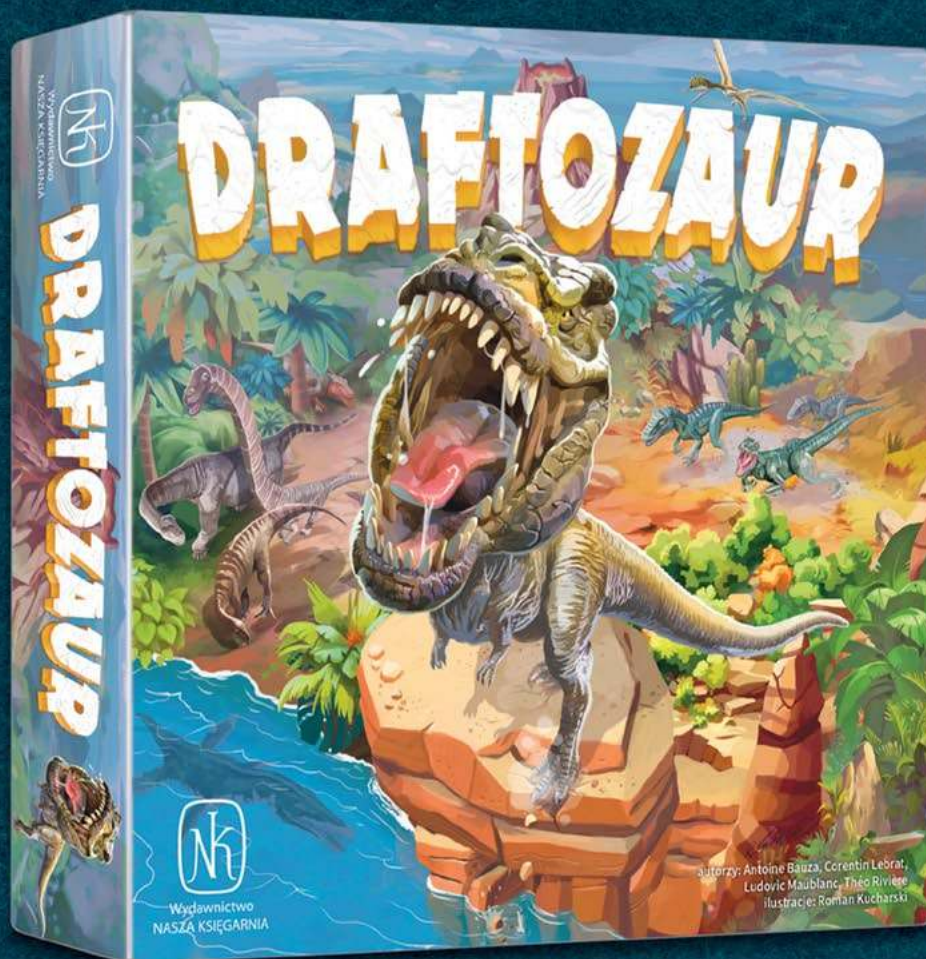
240 **OGÓLNOPOLSKI STRAJK KINA**

Pięć pisarek, pięć reżyserek, jeden temat: kobieca seksualność. „Erotica 2022”, pierwszy polski film Netflix, idealnie trafia w swój czas. To manifest nie tylko feminizmu, ale też zwykłej ludzkiej przyzwoitości.

FELIETON

251 **MICHAŁ WITKOWSKI**

NAJLEPSZA GRA PLANSZOWA O DINOZAUROCH



60 WYJĄTKOWYCH PIONKÓW DINOZAUROW



DIPLODOK



PARAZAUROLOF



SPINOZAURO



TRICERATOPS



STEGOZAURO



TYRANOZAURO



Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA

gry.nk.com.pl

gry.nk.com.pl 90a6cca1b1

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk****Paweł Kukiz sprawiał wrażenie zaskoczonego, że PSL wyrzuciło go z Koalicji Polskiej.**

– Wszyscy wiedzieli, że tak to się skończy, tylko nie on – kpi jeden ze znajomych Kukiza, komentując rozpad koalicji PSL-Kukiz15. I dorzuca: – Paweł czuł się przy PSL bezpiecznie. Wiedział, że Władek jest spolegliwy i na wiele mu pozwala. Ale gniew spokojnego człowieka jest najgorszy – mówi nasz rozmówca. Jego zdaniem PSL rozstało się z Kukiz’15 w odpo-

To nieprawda, że...

wiednim momencie czyli po tym, jak kukizowcy poparli uchwałę Sejmu wspierającą rząd w pomyśle zawetowania unijnego budżetu. – Elektorat PSL jest prounijny i doskonale zrozumie dlaczego kierownictwo partii nie mogło dłużej pozostawać w koalicji z kukizowcami – mówi znajomy Pawła Kukiza.

W PSL jeszcze przed ostatecznym rozstaniem z Paweł Kukizem, powstały dwa scenariusz tego rozvodu. Pierwszy zakładał zarzucenie Kukizowi, że na prawo i lewo obraża ludowców. – Kukiz zachowywał się wobec nas jak chłopak, który bierze dziewczynę na bal, ale kolegom opowiada, że jego wybranka jest nieciekawa. To jak się ma czuć taka dziewczyna? – skarży się doradca Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Drugi scenariusz zakładał rozstanie z powodów antyunijnej postawy Pawła Kukiza. I nie chodziło tylko o uchwałę Sejmu. – Kukiz sprzeciwiał

To nieprawda, że...

się pomysłowi PSL wpisania do konstytucji członkostwa w Unii Europejskiej. Taki zabieg Paweł nazwał czymś w rodzaju wpisania do konstytucji przyjaźni z ZSRR – mówi nasz rozmówca. PSL ostatecznie jako powód rozstania przyjęło drugi scenariusz.

Teraz ludowcy liczą na szybki mariaż z Szymonem Hołownią. Ale tu pojawia się problem. Otoczenie Szymona Hołowni krzywo na to patrzy. – Doradcy Hołowni są niechętni zbliżaniu z PSL. Oni wmawiają Hołowni, że jest świetny i sam osiągnie dobry wynik, tak jak kiedyś doradcy wmawiali Petru, że jest fantastyczny i nie musi z nikim się dogadywać – opowiada nasz rozmówca.

Otoczenie prezydenta jest bardzo zadowolone z inicjatywy głowy państwa w sprawie aborcji embriopatologicznej. Doradcy Andrzeja Dudy uważają, że składając do Sejmu projekt ustawy umożliwiający przerwanie ciąży w sytuacji, gdy płód obarczony jest wadami letalnymi, prowadzą-

To nieprawda, że...

cymi nieuchronnie do śmierci, prezydent zyskał wizerunkowo jako polityk empatyczny, wczuwający się w sytuację kobiet i nastroje społeczne. – Ale kobiety też na tym zyskają, bo zakaz aborcji w sytuacji ciężko uszkodzonego płodu nie będzie bezwzględny – przekonuje nas polityk z otoczenia głowy państwa. Na pytanie gdzie widzi zyski, skoro w Sejmie nie ma chętnych do uchwalenia przedłożenia prezydenta, Kościół skrytykował pomysł, a demonstranci domagają się przynajmniej przywrócenia kompromisu z 1993 roku, nasz rozmówca odpowiada: „To już nie jest problem głowy państwa”.

Jeden z naszych rozmówców ma pewną teorię na temat tego, dlaczego PiS nie zdecydowało się na zaostrzenie ustawy aborcyjnej w parlamencie, tylko scedowało decyzję w tej sprawie na Trybunał Konstytucyjny. – PiS nie przegłosowałoby ustawy zaostrzającej aborcję w Sejmie, bo nie zdobyłoby do tego większości we własnym klubie. Jaro-

To nieprawda, że...

sław Gowin ze swoimi kilkunastu posłami zwołałby zaraz konferencję i ogłosił, że nie zgadzają się na zaostrzenie ustawy aborcyjnej dotyczące wad letalnych. Podobnego zdania byłoby kilku bardziej liberalnych posłów PiS i na nowo przeżywalibyśmy rozłam w koalicji – mówi nasz informator. I twierdzi, że tak jak ustawa o ochronie zwierząt pokazała niemoc kierownictwa PiS, tak ustawa zaostrzająca aborcję ujawniłaby jeszcze większą.

Premier Mateusz Morawiecki podjął ryzykowną grę, grożąc zawetowanie unijnego budżetu – uważają niektórzy politycy Zjednoczonej Prawicy. I nie chodzi tylko o to, że Polska może stracić pieniądze w wyniku weta, jeżeli rozgrywka pójdzie nie po myśli szefa rządu. Premier może też stracić wewnątrz PiS i to niezależnie od wyniku tej rozgrywki. – Morawiecki tym wetem buduje elektorat Zbigniewa Ziobro, lidera Solidarnej Polski. Zbyszek pokazuje, że tylko tam gdzie on stoi, jest prawdziwa prawica – mówi nasz informator.

To nieprawda, że...

Posel Lech Kołakowski w ubiegłym tygodniu opuścił ostatecznie klub PiS i podobno rozgląda się, kto może do niego dołączyć, żeby mógł założyć przynajmniej koło w Sejmie, do czego potrzeba jest trzech posłów. Ale z drugiej strony może ciągle wrócić do PiS. – On się nie może zdecydować czy zostać piątym koalicjantem czy nie – śmieje się nasz rozmówca. I dodaje, że czwartym koalicjantem są szefowie spółek skarbu państwa, którzy najbardziej ze wszystkich koalicjantów optują za trwałością Zjednoczonej Prawicy.

Politycy opozycji uważają, że Kołakowski opuścił PiS, ponieważ zamierza dogadać się z liderem Agrounii Michałem Kołodziejczykiem i wciągnąć go w krąg wpływów Zjednoczonej Prawicy, budując formację rolniczą na prawo do PSL. Według naszego rozmówcy, to prezes Jarosław Kaczyński byłby architektem owego porozumienia. – Kołakowski dostał zielone światło do współpracy z Agrounią. To jest

To nieprawda, że...

zagrywka obliczone na osłabienie Jana Ardanowskiego, który współpracuje z prezydentem Andrzejem Dudą, przez co jego pozycja w partii jest silna – twierdzi nasz rozmówca. Pomysł jakoby za odejściem Kołakowskiego stał prezes Kaczyński, jest mocno naciągany. Choć oczywiście wcale nie jest wykluczone porozumienie Kołakowskiego z Kołodziejczykiem. W końcu łączy ich sprzeciw wobec ustawy futerkowej.

A tymczasem w największej partii opozycyjnej Borys Budka, przewodniczący PO, zamknął się w siedzibie partii, z nikim się nie spotyka i nie prowadzi żadnych działań. Kto zatem rządzi w partii? – „Święta trójca”, czyli prezydent Warszawy i zarazem wiceprzewodniczący PO Rafał Trzaskowski, Cezary Tomczyk, szef klubu i posłanka Agnieszka Pomaska. Nie podejmują żadnych decyzji bez wzajemnych konsultacji. Budka nawet się nie zorientował kiedy został przez nich ograny – śmieje się nasz rozmówca z PO. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Kraj



KOALICJA OPOZYCJI – NIE MA INNEJ DROGI

*Pod koniec września **ZASTĄPIŁ BORYSA BUDKĘ I ZOSTAŁ PRZEWODNICZĄCYM KLUBU PARLAMENTARNEGO KOALICJI OBYWATELSKIEJ.***

*W rozmowie z „Wprost” miłośnik „Gwiezdnych Wojen” i innych dobrych epopei, **CEZARY TOMCZYK** mówi, jak w tym czasie zmienił się klub KO, zdradza za co ceni telewizję o. Tadeusza Rydzyka i czy byłby gotów poprzeć postulat Strajku Kobiet o prawie do zasiłku dla osób, które jeszcze nie pracowały.*



Rozmawiał **Dariusz Grzędziński**

Jaka zmiana jakościowa, w pana ocenie, dokonała się w klubie KO od momentu pana wyboru na funkcję przewodniczącego?

Dla mnie od początku najważniejsze było to, żeby wykorzystać potencjał wszystkich posłów i to jest

dzisiaj kluczowa rzecz z punktu widzenia funkcjonowania szefa klubu. Mamy kilka podmiotów w koalicji, mamy Senat, gdzie jest większość i Sejm, gdzie jesteśmy mniejszością. To jest sytuacja dość skomplikowana. Druga rzecz to funkcjonowanie biura prasowego i tego wszystkiego, co dzieje się z komunikacją w samym klubie. Wewnętrzną i zewnętrzną. Myślę, że tu wiele rzeczy udało się zrobić, ale jesteśmy wciąż na początku drogi. To raczej pierwsze zmiany, a nie ostatnie.



Cezary Tomczyk

- absolwent politologii na UW. Od 2007 roku poseł na Sejm RP, były rzecznik prasowy rządu Ewy Kopacz. Był przewodniczącym sztabu wyborczego Rafała Trzaskowskiego. Aktualnie przewodniczący klubu poselskiego Koalicji Obywatelskiej.

Czy to oznacza też zgodność światopoglądową i to, że klub KO będzie mówił, a przynajmniej będzie starał się mówić jednym głosem?

Nie jesteśmy partią ideologiczną i różnice światopoglądowe są częścią koalicji. Z różnorodności można czerpać inspiracje. Nie ma w tym nic złego. To jest właśnie koalicja, nie jesteśmy jedną partią. Jest Platforma, jest Inicjatywa Polska, są Zieloni, Nowoczesna i nigdy w Platformie, a teraz w KO nie było oczekiwania, że wszyscy będziemy się na wszystko zgadzać. Raczej szukamy wspólnego mianownika i tym wspólnym mianownikiem dzisiaj jest to, że nigdy nie zgodzimy się na zaostrenie prawa aborcyjnego. Bronimy też protestujących przed opresją państwa. Tych wspólnych mianowników będziemy szukali w różnych innych dziedzinach. Pamiętajmy, że nasze życie jest dużo bogatsze niż te kwestie, o których pan wspomina i w wielu aspektach mianownik jest bardzo szeroki.

Oczywiście. Wywołał pan temat zaostrażania przepisów aborcyjnych. Politycy KO uczestniczą w prote-

stach Strajku Kobiet, starają się je wspierać w różnych sytuacjach, a wiemy, że Strajkowi Kobiet nie chodzi wyłącznie o zaostrzanie przepisów aborcyjnych. Postulat jest jasny – prawo aborcyjne ma być zliberalizowane.

Protesty to nie jest jedna organizacja. Strajki odbywają się w Polsce oddolnie,

*„my jesteśmy w drugim rządzie i **STARAMY SIĘ INTERWENIOWAĆ WSZĘDZIE** tam, gdzie jest to potrzebne, albo jesteśmy uczestnikami, gdy ktoś z nas chce uczestniczyć.*

Wspieramy kobiety wszędzie tam, gdzie dzieje im się krzywda. Nie tylko kobiety, bo tak samo było w przypadku 26-letniego Olka, którego policjanci zabrali na komendę na ulicy Wilczej. W takich sytuacjach naszą rolą jest wsparcie. W takiej roli się widzimy. Postulaty, które padają ze strony kobiet na ulicach są naprawdę różne, ale myślę, że podstawową

rzeczą, która łączy wszystkich protestujących w Polsce, kobiety i mężczyzn, jest walka o wolność. Jest to walka o to, żeby Polska była krajem normalnym, europejskim, żeby standardy postępowania w sprawie aborcji i nie tylko, były europejskie...

Mam wrażenie, że odchodzimy od meritum.

Za chwilę razem z Lewicą i z PSL przegłosujemy w Parlamencie Europejskim rezolucję, która mówi o harmonizowaniu prawa aborcyjnego w ramach całej Europy. Właśnie po to, żeby te standardy były wypracowane.

A jest już przesądzone, że frakcja, do której należy- cie w PE, Europejska Partia Ludowa, zgodzi się na taką rezolucję (rozmowa odbyła się przed przyjęciem rezolucji przez PE w czwartek 26.11 - red.)?

Tak, będziemy głosować za tą rezolucją.

Wspomniał pan, że Strajk Kobiet jest tylko jedną z organizacji stojących za obecnymi protestami. To oczywiście prawda, ale prawdą jest również to, że żadna z innych organizacji do tej pory specjalnie się nie ujawnia.

Są Dziewuchy Dziewuchom, jest Kongres Kobiet.

Podejrzewam, że stanowisko organizacji Dziewuchy Dziewuchom w sprawie aborcji jest tożsame ze stanowiskiem Strajku Kobiet. Chcą liberalizacji przepisów, ale nie o to chciałem zapytać. Mówiąc, że inne organizacje się nie ujawniają, miałem na myśli to, że dziś za jedyną reprezentację protestów, ich głos, uchodzi Strajk Kobiet. I wysuwa kolejne, już niezwiązane z aborcją postulaty. Był postulat natychmiastowego przeznaczenia na ochronę zdrowia 10 proc. PKB, a ostatnio przyznania zasiłku wszystkim młodym osobom, które dotąd nie podejmowały pracy. Czy KO jest w stanie poprzeć takie postulaty?

Zawsze będziemy popierali te postulaty, które uznamy za sensowne i warte poparcia.

Czy postulat przyznania zasiłku przed podjęciem pracy mieści się w tym zakresie?

Musiałbym poznać jego szczegóły.

Tak został przez Strajk Kobiet przedstawiony - osoby młode, które jeszcze nie podejmowały pracy, powinny dostawać od państwa zasiłek.

Prawo nie jest czarno białe. Trzeba zapytać, czy chodzi o wszystkich, czy osoby będące w jakiejś szczególnej sytuacji. Czy zasiłek miałyby obowiązywać w czasie epidemii? Z czego on wynika? Jakie są koszty takiej regulacji itd.? To nie jest kwestia, którą możemy podjąć w wywiadzie prasowym. Tak się to nie odbywa, gdy chodzi o wsparcie takiej czy innej inicjatywy. Zawsze potrzebny jest szereg konsultacji. Natomiast jeżeli chodzi o konkretne postulaty, to odnosimy się do nich wtedy, kiedy uznajemy, że one mają sens. My wspieramy przede wszystkim walkę o wolność w Polsce, walkę z obozem rządzącym, która jest tak naprawdę walką o to, żeby w Polsce wróciła normalność. To jest mianownik, który ludzi łączy. Kiedy obserwuję hasła na polskich ulicach, w czasie tych protestów, to haseł skierowanych do tej władzy, zaczynających się na literę „w” i literę „j” jest dość sporo.

A nie ma pan wrażenia, ja mam takie przekonanie, że te wulgarne hasła są też skierowane do was? Do partii, które teraz nie sprawują władzy, ale protestującym z władzą i polityką się kojarzą.

A skąd pan bierze taką wiedzę?

Chodzi o to...

Przychodzimy na te protesty, jesteście ich członkami. Na tych protestach, i o tym warto wspomnieć i to wspierać, ludzie raczej zastanawiają się nad tym, co ich łączy, a nie co ich dzieli. Są tam ludzie, którzy wspierają Lewicę, są tacy, którzy wspierają KO, są inni, którzy wspierają formacje, których nie ma w parlamencie. To szukanie rzeczy, które łączą jest platformą do stworzenia czegoś dobrego w Polsce. Jeżeli będziemy się skupiać na tym, co nas dzieli, a takich aspektów jest kilka, to na pewno do niczego nie dojdziemy. To nie jest właściwa droga i tą drogą jako KO nie będziemy podążać.

Zapytał pan o to, skąd czerpię wiedzę o tym, że hasła są skierowane również do was. Będę obstawał przy tym, że Marta Lempart, główna twarz protestów, już na samym ich początku, użyła nazwy Platformy Obywatelskiej i dodała do tego „wyp...ć”. Później jeszcze wielokrotnie, choćby przeglądając media społecz-

nościowe, można było znaleźć u osób wspierających protesty grafiki zrównujące PO i PiS.

Myślę, że jest to zbyt daleko idące. Pewnie znalazłby się też grafiki, które by uderzały w tygodnik Wprost.

Na pewno. Chciałem tylko powiedzieć o tym, że PiS i PO były przedstawiane jako te partie, które sprzeciwiają się liberalizowaniu prawa aborcyjnego.

Wiele rzeczy może się pojawić na protestach.

Wiemy, jaki jest wspólny mianownik.
*Tym **WSPÓLNYM MIANOWNIKIEM JEST***
***WOLNOŚĆ**, sprzeciw wobec władzy,*

sprzeciw wobec wszystkiego, co wydarzyło się w związku z pseudo orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. To są trzy wspólne mianowniki, które trafiają do 95 proc. ludzi protestujących. Czy zdarzają się jakieś inne postulaty? Na pewno się zdarzają, tak jak przy wszystkich innych

protestach. Jeszcze raz – skupmy się na tym, co łączy, a nie na tym, co dzieli.

Dobrze, chcę zapytać o przewijającą się w tej rozmowie wolność. Pewnie wie pan o tym, że na konferencję Strajku Kobiet nie wpuszczono przedstawicieli TVP, Telewizji Republika i Gazety Polskiej. Czy popiera pan taką decyzję Strajku, czy uważa, że powinno się rozmawiać ze wszystkimi?

Na tym też polega wolność.

Żeby nie rozmawiać ze wszystkimi?

Nie. Wolność polega na tym, że organizując konferencję prasową, możemy na nią zaprosić tych, których uznajemy za dziennikarzy. Ja nie uznaję pracowników telewizji publicznej za dziennikarzy.

Mój stosunek wobec działań TVP w ostatnich latach jest również krytyczny. Co w takim razie z Telewizją Republika i Gazetą Polską?

Myślę, że przede wszystkim powinien pan skierować te pytania do ludzi, którzy tę konferencję organizowali. Ja dziś np. nie mam problemu z udzieleniem

wypowiedzi dla Telewizji Trwam, bo tu wszystko jest jasne. Doskonale wiem, w której części świata oni są i co myślą.

Oczywiście, to medium tożsamościowe i nikt nie ma z tym problemu.

Opowiem panu anegdotę. Kilka lat temu w Sejmie spotkała mnie dziennikarka Telewizji Trwam. Ta dziennikarka już chyba tam nie pracuje. Poprosiła mnie o wypowiedź w jakiejś sprawie. Zgodziłem się, bez problemu, ale w trakcie udzielania tej wypowiedzi podszedł pseudo dziennikarz z TVP Info. Powiedziałem, że nie udzielam wypowiedzi dla TVP Info i nie mam zamiaru zmieniać tej zasady. Człowiek odszedł, a dziennikarka z Trwam zapytała, czy nie mógłbym udzielić tej samej wypowiedzi dla obydwu stacji. Odpowiedziałem jej, że nie traktuję ludzi z TVP Info jak dziennikarzy, tylko jak pracowników reżimowych i dla radiowęzła PiS się nie wypowiadam. I ta dziennikarka Telewizji Trwam przyznała mi rację. Powiedziała, że w ich redakcji mówi się o tym, że Trwam ogląda ten, kto chce, a TVP ten, który musi.

Owszem, czasami ci widzowie nie mają innego wyboru.

Są go pozbawieni. To jest największa różnica i z tego powinniśmy sobie zdawać sprawę. Dlatego ja mam zupełnie inny stosunek do Telewizji Trwam, o której wiem do kogo należy, jakie tam są treści i nikt tam nie udaje, że jest telewizją obiektywną. Z telewizją publiczną jest zupełnie inna historia. Dlatego jeśli chodzi o konferencję Strajku Kobiet, to jest kwestia wolności. Natomiast

jeżeli organizują konferencję partie polityczne czy instytucje państwowe, wtedy naturalne jest, że **ZAPROSZENIE** **JEST KIEROWANE DO WSZYSTKICH** *redakcji w Polsce,*

niezależnie od tego, czy kogoś uznajemy za dziennikarza czy nie. Jeśli chodzi o organizacje społeczne, każdy ma prawo do własnego wyboru.

Panie przewodniczący, nawiązując do mojej niedawnej rozmowy z posłanką Hanną Gill-Piątek, chcę zapytać o to, czy wierzy pan, że klub KO, którego jest szefem, będzie w kolejnych tygodniach liczył tyle samo członków? Posłanka Gill-Piątek przyznała, że partia Szymona Hołowni rozmawia z ok. 10 posłami i nie zaprzeczała, że może chodzić o polityków KO.

Myślę, że w pierwszej kolejności należy skomentować te łowy. Rozumiem, że Szymon Hołownia przyszedł do polskiej polityki, żeby ją zmienić, a jak do tej pory to polityka zmienia Szymona Hołownię. Wielu ludzi oczekiwało zupełnie innej jakości i chyba niekoniecznie transferów z innych partii politycznych. Ludzie zostali wybrani z konkretnych partii, przez konkretnych wyborców, w konkretnym czasie i na konkretny czas. Oczywiście, każdy ma prawo wybrać swoją drogę, ale nigdy te transfery, obojętnie z której partii, nie są czymś, co może być ocenione w bardzo pozytywny sposób. W związku z tym, warto byłoby przestrzec wszystkich, którzy mają tego typu podejście. Wiemy z jaką falą hejtu spotkała się pani Gill-

-Piątek, która dzień wcześniej otwierała biuro Lewicy w Łodzi, a następnego dnia była u Hołowni, który ma prawicowe poglądy. Również w sprawach dotyczących aborcji. Jeżeli pyta pan o to, czy jakieś rozmowy się toczą, trzeba pytać tych, którzy je prowadzą. Ja takich sygnałów w tej chwili nie mam.

Nie zaprzecza pan, że być może stan posiadania KO się uszczupli.

Nie mogę mówić w imieniu 177 parlamentarzystów. Ja o żadnych rozmowach w tej chwili nie wiem, a gdybym wiedział, na pewno bym w tej sprawie interweniował. Chciałbym wyjaśnienia tej sytuacji. To raczej próby wywierania perswazji na posłach innych partii w wykonaniu Szymona Hołowni, który obiecywał inną jakość.

A może ci, którzy mieliby rozmawiać z Szymonem Hołownią patrzą na sondaże i doszli do wniosku, że dziś premiowane jest nie bycie Platformą Obywatelską. Można odnieść takie wrażenie, patrzą na sondażowe wzrosty Hołowni.

Widział pan ostatni sondaż?

Śledzę je na bieżąco.

Warto było sprawdzić przed wywiadem. W ostatnim badaniu Kantar dla TVN i TVN24 mamy duży spadek Hołowni i wzrost KO (KO ma poparcie 25 proc., a partia Szymona Hołowni 14 proc. – red.). To się zmienia. Koalicja Obywatelska, jak i sama Platforma, jest na rynku politycznym marką od 20 lat.

Bardziej sama Platforma niż Koalicja Obywatelska.

Tak, bardziej sama Platforma. Jasne. Koalicja jest jedną z marek, która jest z nami związana. Jest to coś, co łączy w całość. My możemy przeżywać gorsze czy lepsze momenty, ale to sprawdzona marka, która jest jedyną alternatywną siłą wobec PiS. Właśnie dlatego, że daje rękojmię jeśli chodzi o ludzi, którzy są w środku. Są posłami itd. Pamiętam historię Nowoczesnej, Ruchu Palikota i różnych nowych tworów pojawiających się w parlamencie. Ja bym dziś przestrzegał tych wszystkich, którzy rozglądają się po rynku politycznym – co jest zrozumiałe – szukając tej reprezentacji, która w sposób inny lub nieco lepszy oddaje ich poglądy. Żeby nie skończyło się tak, jak ze Zbignie-

wem Gryglasem, albo innymi, którzy dzisiaj są w PiS. Jednak marka KO, marka Platformy, daje rękojmię, że głosujemy na ludzi, którzy w tym miejscu są. Klub KO się nie uszczupla, choć może się zmienić w trakcie kadencji o jednego, dwóch czy trzech posłów, ale raczej jest to liczba stała. To są ludzie od lat związani z tym środowiskiem politycznym. Kiedyś byli związani z KLD, z Unią Wolności, potem z Platformą. Natomiast wtedy, kiedy dajemy komuś zielone światło i wpuszczamy go do parlamentu, to może skończyć się tak, jak kończyło się w przypadku pana Grygla i trzeba o tym pamiętać. Kiedy wybieramy sztyld, musimy pamiętać o tym, że za tym sztyldem idzie konkretnych kilkadziesiąt czy kilkaset osób, które wchodzi do parlamentu i o których absolutnie nic nie wiemy. Często różni ludzie korzystają z tego momentu, kiedy partie polityczne się tworzą i wchodzi do nich tylko po to, żeby zaraz z nich wyjść. Powinniśmy o tym pamiętać.

Przywołał pan przykłady Nowoczesnej i Ruchu Palikota. Nowoczesna jest dziś w KO. Ruch Palikota,

mam tu na myśli Barbarę Nowacką, też częściowo jest w KO. Można to odczytywać jak apel do Szymona Hołowni, żeby już teraz szedł z wami, bo na końcu i tak znajdzie się w KO. Prędzej czy później i tak będziecie wszyscy razem.

Mam nadzieję, że prędzej czy później i tak będziemy wszyscy razem. Nie musimy się zgadzać we wszystkich kwestiach, ale możemy nawet tworzyć wspólne kluby.

*Uważam, że jedyną drogą do pokonania PiS jest to, że **SIŁY DOBRA ZJEDNOCZĄ SIĘ PRZECIWKO SIŁOM ZŁA.** Tak jak dzieje się to w każdej epopei...*

Powiało Gwiezdnymi Wojnami.

I w każdym dobrym filmie. Na samym końcu tylko tak można wygrać. Nie ma innej dobrej drogi. Jeżeli ktoś uważa, że jest inna droga, to po prostu mówi nieprawdę. Jeżeli nie myślimy tylko o sobie, o własnych ambicjach, powiedzmy krótkowzrocznych, jak

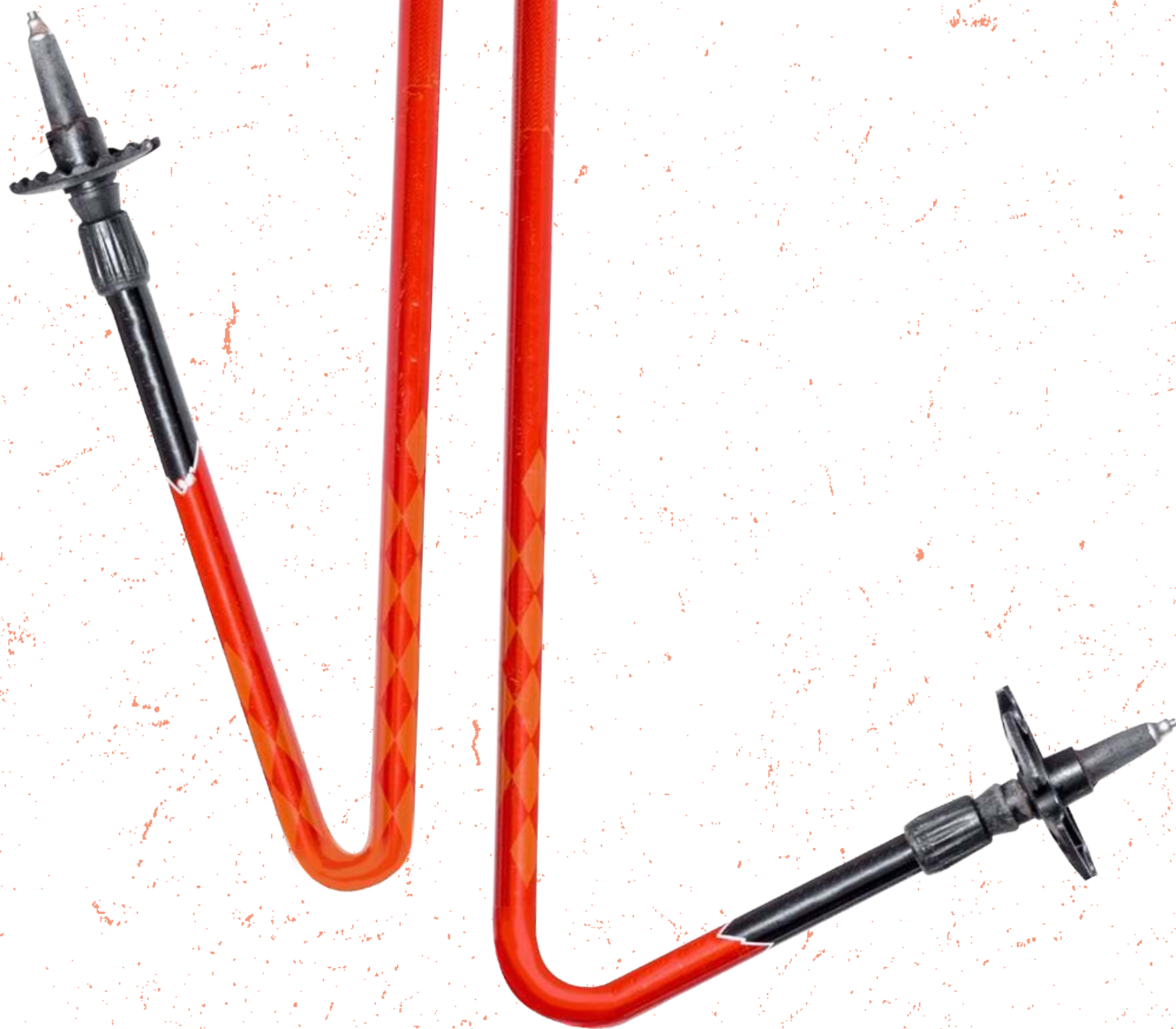
szefowanie partii albo klubowi, bo takie możliwości daje opozycja, tylko o tym, żeby zarządzać państwem, zmieniać je i wyciągać wnioski z ostatnich 5 lat, to jedyną alternatywą jest bycie razem. Szukanie płaszczyzny wzajemnego wspierania się. Pomiedzy naszymi partiami musi jednak istnieć konkurencja i tak jak rozmawialiśmy wcześniej, nie musimy się we wszystkim zgadzać. Bardzo często możemy się nawet w różnych kwestiach nie zgadzać i nie ma w tym nic złego. Konkurencja zawsze musi być pozytywna, musi być o coś, musi być w sprawie jakiejś wizji, w sprawie rozstrzygnięcia różnych kwestii. Natomiast konkurencja negatywna, gdzie partie opozycyjne i ich posłowie nawzajem się atakują, nie jest dobrą drogą. To kończy się budowaniem złych emocji i podziałami. Pamiętajmy o tym, że Jarosław Kaczyński przegrywał 8 wyborów z rzędu wtedy, kiedy jego środowisko było podzielone. Kiedy cała prawica była podzielona. Wygrał w momencie, kiedy nie trzeba było już walczyć po tej samej stronie sceny politycznej i można było skupić

się na walce z tym prawdziwym przeciwnikiem. Dziś nasz przeciwnik jest zorganizowany. Po jego stronie stoi cały aparat państwa, nie waha się użyć służb i telewizji propagandowej do tego, żeby wygrać. Jedyna droga do wygranej z nim to bycie razem przedstawiając alternatywną wizję państwa.

Na koniec mamy uderzenie w wysokie tony. Czytelnicy, przynajmniej ci wspierający opozycję, dostaną przed świętami przekaz wlewający im w serca nadzieję. Gorzej z tymi wspierającymi obecną władzę.

Oby ich było jak najmniej. 





GRY WOKÓŁ PREZYDENTA

*W PiS pojawiła się teoria, że **JAROSŁAW GO-WIN, KTÓRY MA BARDZO DOBRE RELACJE Z PREZYDENTEM, ROZGRYWA ANDRZEJEM DUDĄ**. A Marcin Mastalerek, współtwórca sukcesu wyborczego prezydenta od jakiegoś czasu nie bierze udziału w podejmowaniu przez niego decyzji.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Poziom emocji w Zjednoczonej Prawicy jest dziś tak duży, że do potknięć prezydenta dobudowywane są teorie, w których za niepowodzenia obwinia się koalicjantów PiS. Tak też jest w przypadku ostatniej wizerunkowej wpadki Andrzeja Dudy, który miał zadzwonić do wicepremiera i powiedzieć, że nie akceptuje zamknięcia stoków narciarskich. - Zaapelował też, żebym wraz z branżą narciarską wypracował specjalne procedury

sanitarne, co też się stało i umożliwiło otwarcie stoków – powiedział minister rozwoju, pracy i technologii w rozmowie z Polsat News. A jego wypowiedź spowodowała wysyp memów z prezydentem szusującym na nartach. - Wszyscy dobrze wiedzą, że

*„Łatka prezydenta narciarza przyłgnęła do Dudy. Dobrze wiedział o tym też Jarosław Gowin, który sympatyzuje z szefem PSL. **CHCĄ ZNISZCZYĆ WIZERUNEK PREZYDENTA** – mówi polityk PiS.*

Inny nasz rozmówca twierdzi, że wicepremier wcale nie chciał zaszkodzić prezydentowi tą wypowiedzią, a nawet przed wywiadem miał uzgodnić z prezydentem, że na antenie powie o jego interwencji dotyczącej otwarcia stoków, tylko nie przewidywał konsekwencji swojej wypowiedzi. - Gowin przecież nienajgorzej żyje z Dudą.

Nasz kolejny rozmówca twierdzi, że wicepremier ma ostatnio duży wpływ na prezydenta. Jego zda-

niem to między innymi Jarosław Gowin namawiał Andrzeja Dudę do wypracowania porozumienia dotyczącego nowego kompromisu aborcyjnego. – Jako pierwszy do niepublikowania wyroku Trybunału Konstytucyjnego zastrzegającego przepisy aborcyjne nawoływał Władysław Kosiniak-Kamysz, z którym Jarosław Gowin bardzo dobrze się rozumie. Co więcej myślę, że w przyszłości planują połączyć siły tworząc centrowo-konserwatywny projekt polityczny. A Andrzej Duda może im w tym pomóc, albo przeszkodzić. Bo jeśli PiS za trzy lata przegra wybory, to on i tak wciąż będzie prezydentem, więc lepiej mieć na niego wpływ – kwituje polityk PiS.

Autor „nowego kompromisu aborcyjnego”

Co do tego, kto był autorem projektu nowego kompromisu aborcyjnego powstało wiele teorii.

Według portalu Onet, prezydentowi mogła podpowiedzieć to Marianna Rowińska. Portal nazywa ją nawet „szarą eminencją Pałacu Prezydenckiego”. To mało znana postać. Zdaniem Onetu, wcześniej zaj-

mowała się... doborem ubrań pary prezydenckiej, teraz jej ambicje wpływania na prezydencki wizerunek nie ograniczają się tylko do sfery ubrań. Pytani o panią Mariannę nasi rozmówcy nie wykluczają jej udziału w tej sprawie. – To już kultowa postać pałacu, która miała wpływ na kilka personalnych decyzji w środku. Obserwując emocjonalne zachowanie ludzi, też w Internecie, mogła podrzucić pomysł prezydentowi dotyczący projektu ustawy aborcyjnej. Ale z tego co wiem rola Gowina w tej sprawie też miała znaczenie – twierdzi polityk PiS. Sam pomysł projektu miał nie spotkać się ze zrozumieniem ekspertów, z którymi na jego temat prowadzono wstępne konsultacje. – Doktorzy złapali się za głowę, kiedy usłyszeli ten pomysł. Jak mieliby sporządzić listę wad płodu, które kwalifikowałiby do aborcji, a które nie – zastanawia się jeden z naszych rozmówców.

Mastalerek z części decyzji się wycofał

Z naszych informacji wynika, że doradca społeczny prezydenta Marcin Mastalerek nie zajmował się pro-

jektem ustawy aborcyjnej. – Od jakiegoś czasu Marcin nie bierze udziału w podejmowaniu przez prezydenta decyzji. Nie ma go tam. Inni szatani byli tam czynni – twierdzi były współpracownik prezydenta. Polityk PiS dorzuca: - W czasie kampanii prezydent opierał się na zaufanych doradcach, takich jak Mastalerek. Teraz nie jest tak uważny.

Nasi rozmówcy twierdzą, że w pałacu prezydenckim panuje atmosfera zniechęcenia, marazmu.

– Jest takie poczucie **JAKBY DRUGA KADENCJA DUDY SIĘ JESZCZE NIE ZA-**
****CZĘŁA.**** *Prezydent nie wyznaczył celów strategicznych, a na to nakłada się słabość składu jego kancelarii*

– mówi jeden z byłych współpracowników prezydenta.

Biuro prasowe prezydenta też nie najlepiej radzi sobie w ostatnim czasie. – Ono po prostu nie funkcjonuje – twierdzi jeden z byłych współpracowników

prezydenta. Kuleje też polityka medialna pałacu. – Co to są za pomysły, żeby organizować spotkanie z ekspertami na temat roli witaminy D w walce z koronawirusem? – pyta były pracownik pałacu. I dodaje: – Tam nie ma ludzi, którzy rozumieją mechanizmy komunikacji z mediami, a przez to ze społeczeństwem.

Kaczyński obrażony

Relacje prezydenta z PiS w ostatnim czasie jeszcze bardziej się pogorszyły. – Jarosław Kaczyński jest na Andrzeja obrażony od czasu wyborów. Lekceważy go tak jak robił to wcześniej, ale teraz ich stosunki są tak chłodne, że politycy PiS pozwalają sobie kpić z prezydenta w mediach, czego najlepszym przykładem jest Ryszard Terlecki – mówi były współpracownik prezydenta. Nasz inny rozmówca twierdzi jednak, że kpiny Terleckiego nie oddają nastrojów w PiS względem prezydenta. – Terlecki ma kosę z Andrzejem jeszcze z czasów krakowskich – twierdzi.

Nie da się jednak nie zauważyć, że w ostatnim czasie kierownictwo PiS i prezydent nie potrafią się dogadać w kluczowych sprawach, co pokazała choćby zapowiedź weta ze strony Andrzeja Dudy dla nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt, która de facto nie jest już procedowana w Sejmie. – Nikt w PiS nie był w stanie zrozumieć po co Andrzej wyskoczył w mediach z zapowiedzią weta – mówi polityk PiS.

Ale oprócz tych krytycznych wypowiedzi względem otoczenia prezydenta i samego Andrzeja Dudy, pojawiają się też takie pełne wyrozumiałości dla głowy państwa. – Chaos w kancelarii prezydenta jest przejściowy. Wcześniej czy później Andrzej Duda będzie musiał określić kształt swojej drugiej kadencji – twierdzi były współpracownik prezydenta, który zauważa, że głowa państwa po jej upływie, nadal będzie w sile wieku i prezydent będzie musiał zagospodarować się w życiu publicznym. – Andrzej zapisze się w historii jako prezydent dwóch kadencji, podczas których miał

Kraj

dobrze relacje z Donaldem Trumpem, prezydentem USA i grupą państw Trójmorza. Na dobrą sprawę, to w drugiej kadencji już nic nie musi robić. Tak jak mówił, będzie odpowiadał tylko przed Bogiem, historią i narodem – kwituje znany prezydenta. 

Fot. Czarek Sokolowski/Associated Press/East News (2)

PAŁKA, GAZ I PRESTIŻ



*Ostatnie tygodnie to najgorszy okres policji od wielu lat. **BRUTALNOŚĆ, NIEZROZUMIAŁE ZACHOWANIA I MNOŻĄCE SIĘ WPADKI.** Skąd wzięły się te wszystkie afery? Sprawdziliśmy co się dzieje wewnątrz polskiej policji.*



Tekst: **Marcin Dobski**

Polska policja traci w oczach społeczeństwa. Trwoni dorobek, na który pracowała przez lata. Wiele jej interwencji – w ocenie komentatorów, ale też ekspertów – było niewspółmiernie brutalnych w stosunku do potencjalnych zagrożeń. A część była kompletnie niezrozumiała, ponieważ zachowanie obywateli nie niosło za sobą żadnego ryzyka. Policja powinna działać stanowczo i zdecydowanie, gdy wymaga tego sytuacja. A o tym, że nie wszystko wygląda jak powinno, świadczą cho-

ciężby ostatnie wyniki badań zaufania. Trend jest zdecydowanie spadkowy. W niedawnym sondażu IBRiS dla Interii (przeprowadzonym między 20 a 21 listopada) tylko 44,1 proc. respondentów deklarowało zaufanie do policji. W porównaniu do 2017 r., spadek zaufania wyniósł ponad 20 proc. Jeszcze w 2016 r. tej formacji ufało aż 70 proc. Polaków.

Niecelny strzał

Gwałtowne tąpnięcie przyszło po 11 listopada, gdy ulicami stolicy przeszedł Marsz Niepodległości. Jeszcze parę tygodni wcześniej w telewizjach pokazywano obrazki, jak policjanci bili brawo albo przyłączali się do protestów kobiet organizowanych po kontrowersyjnym wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. 11 listopada wyglądał tak, jakby ktoś w komendzie głównej przestawił wajchę i od tamtej pory kazał z wszelkiego rodzaju protestami rozprawiać się bardziej brutalnie.

Wprawdzie 11 listopada adekwatna siła i środki zostały wykorzystane do tłumienia rozróby bojów-

karzy, którzy atakowali policję na wysokości ulicy Nowy Świat, ale i wtedy nie wszystko poszło jak należy. W pamięci pozostanie bowiem zdjęcie zakrwawionej twarzy fotoreportera „Tygodnika Solidarność”, Tomasza Gutrego, który dostał od policji gumową kulą w twarz.

Po tym wypadku Gutry **MUSIAŁ PRZEJŚĆ OPERACJĘ USUNIĘCIA ELEMENTÓW POCISKU** z twarzy, niemal stracił oko. Jego pełnomocnik domaga się od policji miliona złotych odszkodowania.

Z analiz nagrań wynikało, że tuż przed fotoreporterem przebiegł chuligan, który rzucił racą w kierunku policjantów i to do niego był oddany strzał. Zresztą niepotrzebny, bo mężczyzna nie stanowił już zagrożenia dla policjantów i się od nich oddalał. Tego samego dnia doszło do innych niezrozumiałych zachowań funkcjonariuszy. Ich kulminacją były poli-

cyjne manewry w okolicach dworca PKP Warszawa Stadion. Policja atakowała postronne osoby, które nie brały udziału w żadnej manifestacji. Dziennikarzy bito pałkami. W ich kierunku jeden z funkcjonariuszy rzucił nawet granat hukowy.

„Ważne jest także przyznanie się do błędów, które zostały potwierdzone po przeprowadzeniu czynności kontrolnych. Przepraszamy za sytuacje, które były niepotrzebne” – przepraszał w środę rzecznik Komendy Stołecznej Policji, nadkomisarz Sylwester Marczak. „To przypadki użycia pałek służbowych wobec dziennikarzy oraz granatu hukowego wobec dziennikarzy na PKP Warszawa Stadion. Jest nam również przykro w związku z postrzeleniem jednego z dziennikarzy. W tej sprawie śledztwo prowadzi prokuratura” – wyjaśniał.

Gazem w twarz

W ostatnich tygodniach wydarzyło się na tyle dużo incydentów z udziałem policji, które najdelikatniej można nazwać niezrozumiałymi, że trudno to



*Z Marszu Niepodległości w pamięci
pozostanie **ZDJĘCIE ZAKRWAWIONEJ
TWARZY** fotoreportera, który dostał
od policji gumową kulą w twarz.*

wszystko uznać za przypadek. Uderzenie się w pierś przez policję powinno cieszyć, ale brakowało takiego stanowiska tuż po wydarzeniach z 11 listopada. Wtedy policja szła w zaparte, twierdząc, że wszystko odbywało się właściwie.

Obecnie są wyjaśniane kolejne kontrowersyjne interwencje funkcjonariuszy, bo od 22 października, gdy Trybunał Konstytucyjny ogłosił wyrok w sprawie aborcji, protesty na ulicach całej Polski nie ustają, choć są coraz mniej liczne. Natomiast niemal każdego dnia dochodzi do wydarzeń, które dzielą opinię publiczną. W ostatnich tygodniach duże emocje budziło zatrzymanie fotoreporterki związanej m.in. z „Gazetą Wyborczą”, której postawiono zarzut naruszenia nietykalności cielesnej policjanta. Według wyjaśnień rzecznika policji, doszło do tego poprzez oślepienie funkcjonariusza fleszem z aparatu fotograficznego, choć część obserwatorów twierdzi, że dziennikarka miała kopnąć stróża prawa. Do tych wydarzeń doszło przed gmachem Ministerstwa Edukacji i Nauki.

W ostatnich dniach dyskusja toczy się jednak wokół innego incydentu. Chodzi o sytuację, gdy posłanka Koalicji Obywatelskiej, Barbara Nowacka, będąc w tłumie protestujących, pokazuje policjantowi legitymację poselską, a ten używa wobec niej miotacza gazu. To nie pierwszy raz, gdy parlamentarzysta zostaje potraktowany gazem podczas tzw. strajków kobiet, ale pierwszy tak wyraźny i niewytłumaczalny przykład. Wcześniejsze można uznać za dość przypadkowe, w tej sytuacji policjanta z miotaczem w ręku nie sposób bronić. Według policji winny jest brak doświadczenia. – Biorąc pod uwagę jego młody wiek, niewielki staż i skaczącą adrenalinę, to i tak dobrze, że nie potraktował gazem swoich kolegów – komentuje, pół żartem, pół serio, policjant z Komendy Stołecznej Policji.

Oficjalnie policja znów idzie w zaparte. Deklaruje, że będzie wyjaśniała incydent z posłanką Nowacką. Ale z nieoficjalnych rozmów „Wprost” z policjantami wynika, że parlamentarzyści opozycji specjalnie uczestniczą w protestach, aby sprowokować takie sytuacje. Media związane z obozem władzy biorą

Kraj

w obronę policję i snują nawet narrację, że to policja jest bita przez protestujących.

Taka retoryka przegrywa jednak z faktami. W ostatnich tygodniach

”*doszło też do kontrowersyjnych wydarzeń na placu Powstańców Warszawy, gdzie w tłum protestujących wpadli* **NIEUMUNDUROWANI FUNKCJONARIUSZE UZBROJENI W PAŁKI** *teleskopowe.*

Tę sytuację komentuje dla nas doświadczony policjant ze Stołecznej:

„Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego oceniła, że ze Strajkiem Kobiet współpracuje niemiecka Antifa. Na wniosek Abwery (ABW-red.) w tłum wpuszczono po cywilnemu kontrterrorystów. Mieli na sygnał wyłapywać antyfę. Chłopaki bez sensu stali kupą w jednym miejscu i część protestujących wzięła ich za szykujących się do ataku kiboli. W pewnym momencie

ktoś odpalił racę i poszedł sygnał, żeby zacząć zatrzymywać, bo to pewnie Antifa. Co było dalej, widać na krążących w sieci filmach. Chłopaki bez żadnego szkolenia i przygotowania do takich działań, zaczęli się odganiać przed ludźmi, jak przed komarami”.

Żądania twardogłowych

Policja od zawsze walczy o swoją apolityczność i od zawsze przegrywa tę walkę. Wszystkie kierownicze stanowiska są w niej uzależnione od decyzji polityków. Od trzech dekad szefowie policji wykonują polecenia ministrów spraw wewnętrznych. Obecna sytuacja niczym się więc nie różni.

W PiS poważnie rozważano zmianę na stanowisku szefa MSW. Dotychczasowego ministra Mariusza Kamińskiego miał zastąpić Antoni Macierewicz – wynika z nieoficjalnych ustaleń „Wprost”. Ponadto, na stanowisko Komendanta Głównego Policji był przymerzany Andrzej Krajewski, były wiceszef Komendy Stołecznej Policji, który ponad dwa lata temu został oczyszczony z zarzutów o molestowanie i mobbing.

Takie zmiany były sondowane, gdy po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji nasilały się protesty kobiet. Wtedy najczęściej działo się przed domem prezesa Jarosława Kaczyńskiego, gdzie gromadziły się tłumy demonstrantów. Miał on być niezadowolony z pracy policji, która na to pozwalała. – Kaczyński był podjudzany przez członków partii, którzy byli zwolennikami stanowczych działań policji. Zażądał więc żeby policja zrobiła porządek z awanturnikami, szczególnie był wkurzony tym, że nie może spokojnie mieszkać, bo strajkujący hałasują i mu wiszą na płocie transparenty i zaśmiecają skrzynkę pocztową – mówi nasz informator z policji.

Zwolennikami stanowczych rozwiązań ze strony policji nie byli obecny szef MSW Mariusz Kamiński, a także Komendant Główny Policji Jarosław Szymczyk. Obaj twierdzili, że wpłynie to źle wizerunkowo nie tylko na policję, ale i władzę. Do 11 listopada, gdy ulicami stolicy przeszedł Marsz Niepodległości, działania funkcjonariuszy były stonowane. Wszystko zmieniło się od tego dnia.

Wtedy pojawił się pomysł, aby ministra Kamińskiego zastąpił na stanowisku były szef MON, Antoni Macierewicz. Nietrudno domyślić się, że jako szef MSW Macierewicz nie miałby takich oporów jak minister Kamiński. – Po Marszu Niepodległości partyjni radykałowie grzmieli, że policja pałuje ich elektorat, a z protestami kobiet obchodzi się jak z jajkiem. Zażądano, żeby Kamiński usunął szefa KGP Szymczyka.

*Kamiński postawił się, powiedział, że jeśli Szymczyk odejdzie, to on też zrezygnuje. Obiecał jednak, że **POLICJA BĘDZIE BARDZIEJ BEZWZGLĘDNA***

– twierdzą nasi informatorzy z Komendy Stołecznej Policji.

Przed tą obietnicą policję miano szykować już do zmian. Według naszych informatorów, na nowego szefa Komendy Głównej Policji przymierzany był Andrzej Krajewski, który dobrze zna się z Macierewiczem. Trzy lata temu był bohaterem pewnej afery.

Jedna z naczelniczek stołecznej policji złożyła doniesienie, że była molestowana seksualnie i poddawana mobbingowi przez zastępcę komendanta stołecznej policji, czyli Krajewskiego. W czerwcu 2018 r. sprawę molestowania i mobbingu umorzono z braku dowodów. Krajewski przeszedł na emeryturę. – Jak przyszedł PiS, to został zastępcą w Komendzie Stołecznej Policji. Był szykowany na pierwszego, ale wtedy wyszła ta sprawa z molestowaniem i mobbingiem. Teraz zaczął już nawet prowadzić rozmowy kadrowe z kolegami i obiecywać kto kim będzie, jak on wróci – mówi nasze źródło w policji.

Zdziesiątkowana służba

Nie tylko naciski polityczne, ale też brak ludzi i pandemia wpływają negatywnie na dzisiejszy obraz policji. – Nie ukrywamy, że oddział prewencji w Warszawie jest zdziesiątkowany, bo policjanci m.in. po tych protestach zarażali się koronawirusem, trafiali na kwarantannę. Przez to zmarł nawet zastępca dowódcy oddziału prewencji – dowiadujemy się w KGP. –

Oddział prewencji w Warszawie liczy ponad tysiąc policjantów, a ponad 900 było już na kwarantannie albo zostało zakażonych.

W związku z tym specjalnie na protesty przyjeżdżają do stolicy policjanci z innych województw, których doświadczenie i wyszkolenie może nie być na równie wysokim poziomie, jak w przypadku stołecznych policjantów.

Na 1 października bieżącego roku w policji było oficjalnie 6545 wakatów. W związku z problemami kadrowymi, które wynikają między innymi z pandemii, komendant główny ograniczył liczbę dni szkolenia podstawowego dla policjantów. Z ponad 140 dni zajęć, zostało ich zaledwie 64. Z programu wypadły szkolenia strzeleckie, w tym z broni gładkolufowej.

W Komendzie Stołecznej Policji poziom wakatów wynosi ponad 12 proc., a w centralnym pododdziale kontrterrotycznym BOA, który interweniował podczas różnych protestów, wakat wynosi aż 23 proc. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Kraj

STRACH POLICJANTA

POLICJA

*Myślałam, że jeśli chodzi o sposób zwracania się do policjantów, filmy Patryka Vegi oparte są na fikcji literackiej. A okazuje się, że to normalny sposób komunikacji w ramach stosunku nadrzędności przełożonego. Do tego wszystkiego dochodzi bagatelizowanie wszelkich próśb, skarg, drastyczne tłumienie w zarodku sytuacji, w których policjant, czy policjantka zaczynają się przeciwstawiać. **SPOTYKAJĄ ICH SZYKANY, WYZWISKA, PONIŻANIE.** To cała paleta zachowań, które można prezentować na wykładach dla studentów, by pokazać im, na czym mobbing w ogóle polega - mówi mecenas **MARIA SANKOWSKA-BORMAN** z Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego zaoferowało pomoc pro bono policjantom doświadczającym represji w związku z ich postawą podczas ochrony protestów kobiet. Jest jakiś odzew?

Tak, co ciekawe, policjanci nie zgłaszają się, by rozpocząć batalie sądowe z przełożonymi, a po to,



*Maria
Sankowska-Borman*

- absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 2007 roku kończyła aplikację sędziowską, od 2008 r. wpisana na listę adwokatów i adwolatek Warszawskiej Izby Adwokackiej. Współpracując z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, organizowała pierwsze w Polsce szkolenia z zakresu prawa antydyskryminacyjnego. W 2018 r. otrzymała od Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego wyróżnienie „Zasłużona dla równości”. Prowadzi indywidualną kancelarię prawną. W praktyce zawodowej pomaga w zakresie spraw pracowniczych, często związanych z mobbingiem bądź dyskryminacją oraz w sprawach cywilnych.

by się dowiedzieć, co w ogóle mogą. Potrzebują porad prawnych, by usłyszeć, jakie mają uprawnienia.

Ale uprawnienia wynikające ze swoich obowiązków, czy z szykan, których doświadczają przy okazji strajków kobiet?

Czują potrzebę ustalenia, czy w sytuacji napięcia w kraju, gdy mamy do czynienia ze strajkami, policjant może być przesuwany ze swojej pracy, np. czynności dochodzeniowo-śledczych na ulice, w celu zabezpieczania jakichś wydarzeń. Policjanci pytają, kiedy mogą odmówić.

Naprawdę tego nie wiedzą?

Widocznie nie. Ale najwięcej z tych pytań dotyczy nie samego zabezpieczania strajków, a mobbingu w policji. To wyszło zupełnie przypadkiem. Wydaje mi się, że funkcjonariusze i funkcjonariuszki nie mają do kogo zgłosić się z problemami. Jeśli przy okazji naszej doraźnej akcji dotyczącej represji w związku z postawą na protestach społecznych, policjanci zadają pytania bardzo od tego tematu odbiegające, zaś dotyczące ich doświadczeń w trakcie

pełnienia służby, to znaczy, że w policji naprawdę źle się dzieje.

Co mówią, na co się skarżą?

Opowiadają **O NIEWŁAŚCIWYM TRAKTOWANIU ICH** przez przełożonych, nie tylko w warstwie werbalnej. O stosowaniu nacisku, presji,

wynikającej z tego, że stosunek służbowy ma inny charakter – niż stosunek pracowniczy i przełożonemu trudniej odmówić. Mówią o tym, jak wielka jest presja na statystyki, że liczy się wynik, a nie merytoryczne rozwiązanie problemu. Punktuują chamstwo przełożonych. Prawdę mówiąc myślałam, że jeśli chodzi o sposób zwracania się do policjantów, filmy Patryka Vegi oparte są na fikcji literackiej, a okazuje się, że to normalny sposób komunikacji w ramach stosunku nadrzędności przełożonego. Do tego wszystkiego dochodzi bagatelizowanie wszelkich próśb, skarg, drastyczne tłumienie w zarodku sytu-

acji, w których policjant czy policjantka zaczynają się przeciwstawiać.

Co dzieje się wtedy?

Spotykają ich szykany, wyzwiska, poniżanie. To cała paleta zachowań, które można by prezentować na wykładach dla studentów, by pokazać, na czym mobbing w ogóle polega.

Policjanci wykorzystali prawników jako spowiedników. Chodziło o to, by się wygadać.

Nie mają z kim rozmawiać i nie wiedzą, co mogą zrobić. Zgłaszają się, by ustalić, czy to, co im się wydaje niewłaściwe, rzeczywiście takie jest. Z sygnałów, które do nas docierają od pełnomocników zaangażowanych w sprawy policyjne wynika, że na krok ostateczny, powództwo przeciw przełożonym decyduje się promil mundurowych. I to są naprawdę ludzie przyciśnięci do muru, albo godzący się, że efektem będzie przejście na emeryturę lub wcześniej wyrzuceni, którzy na odchodne chcą tupnąć nogą i pokazać, jak złe było to, co im zrobiono.

Czy sytuacja któregoś z funkcjonariuszy, który do państwa się zgłosił, zmieniła się jakoś diametralnie w związku ze strajkami kobiet? Ktoś doświadczał sztykan, bo np. wsparł strajk? Albo nie chciał wychodzić na ulice?

Mamy taką sprawę. Funkcjonariuszka przeciwstawiała się dosyć stanowczo przesunięciu jej do obowiązków „na ulicach” i rzeczywiście dzisiaj jest stosowana wobec niej presja, swoisty odwet.

Ma postępowanie dyscyplinarne?

Nie, ani też nie spotkała się z jeszcze drastyczniejszymi formami represji. Ale wystarczy, że takiemu policjantowi bardzo łatwo można pokazać, że w tej chwili nie jest w łaskach przełożonego.

Z jakiego wydziału została „wyjęta”?

Z Wydziału do Walki z Przestępczością Przeciwko Życiu i Zdrowiu.

Dziś nie tylko - jak się okazuje - policjanci, ale i wielu z nas zadaje sobie pytanie, czy przełożony może przyjść, wskazać palcem i przesunąć funkcjonariusza do ochraniania jakiegoś zgromadzenia.

Stosunek służby tym różni się od stosunku pracy, że

*jeśli jest taka konieczność wynikająca z celów służby, **POLICJANTA MOŻNA PRZESUNĄĆ DO INNYCH DZIAŁAŃ** i nie ma na ten temat specjalnej dyskusji.*

Ale dochodzi do tego kwestia, w jaki sposób funkcjonariusza się o tym informuje, na ile uwzględnia się osobiste aspekty, przecież nie wszyscy do działań na ulicach się nadają. Tymczasem dostają po prostu polecenie służbowe: proszę odłożyć akta, którymi się pan czy pani zajmuje i ruszać do ochrony protestu. Ryzyko odmowy jest duże. Powiem więcej: policjant nie ma prawa odmówić wykonania takiego polecenia, jeśli nie jest ono niezgodne z prawem.

Czym policjantka, o której pani opowiadała, argumentowała swój sprzeciw wobec zaangażowania w działania na ulicach?

To też ciekawe, bo nie była to kwestia jej przekonań, poparcia dla idei Strajku Kobiet, a zaangażowania w zadania, którymi w ramach swojego pionu się zajmuje. Odpowiedzialności za nie. Poza tym poinformowano ją o konieczności stawienia się w pracy do zabezpieczenia protestów z dnia na dzień. Nie powiedziano jej, dlaczego ma się włączyć do tych działań, nie podano dodatkowych informacji.

Jak pani zdaniem, biorąc pod uwagę kontekst prawny oczywiście, skończy się sprawa gazu użytego przez funkcjonariuszy wobec dwóch posłanek?

To pytanie, na które należałoby dziś odpowiedzieć biorąc pod uwagę dwa konteksty: prawo i obecną sytuację w kraju. W sferze naszych domysłów pozostaje, na ile użycie gazu w takich sytuacjach zostało zaaprobowane w czasie odprawy przed wyjściem na demonstrację. Proszę zwrócić uwagę na fakt, że był moment wyciszenia w reakcjach policji, która na kilku zgromadzeniach rzeczywiście szła z protestującymi, ochraniała ich. Dziś mamy znowu do czynienia z momentem konfrontacyjnym. Moim zdaniem,

w kontekście np. posłanki Nowackiej, doszło do przekroczenia uprawnień. Nie było żadnych wskazań do tego, by gazu w tej sytuacji użyć. Nie trafiają do mnie tłumaczenia, że ktoś ręką próbował się przedostać przez policyjną „tarczę”. Zatem

z punktu widzenia idealnego państwa prawa, to **POWINNO OBRÓCIĆ SIĘ W POSTĘPOWANIE DYSCYPLINARNE, karne,**

może nawet wydalenie ze służby funkcjonariusza, który użył gazu.

A biorąc pod uwagę bieżącą sytuację w kraju?

Może się okazać, że to było ewidentnie usprawiedliwione działanie policjanta. Proszę sobie poszukać memów, internauci wymyślili, że pani Nowacka pokazała voucher na strzał gazem w oczy. Przecież już słyszeliśmy tłumaczenia rzecznika policji, który twierdzi, że nic się nie wydarzyło, a użycie gazu było uzasadnione okolicznościami. Gdy czytam lub słucham takich tłumaczeń, myślę sobie, że sprawy z tego nie będzie.

Czy policjanci, którzy zgłosili się do Polskiego Towarzystwa Prawa Antydyskryminacyjnego i dostali od państwa merytoryczne wsparcie, dziś rozważają walkę z przełożonymi w sądzie?

Wręcz odwrotnie. Wszyscy policjanci i policjantki, którzy do nas się zgłosili, a niektórzy zgłaszają się jako przedstawiciele większej grupy – nabierają dużego dystansu, gdy ich informujemy o tym, że przysługuje im prawo do złożenia pozwu o ochronę dóbr osobistych, albo prawo do żądania odszkodowania z tytułu ustawy o wdrożeniu przepisów unijnych dotyczących równego traktowania. Wszystkie działania, które z ich strony byłyby działaniami „ofensywnymi”, uznawane są za zbyt ryzykowne. Wniosek jest jeden – policjanci się boją, bo wiedzą, że złożenie pozwu oznaczałoby utratę pracy.

Czyli żyjemy w kraju, w którym za spokój na ulicach odpowiadają zastraszeni policjanci.

Robi się przykro, gdy ludzie opowiadają, w jakiej atmosferze spędzili ostatnich kilka, czy kilkanaście

lat. Funkcjonariusze, którzy do nas się zgłaszają, często są np. po zwolnieniach lekarskich, psychiatrycznych, z powodu załamania stanu zdrowia. Przykład idzie od góry, jest przyzwolenie na takie zachowania, nie ma moim zdaniem żadnego mechanizmu hamującego. Zaś policjanci, którzy na to wszystko reagują, bo np. wchodzą do służby i są w szoku z powodu tego, co widzą, czego doświadczają – są bardzo źle traktowani. Prawdę mówiąc liczę na to, że znajdzie się osoba odważna, która będzie chciała skorzystać ze swoich uprawnień, o których właśnie się dowiedziała i poprosi nas, byśmy reprezentowali ją w sądzie.

Na pewno ktoś taki przetarłby szlaki.

Nagłaśniając akcję docieramy do świadomości funkcjonariuszy i funkcjonariuszek z komunikatem, że nie muszą podejmować działań prawnych, ale mogą chociaż przyjść dowiedzieć się, jakie mają prawa. To już coś.

A może sprawa ucichnie, protesty się skończą. Policjanci wrócą do swoich zadań.

Nie byłabym tego taka pewna. Mechanizm działa tak, że jeśli robisz coś niezgodnego z prawem i nie ponosisz z tego tytułu konsekwencji, idziesz dalej, przekraczasz kolejną granicę. Moim zdaniem sytuacja z bojówkami policyjnymi, które pod TVP atakowały ludzi pałkami teleskopowymi świadczy o tym, że w tej chwili nie ma już żadnych granic. Mam nadzieję, że to też działa w drugą stronę – i ci funkcjonariusze i funkcjonariuszki, którzy do tej pory obawiali się coś zrobić, przekroczą tę granicę strachu postanawiając działać i korzystać ze swoich uprawnień. 

CO DALEJ ZE STRAJKIEM Kobiet?

Fot. Aleksandra Szmigiel/REPORTER

Społeczeństwo

*Zdaniem 43 proc. badanych protesty między innymi w formie blokad ulic albo budynków rządowych organizowane przez Strajk Kobiet mają sens. Ich liderka, **MARTA LEMPART, WZBUDZA ZAUFANIE U 29 PROC. RESPONDENTÓW** – wynika z badania przeprowadzonego dla „Wprost” na panelu Ariadna. Badanie komentują socjolożki, prof. Karolina Wigura z Uniwersytetu Warszawskiego i dr Paula Pustulka z Uniwersytetu SWPS.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Postanowiliśmy sprawdzić, jakie są dziś nastroje społeczne w związku protestami kobiet wywołanymi wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 22 października i tym samym – zaostreniem prawa aborcyjnego. TK orzekł, że nie-

Spółeczeństwo

43

%

uważa, że strajk
kobiet ma sens

24

zdecydowanie popiera
aborcję na życzenie do
12-tego tygodnia ciąży

29

ufa Marcie Lempart

39

uważa, że
to bezpod-
stawne
działania

21

raczej poparłoby
to rozwiązanie

28

zdecydowanie jej nie ufa

13

30

nie ma
zdania

raczej nie ufa Marcie Lempart

12

raczej nie poparłoby

25

jest zdecydowanie przeciwko

11

w ogóle się
nie orientuje
w postulatach

38

nie popiera
wszystkich
postulatów
strajku kobiet

37

popiera

6

nie ma
zdania

43

słabo się
orientuje

38

dobrze

8

bardzo
dobrze

Społeczeństwo

zgodny z Konstytucją jest przepis pozwalający na przerwanie ciąży, gdy badania prenatalne wykazują duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu.

Od ponad 40 dni wyrok nie został opublikowany, choć rząd zapowiedział, że zrobi to „niezwłocznie po ogłoszeniu przez Trybunał Konstytucyjny uzasadnienia”.

Co z tzw. aborcją na życzenie?

Jednym z postulatów Strajku Kobiet i całego „ulicznego” ruchu, który Strajk zainspirował, jest dostęp do bezpiecznego przerywania ciąży. W ramach badania na panelu Ariadna zapytaliśmy Polaków, czy popierają wprowadzenie tzw. aborcji na życzenie do 12-tego tygodnia ciąży. „Zdecydowanie nie” – takiej odpowiedzi udzieliło 25 proc. badanych. 12 proc. – stwierdziło, że „raczej nie”. Ku aborcji na życzenie „raczej” skłaniałoby się 21 proc. respondentów, zaś zdecydowanie za takim rozwią-

Społeczeństwo

zaniem jest 24 proc. Prawie co piąty badany nie miał na ten temat zdania.

Biorąc pod uwagę preferencje polityczne, to wyborcy PiS, Porozumienia i Solidarnej Polski są „zdecydowanie” przeciwni „aborcji na życzenie” (50 proc.), jednak 27 proc. z nich nie wyklucza takiej możliwości.

– Strajk kobiet w swoich postulatach mówi o pełni praw reprodukcyjnych, ale sondażowo to nie jest postulat łatwo sprzedawalny, bo

*duża część społeczeństwa była za kompromisem aborcyjnym. **TO WAŻNY ARGUMENT W DYSKUSJI** o polityczności kapitału strajku*

– zauważa socjolożka z Uniwersytetu SWPS, dr Paula Pustułka.

W opinii prof. Karoliny Wigury, socjolożki z Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, historyczki idei, członkini Zarządu Funda-

Spółeczeństwo

cji Kultura Liberalna, badania potwierdzają pewnego rodzaju trend. - Widać, że protestom w obronie praw kobiet towarzyszyły bardzo silne emocje: frustracja i gniew. Nie chodziło w nich jednak, paradoksalnie, o liberalizację tzw. kompromisu aborcyjnego z 1993 r. Te emocje wynikały z poczucia, że politycy przekroczyli linię, za którą jest życie prywatne, naruszyli „mir domowy”. Wynikały też ze zmęczenia rządem PiS, najwyraźniej nieradzącym sobie z bieżącymi wyzwaniami, na czele z pandemią koronawirusa. To ludzi stymulowało do działania bardziej, niż pragnienie całkowitej zmiany sytuacji. I tym tłumaczę fakt, dlaczego badania nie wykazują dużej liczby zdecydowanych zwolenników aborcji dostępnej do 12 tygodnia ciąży.

Prof. Wigura podkreśla, że z tego wynika też, że Lewica niekoniecznie będzie zyskiwała. - Dziś zdecydowanie więcej zyskuje Szymon Hołownia. Nie jest tak ze względu na to, jakie ma poglądy na temat aborcji, ale dlatego, że skala polaryzacji

Społeczeństwo

w Polsce jest bardzo męcząca dla szerokiej części elektoratu – dodaje.

Nasza wiedza o Strajku

Badani odpowiedzieli też na pytanie: Na ile orientujesz się we wszystkich postulatach Strajku Kobiet? „W ogóle się nie orientuję” – 11 proc. udzieliło takiej odpowiedzi. „Słabo się orientuję” – 43 procent. „Dobrze” i „bardzo dobrze” orientuje się odpowiednio 38 i 8 proc. respondentów.

Kolejne pytanie brzmiało: Czy popierasz wszystkie postulaty Strajku Kobiet? 38 proc. badanych ich nie popiera, a 37 – już tak.

Zapytaliśmy też, czy liderka Strajku Kobiet, Marta Lempart, wzbudza zaufanie. Lempart „zdecydowanie nie” może liczyć na zaufanie 28 proc. badanych, „raczej nie” ufa jej 13 proc. W sumie 29 proc. respondentów ufa jej, ale prawie tyle samo nie ma na ten temat opinii. Oceniając zaufanie do liderki Strajku Kobiet, dr Pustułka zwraca uwagę na to, że wciąż mamy do czynienia ze stereotypizacją

Społeczeństwo

kobiet na pozycjach aktywistycznych i lidarskich. - Mamy niższe zaufanie do kobiet-polityczek. Kontrowersyjne postaci wcale nie mają w Polsce łatwo. Poza tym w odpowiedzi na pytanie o zaufanie do Marty Lempart wysokie są też odsetki „trudno powiedzieć”. Mam poczucie, że może Warszawiakom, osobom mieszkającym w dużych miastach jest znana, problem z rozpoznawalnością może mieć za to w mniejszych miejscowościach. Poza tym, odpowiedzi „trudno powiedzieć” udzielać mogły zarówno osoby, które liderki nie znają, albo te, które ją kojarzą, tylko mają do niej jakieś zastrzeżenia – stwierdza socjolożka.

W ramach badania na panelu Ariadna respondenci odpowiadali także na pytanie o sens strajków – protestów między innymi w formie blokad ulic albo budynków rządowych. 43 proc. badanych odpowiedziało, że taka forma społecznego zrywu ma sens, ale dla 39 proc. to bezpodstawne działania.

Dr Paula Pustułka, socjolożka z Uniwersytetu SWPS interpretując wyniki badania, zwraca uwagę

Społeczeństwo

na to, że w odpowiedziach na pytanie o „sens protestów” widać pewne zmęczenie „wychodzeniem na ulice”. – O ile młodzi ludzie są skłonni protestować, a nawet starsi, którzy widzieli na własne oczy sens protestów „Solidarności” też są w stanie trwać w protestach, to pozostali

*potrzebowaliby jakiejś akcji, kroku instytucjonalnego, **CZEGOŚ, CO ZNÓW ZACHĘCIŁOBY ICH** do protestowania.*

Zapytana o przyszłość Strajku Kobiet i organizowanego przez niego zrywu kobiet, dr Pustułka odpowiedziała: - Moim zdaniem ma potencjał na upolitycznienie, ale bardziej w sensie pokoleniowym, zważywszy na fakt, że to protest, w którym udział biorą młodzi ludzie. Spodziewam się, że protesty w grudniu zostaną wyciszone, ale pewnie powrócą na wiosnę. Myślę, że „strajk” będzie trwał, ale jak w każdym ruchu politycznym, czy społecznym – nie da się utrzymać tego stałego,

Społeczeństwo

wysokiego poziomu zainteresowania nim. Oby nie było też, jak z protestami „żółtych kamizelek” we Francji, gdy zryw był ogromny, ale jak przyszło co do czego, okazało się, że ludzie, którzy wychodzili na ulice w rzeczywistości mają bardzo różne poglądy, a tym samym mieli różne postulaty. Proszę zwrócić uwagę na to, że już na tzw. czarnych protestach pojawiali się ludzie, którzy albo byli za podtrzymaniem kompromisu aborcyjnego, albo za totalną liberalizacją przepisów.

Prof. Karolina Wigura na pytanie o to, czy protesty mogą liczyć na długotrwałe zainteresowanie, poparcie, odpowiada, że „można mieć co do tego wątpliwości”. - Prawdopodobnie mamy do czynienia z taką samą dynamiką, jak w przypadku „czarnego protestu” z 2016 roku. Kilka tygodni temu Polki i Polacy masowo wyszli na ulicę. Był to moment, gdy zmanifestowanie sprzeciwu było istotne również dla takich obywateli, którzy zwykle siedzą w domach. Podobnie było jesienią 2016.

Spółeczeństwo

Następnie jednak emocje są wytracane. Przy aktywnym proteście zostaje tylko pewna grupa ludzi. Najczęściej są to osoby najbardziej zdeterminowane, ale bywa, że również najbardziej radykalne. I to może być problematyczne dla trwałości takiego ruchu. Ułatwia to też rozgrywanie sprawy przez PiS, bo oni bardzo chętnie wytykają protestujące feministki jako radykałki, nawołujące do mordowania swoich dzieci, pozbawione wartości itd.

Największe wyzwanie Lempart

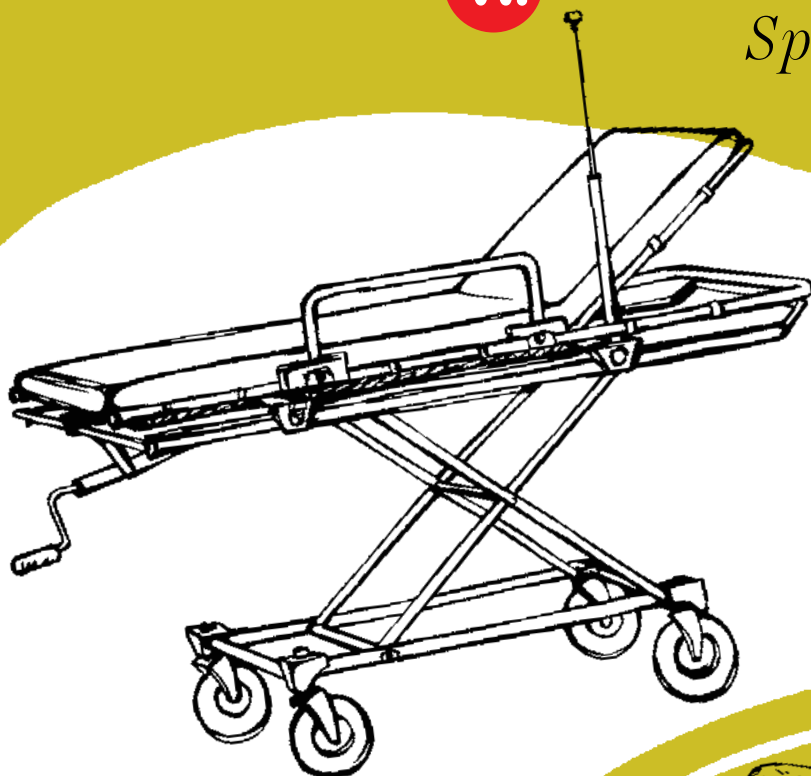
Zdaniem Karoliny Wigury największym wyzwaniem, przed którym stoi Marta Lempart jest, aby do tego nie doszło. - Rada Konsultacyjna stworzyła początkowo program, który swą formą mógł kojarzyć się z postulatami sierpniowymi z 1980 r. To był dobry krok. Jednak czas mija i potrzebne są nowe, mądre kroki. O tym, czy zostały dokonane, czy też zespół zarządzający protestami zaczyna być postrzegany jako zbyt oderwany i radykalny, prze-

Społeczeństwo

konamy się w ciągu roku. Dziś, po 5 latach z PiS-em widzimy, że jeśli ruch protestu przycichnie, to tylko po to, by pojawił się nowy ruch sprzeciwiający się jakimś innym działaniom partii rządzącej. Jest tak, ponieważ zasadą działania tej partii, podobnie jak innych nieliberalnych populistów na świecie, jest strategia ciągłego kryzysu – podsumowała socjolożka z UW. 

Badanie zrealizowano w dniach 27-30 listopada na panelu Ariadna, na próbie 1079 pełnoletnich mieszkańców Polski.
Metoda: CAWI.

Spółeczeństwo



RZECZYWISTOŚĆ SZPITALNA W CZASACH PANDEMII

*69-letnia kobieta, po trzech udarach, z silnymi zawrotami głowy i zaburzeniem równowagi, spędziła ponad dobę na oddziale ratunkowym Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie. **CZKAŁA NA SOR BEZ JEDZENIA I PICIA, ŚPIĄC NA WÓZKU INWALIDZKIM, BO PLACÓWKA NIE MIAŁA DLA NIEJ ŁÓŻKA.***

– Po pytaniu, dlaczego mama tyle czasu siedzi na wózku, usłyszałam, że nie ma wolnych łóżek, a pacjentom na SOR nie dają jedzenia – mówi „Wprost” Anna Nowak, córka pacjentki. Szpital twierdzi, że pretensje rodziny są nieuzasadnione.



Tekst: **Marcin Dobski**

Spółeczeństwo

Aktualny obraz stanu służby zdrowia jest taki, że w dobie pandemii każdy, kto trafia do szpitala z innego powodu niż koronawirus, jest traktowany jak pacjent drugiej kategorii. Potwierdza to historia 69-letniej Haliny Nowak.

Kobieta po trzech udarach (dwóch w 2019 r.), która z powodu braku miejsc nie została przyjęta na oddział neurologii w stołecznym Szpitalu Bródnowskim, została przewieziona na SOR do Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego. Jak wynika z dokumentacji medycznej, kobieta trafiła do szpitala z powodu utrzymujących się od dwóch tygodni silnych zawrotów głowy, miała również zaburzenia równowagi. Pacjentka zgłaszała także ból prawego kolana.

Halina Nowak trafiła do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w międzyleskiej placówce. – Około godz. 11 tata pojechał z mamą na badanie tomografii komputerowej głowy z powodu tych zawrotów.

Społeczeństwo

Do godz. 19 czekali na lekarza, który miał ocenić wyniki badania, ale pielęgniarka przekazała, że mama musi zostać na noc na SOR, bo neurolog będzie dopiero na drugi dzień. Tata wrócił więc do domu – opowiada „Wprost” Anna Nowak, córka 69-letniej kobiety.

Bez jedzenia i picia

Dalsza relacja jest nie tylko zaskakująca, ale i przerażająca. Córka pacjentki opowiada, że 19 listopada od rana dzwoniła do Międzylesia do szpitala i dopiero około godz. 13 dowiedziała się, że neurologa wciąż nie ma. Anna Nowak postanowiła więc pojechać na miejsce.

– To, co zastałam na miejscu jest niepojęte. Mama przez ponad 24 godziny siedziała na wózku inwalidzkim, spała w nim również. Bez jedzenia i picia. Po pytaniu, dlaczego moja mama tyle czasu siedzi na wózku, usłyszałam, że nie ma wolnych łóżek, a pacjentom na SOR nie dają jedzenia – mówi nam Anna Nowak.

Społeczeństwo

– Nie była jedynym takim przypadkiem. Był tam też starszy pan, który wyglądał na bezdomnego. Jak zobaczył, że kupuję jedzenie dla mamy w automacie, zapytał, czy jemu też mogłabym coś dać, bo od dwóch dni nie jadł, pił tylko wodę z kranu – relacjonuje kobieta.

Szpital: nieuzasadnione zarzuty

Córka pacjentki złożyła skargę, ale dotychczas nie otrzymała odpowiedzi. Po interwencji „Wprost” w Międzyleskim Szpitalu Specjalistycznym, wszczęto postępowanie wyjaśniające.

„Z uzyskanych od kierownika SOR informacji wynika, że pacjentka poddana została w SOR pełnej ocenie lekarskiej przez kilku specjalistów, podjęte zostały wszystkie niezbędne działania diagnostyczne, podjęto konkretne decyzje” – informuje nas dr n. med. Witold Pikto-Pietkiewicz, zastępca dyrektora ds. lecznictwa. Z dalszych wyjaśnień wynika, że wszystko odbyło się jak należy.

Społeczeństwo

„W opinii kierownika SOR pacjentka samodzielna chodząca, nie wymagała miejsca leżącego, pacjentka nie wymagała hospitalizacji w części szpitalnej SOR (strefa czerwona) i oczekiwała w strefie otwartej (zielonej) – poczekalni. Na stronie zielonej nie ma leżanek tylko miejsca siedzące – krzesła i wózki inwalidzkie, dostawiamy leżankę dla osób obłożnych, ale nie spełniających kryteriów pobytu na stronie czerwonej – intensywnej SOR. Pacjentka pozostawała w poczekalni pod opieką córki. W poczekalni dostępny jest automat z napojami i przekąskami. Pacjenci hospitalizowani w części intensywnej SOR mają zapewnione picie i jedzenie, o ile mogą spożywać posiłki” – wyjaśnia zastępca dyrektora ds. leczenia.

Z takimi wyjaśnieniami nie zgadza się córka pacjentki, która twierdzi, że mama nie była pod jej opieką, tylko pod opieką personelu SOR. W dodatku, trafiła do szpitala z silnymi zawrotami głowy, zaburzeniami chodu i równowagi, nie była więc w stanie sama sobie radzić.

„*Jeśli w dobie pandemii ktoś trafia do szpitala z innego powodu niż koronawirus,* **MOŻE BYĆ POTRAKTOWANY JAKO PACJENT DRUGIEJ KATEGORII.**



Spółeczeństwo

– Rozumiem że teraz jest ciężka sytuacja, ale żeby pacjenci nie dostali chociaż jednego posiłku czy czegoś do picia?! Uważam, że jest to nieludzkie traktowanie – mówi córka 69-letniej pacjentki.

„Na koniec zmuszony jestem napisać, że budzi frustrację i rozgoryczenie fakt, że zachodzi potrzeba wyjaśniania i tłumaczenia się z nieuzasadnionych zarzutów i pretensji rodziny pacjentki w sytuacji, kiedy wszyscy pracownicy i dyrekcja szpitala są całkowicie zaangażowani w działania związane z walką z pandemią. Jak wygląda rzeczywistość szpitalna, może się pan zorientować analizując aktualne wskaźniki śmiertelności COVID-19” – podsumował dr Witold Pikto-Pietkiewicz. 

NA KONCERT

GIN TROWSKI

Abstrakcyjnie jak nigdy wcześniej

ZAPRASZA

**ME
CE
NAS**
KONCERTU





UCIEKŁA CZY ZGINEŁA?

Fot. Materiały prasowe

Spółeczeństwo

*Po rozprawie rozwodowej **KINGA KOZAK ZNIK-
NĘŁA Z DOMU, W KTÓRYM DWA DNI POTEM ZNA-
LEZIONO ZWŁOKI JEJ MĘŻA.** Kilka miesięcy
później na brzegu Wisły natrafiono na czasz-
kę. Zdaniem śledczych należała do zaginio-
nej kobiety i rodzina Kingi powinna pocho-
wać te szczątki. Rodzice nie godzą się na to,
bo są przekonani, że ich córka żyje. Nadzieja
pojawiła się 17 stycznia 2020 roku. Wówczas
tramwajem w Warszawie miała podróżować
kobieta, która zdaniem Ewy i Stanisława Ja-
kubskich jest ich córką. – Mamy pewność,
że na tym nagraniu jest Kinga. Także nasza
wnuczka rozpoznała na zdjęciach z monito-
ringu swoją mamę – zapewnia Jakubska.*



Tekst: **Janusz Szostak**

Społeczeństwo

13 sierpnia 2018 roku Kinga i Zbigniew Kozakowie spotkali się na sprawie rozwodowej w sądzie w Bielsku-Białej. Miała to być ostatnia rozprawa, jednak się nie dogadali. Zbigniew nie zgodził się na rozwód. 16 sierpnia w domu małżonków odnaleziono zwłoki mężczyzny. Zwisły ze strychu nad schodami. Trzy dni wcześniej po raz ostatni widziano Kingę. Zabiła męża i uciekła? A może to Zbigniew zamordował żonę i popełnił samobójstwo? Ponad dwa lat po tych zdarzeniach prokuratura uznała, że było jeszcze inaczej: Kinga poniosła śmierć w wyniku nieszczęśliwego wypadku, a Zbigniew rozstał się z życiem z powodu odrzucenia przez żonę. Jednak to tylko przypuszczenia, gdyż nie zostawił żadnego listu pożegnalnego.

Rodzice Kingi nie godzą się z żadną z tych wersji. Twierdzą, że ich córka żyje, a śledczy nie mają dowodów, aby było inaczej.

Małżeństwo niedoskonałe

Kinga Kozak z Buczkowic, koło Szczyrku w dniu zaginięcia miała 42 lata. Jej mąż był emerytowanym gór-

Społeczeństwo

nikiem, starszym od niej o 12 lat. Kobieta prowadziła niewielki pensjonat i jednocześnie pracowała w Czechowicach-Dziedzicach, w kanadyjskiej firmie, która posiada swoje oddziały na całym świecie. Co może nie być bez znaczenia w tej sprawie.

Przyszli małżonkowie poznali się na przełomie 1999 i 2000 roku. Kinga udzielała wówczas korepetycji z języka angielskiego córce Zbigniewa, Dominice.

Gdy zmarła żona mężczyzny, Zbigniew
ZDECYDOWAŁ SIĘ OŚWIADCZYĆ
KOREPETYTORCE CÓRKI. *Niebawem*
wzięli ślub kościelny i zamieszkali
wspólnie.

Po pewnym czasie kupili dom w Buczkowicach koło Szczyrku, gdzie Kinga otworzyła niewielki pensjonat. W 2010 roku urodziła im się córka Ewa.

Wyglądali na szczęśliwą rodzinę i udane małżeństwo. Zdaniem bliskich i znajomych były to jednak pozory. Córka Zbigniewa, mimo że lubiła swoją kore-

Nazwa działu

petytorkę, to rzekomo nie akceptowała jej w roli macochy. Jednak Dominika temu zaprzecza: – To było dla mnie trudne, zwłaszcza po śmierci mamy. Jednak pogodziłam się, że tata chce być z Kingą. Nie dochodziło do żadnej przemocy ze strony taty wobec niej. Co prawda zdarzało się, że się kłócili, ale to jak każdy małżeństwie – wyjaśniała w czasie przesłuchania. Kobieta nie tuiła, że także między nią a Kingą miały miejsce sprzeczki.

– Relacje w tym małżeństwie były złe – nie ma wątpliwości Ewa Jakubská, matka zaginionej, z którą rozmawiałem. – Zbyszek ją źle traktował. Niestety ona się nam się do tego nie przyznawała, ponieważ od początku byliśmy przeciwni temu małżeństwu. Wstydziła się przyznać, że popełniła błąd.

– Czy zięć byłby zdolny do zabicia pani córki? – pytałem.

– Nie bierzemy tego w ogóle pod uwagę, że Zbyszek ją zabił. Nie był do tego zdolny. On mógł jej ubliżyć, poniżyć, ale co do morderstwa, to raczej nie – twierdzi pani Ewa.

Społeczeństwo

Podczas przesłuchania bliska koleżanka Kingi zeznała, że małżeństwo jej przyjaciółki nie było idealne.

– Mąż był chorobliwie zazdrosny o Kingę. Do tego stopnia, że sprawdzał jej rzeczy osobiste. Ona po pracy nie chciała wracać do niego, do domu – zeznała Małgorzata M. i dodała, że jej koleżanka utrzymywała bliskie kontakty z Rafałem O. z Warszawy, z którym Kinga poznał się w 2017 roku, gdy mężczyzna przyjechał na sylwestra do Buczkowic. Wtedy wynajął pokój w pensjonacie Kozaków i zainteresował się atrakcyjną blondynką.

Jakie stosunki ich łączyły? Policyjni informatycy stwierdzili, że Kinga regularnie kontaktowała się z Rafałem. Znalezione w telefonie kobiety wiadomości dobitnie wskazują na bliskie relacje łączące ją z tym mężczyzną. W czasie przesłuchania Rafał O. stwierdził, że w małżeństwie Kozaków się nie układało. Natomiast on, od czasu sylwestra, kontaktował się z Kingą niemal każdego dnia. Jak wyznał śledczym, ich ostatni kontakt miał mieć miejsce 13 sierpnia 2018 roku, około godziny 17.52.

Spółeczeństwo

– W trakcie tej rozmowy nie wyczułem, że może jej coś grozić. Zachowanie Kingi było normalne – zeznał.

Ewa Jakubska próbowała wielokrotnie kontaktować się z Rafałem O., gdyż przypuszcza, że może on wiedzieć, co stało się z jej córką: – Nie odbierał jednak ode mnie telefonów. W końcu po wielu miesiącach udało mi się do niego dodzwonić. Twierdził, że od czasu zaginięcia Kingi, nie miał z nią żadnego kontaktu.

Ucieczka?

– Sądzi pani, że Kinga mogła z kimś uciec, po tym gdy nie dostała rozwodu? Czy pani córka zostawiłaby dziecko? – dociekałem.

– Bierzmy pod uwagę, że ktoś ją zmanipulował, to jest bardzo prawdopodobna wersja. Mógł obiecać, że wróci po córkę, a potem nie dotrzymał słowa – przyznaje Ewa Jakubska – Niewykluczone, że Kinga, wstydzi się tego, co zrobiła i boi się powrotu. Poza tym ona wie, że my dla wnuczki zrobimy wszystko. Ale chodzi mi też coś takiego po głowie,

Społeczeństwo

że być może została wygnana z tego domu. Mimo że to ona pracowała na ten dom.

”*Mogło być też tak, że gdy Zbigniew Kozak odmówił rozwodu, to **WÓWCZAS KINGA POSTANOWIŁA GO PORZUCIĆ.** Niewykluczone, że miała już wcześniej zaplanowany wyjazd.*

Czekała tylko na rozwód, a gdy go nie otrzymała, to uciekła. Prawdopodobnie nie sama, być może za czyjąś namową zdecydowała się na ten krok. Kinga Kozak często wyjeżdżała służbowo za granicę, miała liczne kontakty nie tylko w Europie. Niewykluczone, że należy jej szukać poza granicami Polski.

– To jest bardzo prawdopodobne – zaznacza Ewa Jakubska. – Zwłaszcza, że w dniu kiedy widziałam ją ostatni raz, to pożegnała się ze mną inaczej niż zwykle.

Po rozprawie Kinga była na dworcu PKP w Białymstoku-Białej, gdzie odwiozła ojca. Potem pojechała

Społeczeństwo

do pracy i do kancelarii adwokackiej w Bielsku-Białej. Tam też zrobiła zakupy w galerii handlowej. Wówczas po raz ostatni skontaktowała się telefonicznie z matką: – Była bardzo radosna, dawno jej takiej nie słyszałam – wspomina pani Ewa.

– Powiedziała, że zrobiła zakupy żywności, gdyż nie będzie już prowadzić wspólnego gospodarstwa ze Zbyszkciem. Za tydzień córka miała jechać z wnuczką na wakacje do Czarnogóry – dodaje Jakubska.

Jednak 14 sierpnia Kinga Kozak nie odbierała już połączeń od swoich bliskich.

– W tej sytuacji zadzwoniłem do zięcia. Zapytałem, co się dzieje z Kingą, bo nie odbiera od nas telefonów. Odpowiedział, że nie ma jej w domu, a on nie wie, gdzie jest – wspomina Stanisław Jakubski, ojciec zaginionej kobiety.

Wkrótce okazało się, że 42-latka zostawiła w domu wszystkie swoje rzeczy osobiste, dokumenty, telefon, a także samochód. Wówczas jej rodzice zgłoszyli zawiadomienie o zaginięciu córki. 16 sierpnia 2018 roku

Spółeczeństwo

Zbigniew Kozak przestał odbierać połączenia telefoniczne od teściów, którzy w tym czasie mieszkali w województwie świętokrzyskim. – Policjanci byli przekonani, że Zbyszek ma związek ze zniknięciem Kingi – wyjaśnia Stanisław Jakubski. – Szukali go, a gdy nie otwierał im drzwi, weszli przez okno do środka. Jego zwłoki wisiały na strychu.

Rozszerzone samobójstwo?

Śledczy założyli, że Zbigniew Kozak popełnił samobójstwo a wcześniej zamordował swoją żonę. Jednak w domu Kozaków oraz w ich pensjonacie, nie znaleziono żadnych śladów, które wskazywałyby, że doszło tam do zbrodni. Nie stwierdzono ich także w samochodach małżonków. Sprawdzono również, gdzie logowały się telefony Kingi i Zbigniewa Kozaków.

„Analiza danych telekomunikacyjnych ustaliła, iż telefon komórkowy użytkowany przez Zbigniewa Kozaka w dniu 14 sierpnia o godzinie 10.18 logował się do nadajnika BTS położonego w Ustroniu. Natomiast 15 sierpnia logował się do nadajników BTS

Społeczeństwo

położonych w Wiśle. Ponadto numer telefonu użytkowany przez Kingę Kozak 13 sierpnia 2018 roku, o godzinie 20.00 logował się do nadajnika w Buczkowicach, od godziny 21.11 do 21.48 logował się do nadajnika BTS położonego w Wiśle, po czym po godzinie 22.47 ponownie logował się do nadajnika BTS położonego w Buczkowicach” – czytamy w aktach sprawy.

– *Nie daje nam spokoju, dlaczego*
NIE SPRAWDZONO, GDZIE LOGOWAŁ SIĘ
TELEFON *Zbyszka w czasie, gdy Kinga*
była w Wiśle.

Czemu tego nie sprawdzono? – zastanawia się głośno Ewa Jakubska.

– Przecież nie podejrzewa pani zięcia o zabójstwo córki? – zauważam.

– To prawda, ale wówczas byłaby stuprocentowa pewność, że nie brał w tym udziału. Nie sprawdzono również, gdzie w tym czasie logował się telefon

Spółeczeństwo

Dominiki. Ona twierdzi, że była wówczas za granicą, ale to nie jest prawdą.

Niewykluczone, że Kinga Kozak jeździła do Wisły, aby spotkać się tam z kimś, a następnie wróciła do domu, gdzie zostawiła telefon i zniknęła na dobre. Wkrótce po zgłoszeniu jej zaginięcia podjęto poszukiwania. Śledczy tak opisują działania w tym zakresie:

„W związku z analizą danych telekomunikacyjnych kilkakrotnie przeprowadzono penetrację rejonów miejscowości Wisła, zbiornik Czerniański oraz przyległe rejony miejsca zamieszkania Kingi Kozak. W toku prowadzonych penetracji wykorzystano szereg psów służbowych służących do wykrywania zwłok ludzkich, jak również sonarów oraz pletwonurków. Wynik penetracji okazał się negatywny. W związku z prowadzonymi czynnościami zabezpieczono również telefony komórkowe Kingi Kozak, Zbigniewa Kozaka, jak również cztery sztuki laptopów. Dokonano oględzin miejsca zamieszkania Kingi i Zbigniewa Kozaka, nie ujawniając śladów krwawych (...)”.

Społeczeństwo

Rodzina i znajomi szukali także pomocy u jasnowidzów. Co jednak nie pomogło w rozwiązaniu sprawy. Najbliżej prawdy był prawdopodobnie Krzysztof Jackowski, którego wizja wskazywała, że Kinga żyje i przez pewien czas ukrywała się w Bielsku-Białej.

To nie nasza córka

Nadzieja, że Kinga żyje pojawiła się 17 stycznia 2020 roku. Wówczas tramwajem w Warszawie miała podróżować kobieta, która zdaniem Ewy i Stanisława Jakubskich jest ich córką. Poinformowała o tym Aleksandra, studentka z Warszawy. W rozmowie ze mną tak opisała to spotkanie: – Ta kobieta zachowywała się naturalnie, nie sprawiała wrażenia zastraszonej. Jej twarz wydała mi się znajoma. Jednak nie myślałam wówczas, że to zaginiona osoba. Gdy wróciłam do domu, przypadkowo zobaczyłam w Internecie informacja o Kindze Kozak. Podobieństwo tych osób było uderzające.

Rodzice natychmiast poprosili policję o zabezpieczenie zapisu monitoringu z warszawskiego tramwa-



Po obejrzeniu zapisu monitoringu z warszawskiego tramwaju, rodzice są przekonani, że **ZAREJESTROWANY OBRAZ PRZEDSTAWIA ICH CÓRKĘ.**

Spółeczeństwo

ju. Po jego obejrzeniu są przekonani, że zarejestrowany obraz przedstawia ich córkę.

– Mamy pewnośc, że na tym nagraniu jest Kinga. Także nasza wnuczka rozpoznała na zdjęciach z monitoringu swoją mamę – zapewnia Jakubska.

Wydawało się, że sprawa zmierza do szczęśliwego zakończenia. Wkrótce jednak rodziców Kingi czekał wstrząs. 11 lutego 2020 roku przyjechało do nich dwóch policjantów z Komendy Miejskiej Policji oraz dwie urzędniczki z Centrum Kryzysowego w Bielsku-Białej.

– Powiedzieli, że Kinga nie żyje, gdyż rzekomo w Wiśle znaleziono jej czaszkę – Ewa Jakubska nie może pohamować łez. Następnego Jakubscy pojechali do Prokuratury Rejonowej w Cieszynie, gdzie pokazano im jedynie zdjęcia czaszki. – Całkowicie wykluczamy to ze względu, że brak było tkanki miękkiej, inny też był kształt czaszki. Przy pierwszych oględzinach dokumentów pokazano mi czaszkę tylko z dwoma zębami. Te zęby nie odpowiadały kształtem zębom naszej córki – wylicza matka zaginionej kobiety.

Spółeczeństwo

Czaszkę, o której mówi Jakubská znalezioneo 15 kwietnia 2019 roku na brzegu rzeki, w miejscowości Wisła. Jednak pomimo penetracji terenu, nie znalezioneo innych fragmentów ludzkich szczątków. Na zlecenie Prokuratury Rejonowej w Cieszynie zlecono przeprowadzenie badań genetycznych w Instytucie Ekspertyz sądowych im. profesora Jana Shena Krakowie.

„Z opracowanych ekspertyzy wynika, że wynik badania ekstremalnie mocno wspierają hipotezę zakładającą, że kobieta, od której pochodzi próbka zabezpieczona z czaszki jest biologiczną córką Ewy i Stanisława Jakubskich” – stwierdza prokurator Izabela Wrona z Prokuratury Rejonowej w Bielsku -Białej i dodaje: „Czaszka nosi liczne ślady uszkodzeń mechanicznych, w postaci ubytków, złamań, pęknięć (...) w wielu miejscach widoczne są niewielkie owalne wyciski. Prawdopodobnie w większości powstały od kłów dużych zwierząt drapieżnych. Nie odkryto śladów świadomego działania chorób, kontuzji lub narzędzi świadczących o przyczynie śmierci osoby”.

Społeczeństwo

Jakubscy zdecydowanie odrzucają tezę, że czaszka należy do ich dziecka. – Przeprowadzone badania genetyczne nie są wiarygodne. Gdyż nie uprzedzono nas, że na dwie godziny przed pobraniem próbek nie wolno jeść, pić, myć zębów, gdyż próbki będą zanieczyszczone. A szczególnie nie wolno pić soków, a my to wszystko robiliśmy na pół godziny przed pobraniem. Poza tym te badania nie istnieją, gdyż jako strona ich nie otrzymaliśmy.

*Mam tylko opis z oględzin czaszki, gdzie **STWIERDZONO, ŻE JESTEM MATKĄ Z INNYCH PRZYCZYN NIŻ DNA.** Jednak ich nie wymieniono – zauważa Ewa Jakubska.*

Jak się okazuje nie była to jedyna czaszka, jaką śledczy chcieli przypisać Kindze Kozak. – 10 czerwca tego roku pojechaliśmy z mężem ponownie do prokuratury, gdzie pokazano nam zdjęcie innej czaszki. Ona też miała należeć do Kingi. Ta z kolei była

Spółeczeństwo

potrzaskana, była innego kształtu i nie miała zębów. Z opisu oględzin wynikało, że w czaszce były liście i trawa sprzed wielu lat. A tymczasem od zaginięcia Kingi minęło osiem miesięcy.

– Jak tłumaczyli się śledczy z faktu, że pokazano wam dwie czaszki rzekomo waszej córki? – dopytuję.

– Oni w ogóle nie wypowiadają się na ten temat. Prokuratura twierdzi, że była jedna czaszka. Ale ja nie mam omamów i wiem co widziałam – irytuje się Ewa Jakubska. – Chcieliśmy zrobić na własny koszt badania genetyczne oraz superprojekcje z czaszki. Niestety, nie otrzymaliśmy z prokuratury żadnej odpowiedzi na nasz wniosek – podkreśla.

– Ponieważ zdaniem biegłych, ponad wszelką wątpliwość, czaszka podchodzi od Kingi Kozak, to odstąpiono zatem od sporządzenia portretów przeżyciowych – stwierdza prokurator Izabela Wrona.

– Przyjęto hipotezę, że jesteśmy rodzicami bez przedstawienia nam jakichkolwiek wiarygodnych dowodów. Mamy wierzyć na słowo? – pyta Stanisław Jakubski.

”*Poszukiwania Kingi Kozak, prowadzone przez policję, zostały* **ZAKOŃCZONE**
W MARCU 2020 ROKU.

Jak tłumaczy asp. szt. Roman Szybiak z KMP w Bielsku Białej: – Nie ma wątpliwości, że zebrany materiał dowodowy w innym śledztwie, prowadzonym przez Prokuraturę Rejonową w Cieszynie, w tym wynik opinii genetycznej potwierdził, że zaginiona Kinga Kozak nie żyje.

Zaginionej kobiety szuka nadal Fundacja Na Tropie: – Nawet jeśli przyjmiemy, że Kinga nie żyje, to należy szukać jej ciała. Całego ciała, a nie tylko czaszki – stwierdza Aneta Garbowska, wiceprezes Fundacji Na Tropie.

30 października 2020 roku Prokurator Rejonowa w Bielsku-Białej umorzyła śledztwo w sprawie pozbawienia wolności i nieumyślnego spowodowania śmierci Kingi Kozak, uznając jednocześnie, że kobieta nie żyje. – Umorzono śledztwo, mimo

Społeczeństwo

zalecanej kontroli z Ministerstwa Sprawiedliwości. Sprawę oddajemy do sądu, chociaż mamy w tym względzie mieszane uczucia – zastrzega Ewa Jakub-ska, która otrzymała w tym tygodniu wsparcie prawne Fundacji Na Tropie.

– Czy zamierzacie pochować szczątki, o których śledczy mówią, że to czaszka waszej córki? – docie-kam.

– Nie, nie przyjmiemy tej czaszki do pochówku, bo to nie jest nasza córka. Musimy być pewni, że czaszka należała do naszej córki. Zatem muszą być wykonane kolejne badania genetyczne oraz wykona-na superprojekcja z czaszki. Ponadto dopóki nie zobaczymy na własne oczy kobiety z monitoringu w Warszawie, to uważamy, że nasza córka żyje – przekonuje Ewa Jakub-ska. 



Budujemy Twoją przyszłość!
Od 1996 roku



SPÓŁKA NOTOWANA NA



FABRYKA MATERIAŁÓW PREFABRYKOWANYCH

HM FACTORY Sp. z o.o.



biuro@grupainwest.pl



+48 22 616 31 94

eprasa.pl 90a6cca1b1



www.grupainwest.pl



ŚWIĄTECZNE PLANY I WYDATKI

*Boże Narodzenie zbliża się wielkimi krokami, a **POLACY JUŻ KILKA TYGODNI TEMU ZACZĘLI PRZYGOTOWYWAĆ SIĘ DO ŚWIĄT.** W tym roku upłyną one pod znakiem koronawirusowych obostrzeń. Ceny żywności w tym roku są wyższe w porównaniu z ubiegłym rokiem. Najwięcej podrożały owoce i chleb. Wyższe wydatki spożywcze zrekompensuje z kolei niższa cena elektroniki i książek, które często są wybierane na świąteczne prezenty.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

W tym roku Boże Narodzenie będzie zupełnie inne. Koronawirus wywrócił do góry nogami życie Polaków – nie tylko to zawodowe, ale także i to prywatne. Święta upłyną pod znakiem zachowywania dystansu społecznego i zakazu przemieszczania

się. W rozporządzeniu przyjętym przez rząd wskazano, że można zaprosić tylko pięć osób. Zmieniły się także warunki robienia zakupów. Z analizy przygotowanej dla „Wprost” przez Aleksandrę Dudę i Michała Kujawskiego z departamentu analiz ekonomicznych i sektorowych banku BNP wynika, że w porównaniu z ubiegłym rokiem, ceny w świątecznym koszyku pozostały na zbliżonym poziomie. Z jednej strony nieco podrożała żywność, z drugiej zaś ceny wielu popularnych kategorii prezentowych spadły.

Świąteczne ceny

– Tegoroczne zakupy świąteczne będą zapewne jednak wyglądać nieco inaczej niż zwykle. Ograniczona, w związku z pandemią, liczba osób na świątecznych spotkaniach może przełożyć się na mniejsze zakupy, przede wszystkim żywności. W rezultacie przeciętne koszty ponoszone przez gospodarstwa domowe w okresie świątecznym mogą być niższe niż rok temu – wskazują eksperci.

Nazwa działu

Dodają także, że prawdopodobnie zmieni się również sposób, w jaki kupujemy prezenty. Dotychczas większość z nas wybierała popularne super- lub hipermarkety, albo sklepy znajdujące się w galeriach handlowych. Z analizy BNP Paribas Polska wynika, że w tym roku istotnie wzrośnie skala zakupów przez internet.

W październiku **UDZIAŁ SPRZEDAŻY INTERNETOWEJ ZWIĘKSZYŁ SIĘ O PRAWIE 7,5 PROC.** z około 5,5 proc. na początku roku. Szczególnie duży udział zakupów online widoczny jest w przypadku towarów najchętniej kupowanych na święta.

W październiku ponad 25 proc. sprzedaży prasy i książek odbywało się właśnie przez internet. Na drugim miejscu znalazły się tekstylia, odzież i obuwie z udziałem na poziomie prawie 20 proc. W sieci często kupowane były także meble

oraz artykuły RTV i AGD – około 12 proc. łącznej sprzedaży.

– Przygotowanie świątecznych potraw będzie droższe niż przed rokiem. Według danych GUS z października 2020 roku żywność i napoje bezalkoholowe były o 2,4 proc. droższe niż rok temu. W największym stopniu podrożały owoce (o 10 proc.), chleb (8,1 proc.) oraz mąka (6 proc.). Ceny popularnych na naszych świątecznych stołach ryb wzrosły o prawie 4 proc., a mięsa o 2,4 proc. Podrożały również wypieki, szczególnie te słodkie, gdyż oprócz wyższych cen mąki o ponad 2 proc. wzrosła także cena cukru. Nieco mniej wydamy natomiast na warzywa, których cena spadła o 3,8 proc. w porównaniu z 2019 rokiem – piszą ekonomiści BNP.

W komentarzu czytamy, że w tym roku mniej możemy zapłacić za prezenty, gdyż ceny wielu popularnych w okresie świątecznym produktów trwałego użytku spadły. Ceny sprzętu telekomunikacyjnego, czyli np. telefonów komórkowych były niższe o prawie 13 proc. w porównaniu z 2019 rokiem.

Nieco mniej zapłacimy również za sprzęt audiowizualny, fotograficzny i informatyczny, choć spadek cen był w tym przypadku dużo mniejszy, bo o niecałe 2 proc. Spadły również ceny książek i odzieży, odpowiednio o 1,2 i 3 proc. Ceny gier i zabawek nie zmieniły się w porównaniu z ubiegłym rokiem.

Ile wydamy na Boże Narodzenie?

Jak pokazuje 23. edycja corocznego międzynarodowego badania „Zakupy świąteczne 2020”, przeprowadzonego przez firmę doradczą Deloitte, w tym roku na prezenty, żywność, podróże oraz spotkania z najbliższymi zamierzamy przeznaczyć średnio 1 318 zł, czyli o 29 proc. mniej niż wydaliśmy rok temu.

– Mieszkańcy innych badanych europejskich krajów przewidują jeszcze głębsze cięcia, sięgające ponad 43 proc. Najwyższy budżet planują przeznaczyć na święta Hiszpanie, chcący wydać równowartość prawie 1 660 zł. Z kolei najmniejsze wydatki na ten cel, spośród badanych przez nas krajów, pro-

gnozują Holendrzy. W związku z Bożym Narodzeniem ich portfel stanie się lżejszy o średnio 945 zł – mówi Agnieszka Szapiel, menedżer w dziale Konsultingu Deloitte Polska. Niemcy wydadzą po przeliczeniu ok. 1575 zł.

*Niemal trzy czwarte badanych
ma zamiar **SPĘDZIĆ PRZEDŚWIĄTECZNY
CZAS W DOMU** i unikać miejsc
publicznych.*

Z kolei 67 proc. zredukuje liczbę wizyt w sklepach stacjonarnych, a ponad 60 proc. ograniczy kontakt z innymi ludźmi, w tym spotkania towarzyskie, ale także rodzinne (odpowiednio 63 i 64 proc.). Często wymieniane w czasie badania były również wcześniejsze robienie zakupów świątecznych (62 proc.), jak też ograniczenie wydatków na konsumpcję świąteczną (56 proc.). Ponad połowa respondentów przyznaje, że w tym roku negatywne czynniki będą miały wpływ na zmniejszenie bożonarodzeniowych wydat-

ków. Najpoważniejszym z nich są ograniczenia związane z pandemią, na które wskazuje 62 proc. ankietowanych. Niewiele mniej, bo 60 proc. wskazuje na niestabilność gospodarczą, a 53 proc. na rosnące koszty życia.

– Warto zwrócić uwagę, że jedna piąta badanych wymienia jednak czynniki, które mimo wszystko wpłyną na zwiększenie budżetu świątecznego. Dla 25 proc. będą to rabaty i promocje, a dla 21 proc. ich lepsza sytuacja finansowa – dodaje Agnieszka Szapiel.

A jakimi prezentami zamierzamy obdarować najbliższych? Przede wszystkim będą to kosmetyki i perfumy, a także upominki związane z hobby, w tym książki. Tuż za nimi znalazły się odzież, obuwie oraz akcesoria. Wśród upominków kupowanych dzieciom i nastolatkom dominują zabawki i prezenty związane z hobby, pieniądze oraz gadzety elektroniczne.

Niemal 30 proc. świątecznego budżetu Polacy zostawią w sklepach pomiędzy 15 a 24 grudnia.

W związku z sytuacją epidemiczną największe cięcia w przypadku Polaków obejmą koszyk związany z podróżami. Na ten cel wydamy średnio jedynie 58 zł, czyli o ponad 70 proc. mniej niż w minionym roku. Z kolei postaramy się nadmiernie nie oszczędzać na prezentach. Ich koszt będzie średnio o 8 proc. niższy niż w ubiegłym roku, a upominki będą stanowiły ponad 50 proc. świątecznego koszyka. Zamierzamy wydać na nie średnio 680 zł. 

Fot. Michał Adamowski/REPORTER (2)

ZIMA ZŁA

*Pandemia, która nie traci na sile, wprowadzane przez rząd obostrzenia, brak dostępu do bazy noclegowej i „zachęty” do pozostania w czasie zreorganizowanych ferii w domach – to wszystko z pewnością wpłynęło na fakt, że **TYLKO 12 PROC. POLAKÓW PLANUJE ZIMOWY WYPOCZYNEK.** Tak wynika z badania przeprowadzonego dla „Wprost” na panelu Ariadna.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

W jaki sposób zamierzasz spędzić najbliższe ferie zimowe planowane przez rząd w terminie od 4 do 17 stycznia 2021 – na to pytanie w dniach 27-30 listopada odpowiadali badani. Odpowiedzi „dzieci zostaną w domu” udzieliło 72 proc. z nich, wyjazd razem z dziećmi na

%

12

planuje wyjazd
razem z dziećmi na
terenie Polski

3

wyśle dzieci
na ferie na
terenie Polski

3

myśli o zimowym
wypoczynku
razem z dziećmi
poza Polską

72

zdecydowało,
że dzieci zostaną
w domu

terenie Polski planuje 12 proc. Jedynie 3 proc. respondentów wyśle dzieci na ferie na terenie Polski i także 3 proc. myśli o zimowym wypoczynku razem z dziećmi, tyle że poza Polską.

Co piąty mieszkaniec dużego miast (od 100 do 500 tys.) zadeklarował, że razem z dziećmi zimowe wakacje spędzi w kraju. Co ciekawe, w miastach powyżej 500 tysięcy mieszkańców takich deklaracji było ponad dwa razy mniej, 9 procent.

„Boją się restrykcji”

- Wiemy o tym, że maksymalnie 20 proc. polskich dzieci wyjeżdża na zimowe wakacje. To mówią badania z lat poprzednich. Jednak ludzie, którzy żyją i pracują w górach, co roku widzą co innego. Sama przez wiele lat prowadziłam szkołę snowboardową i wiem, że w okresie świąteczno-noworocznym, a potem w ferie zimowe, rozłożone przecież zwykle w czasie, polskie góry przeżywają oblężenie – mówi „Wprost” Jagna Marczałajtis-Walczak, posłanka Koalicji Obywatelskiej, snowboardzistka, była olim-

Nazwa działu

pijka. – Dziś mamy sytuację bez precedensu. Epidemia w Polsce rozpoczęła się w marcu, czyli już po głównym sezonie narciarskim. Dopiero teraz przedsiębiorcom żyjącym ze stoków narciarskich, bazy noclegowej czy choćby wypożyczalni sprzętu – przyjdzie się z nią mierzyć. Wiem, że bardzo dużo ludzi chce przyjechać na zimowy wypoczynek, ale boją się restrykcji – dodaje posłanka.

Ona sama od kilkunastu dni prowadzi batalię o wydłużenie ferii zimowych, czyli rozłożenie ich w czasie, jak zwykle bywało. Oraz o to, by podjęto próbę ocalenia branży turystycznej, która żyje m.in. z zimowych wakacji.

W tym celu **POSŁANKA KO ROZMAWIAŁA CHOĆBY Z PREZYDENTEM** *Andrzejem Dudą, a także wicepremierem Jarosławem Kaczyńskim.*

W czasie tej drugiej rozmowy przekonywała prezesa PiS do poparcia rozłożenia w czasie ferii zimo-

wych tak, by trwały od 4 stycznia do 14 marca 2021 r., w różnych terminach dla różnych województw.

Walka o przetrwanie

- Prezydent sam mi mówił, że interweniował w sprawie stoków narciarskich, obiecał, że będzie dalej interweniował w sprawie branży hotelowej, miejsc noclegowych. A tu raptem zrobiło się „halo”, bo wicepremier Gowin coś o prezydenckim wsparciu narciarstwa powiedział – dodaje Jagna Marczałajtis-Walczak. I podkreśla: - Nie składamy broni, cały czas walczymy o branżę hotelową, kwatery prywatne, rodzinne małe pensjonaty, domki do wynajęcia. Zbieram od tej branży postulaty, mam postulaty samorządowców, przeprowadziłam konsultacje online z panią Agatą Wojtowicz, prezes Tatrzańskiej Izby Gospodarczej oraz z profesorem Krzysztofem Simonem. Wskazuje on na to, że z medycznego punktu widzenia wydłużenie ferii miałoby sens. Prof. Simon zwrócił też uwagę, że skoro szacuje się, że 4 miliony Polaków przechorowały koronawirusa, nic nie stoi na

przeszkodzie, by ozdrowieńcy, ludzie którzy mają pozytywne wyniki badań na obecność przeciwciał, mogli bez restrykcji poruszać się po hotelach i restauracjach. Jeśli chodzi o resztę, w grę mogłoby wchodzić np. planowanie obłożenia obiektów hotelowych na 20 proc. – 30 proc. pod warunkiem wydłużenia ferii – zaznacza posłanka. - Wierzę w to, że tak szybko, jak rząd nakłada restrykcje, tak szybko może je zdjąć. Inaczej ludzie związani z turystyką tej zimy nie przetrwają. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Badanie zrealizowano w dniach 27-30 listopada na panelu Ariadna, na próbie 1079 pełnoletnich mieszkańców Polski.
Metoda: CAWI.

JAK ŁATWO WPAŚĆ W PĘTLĘ KREDYTOWĄ – STUDIUM PRZYPADKU

*Poradnik
przedsiębiorcy*

*Prowadząc kancelarię antywindykacyjną już piąty rok, dostaję od zadłużonych mnóstwo maili. Na wszystkie odpowiadam osobiście. Traktuję je także jako źródło wiedzy, m.in. na temat **PSYCHIKI DŁUŻNIKA, BEZWZGLĘDNEGO DZIAŁANIA BANKÓW, CZY TEŻ ŁAMANIA PRAWA PRZEZ FIRMY WINDYKACYJNE** oraz ich pełną bezkarność za takowe czyny.*



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Dziś przedstawię Państwu obszernie fragmenty jednej z wiadomości, którą odebrałem niedawno. Jest to szczerza i bardzo smutna opowieść o tym, jak łatwo wpaść w sidła pętli kredytowej. I jak ogromnie negatywny wpływ na życie takiej osoby ma stan, gdy w takiej sytuacji się znajdzie. I nie umie wypracować w sobie odpowiednich mechanizmów obronnych.

Oto fragmenty opisanej wiadomości. To historia „z życia wzięta”, nic w tekście nie zmieniałem. Jedyne śródtytuły są mojego autorstwa

A zaczęło się tak niewinnie...

„Moja walka z długami wiąże się z sektorem lichwy, a nie kredytów bankowych, niemniej jednak istota problemu jest taka sama. Moje zadłużanie zaczęło się typowo: w grudniu 2017 r. poważnie zachorowałam. Pielgrzymki po prywatnych gabinetach, opera-



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

cja. Strach, co dalej i skąd wziąć pieniądze na leczenie. Przy mojej pensji, najniższej krajowej, zero szans na kredyt w banku, popełniam najgorszy błąd w życiu: w desperacji biorę chwilówkę w „szanownym” Bocianie. Pierwsza kwota na zachętę, z możliwością dobrania większej sumy. Trochę brakuje mi do jej spłaty a priorytetem dla mnie jest rzetelne i terminowe spłacanie swoich zobowiązań. Za wszelką cenę, bo tak mnie nauczono. Biorę więc kolejną chwilówkę - na spłatę poprzedniej. I tak zaczęłam zaciągać sobie na szyi pętlę. Byłam jak w dzikim amoku porażona strachem, żeby się tylko nie spóźnić ze spłatą pożyczek.

*Brałam więc kolejne na spłatę jednych i refinansowanie pozostałych. **BRAŁAM TE CHWILÓWKI REGULARNIE**, co miesiąc w tych samych parabankach i czułam się jak wzorowa uczennica, która na czas zawsze odrabia zadania domowe".*

Szybki pieniądz: pułapka, w którą tak łatwo się wpada...

„Procedura przyznawania chwilówek? Kliknięcie kwoty, zatwierdzenie i czas badania zdolności kredytowej klienta – to ledwie kilka sekund, bo robi to system informatyczny. Lichwiarze dla stałych i rzetelnych klientów mają „prezenty” w postaci przyznania coraz wyższych kwot do pożyczania. Czyli kiedy klient dojdzie do ściany, np. u mnie przy pensji 1650 zł lichwa proponuje i przyznaje mi bez zająknięcia np. 6 tys. zł. Czyż to nie jest celowe działanie parabanku na niekorzyść własnego przedsiębiorstwa podyktowana chciwością i chęcią zysku?”.

Dzień, kiedy przychodzi przebudzenie: kac przeogromny...

„Swoją sznur na szyi ukręciłam przez rok, tj. w okresie od grudnia 2017 do listopada 2018 roku. Do chwili gdy już nie miałam gdzie pożyczyć na spłatę pożyczek. Z tyłu głowy czułam, że coś jest nie tak.

Ale nie wyobrażałam sobie nie spłacać pożyczek. Bałam się tego, ale w końcu usiadłam i policzyłam swój dług: 95 tys. zł w 25-ciu chwilówkach łącznie. Szok, przerażenie. Co teraz się stanie, kiedy prze stanę spłacać?

„Windykacja, to było dla mnie **SŁOWO**
JAK Z KOSZMARU. Wtedy znalazłam
w sieci, na forum dla zadłużonych, po-
dobne historie.

I dopiero wtedy zrozumiałam w co się wpakowa-
łam. Tam też się dowiedziałam, że należy przestać
spłacać chwilówki i nie zadłużać się dalej. Że trzeba
podjąć walkę.

Windykacja po polsku, czyli: jak upodlić człowieka?

„Na początku odbierałam telefony z windykacji.
Nikt mnie w życiu tak nie sponiewierał i nie
zeszmacił. Wiec zaczęłam walkę: z windykacją przez

nieodbieranie telefonów, potem zmieniłam numer telefonu. Nie rozmawiałam także z windykatorami terenowymi.

Skupiłam się na najważniejszym: odbieraniu pism od windykacji oraz z sądu, założeniu konta w e-sądzie w Lublinie oraz w portalu sądu rejonowego, bo wiadomo że trzeba będzie bronić się w sądzie. Znalazłam prawnika, który specjalizuje się w obronie procesowej przed chwilówkami w sądzie. Na 25 chwilówek, 12 zostało w międzyczasie sprzedanych do, zwykle szemranych, funduszy zarejestrowanych w rajach podatkowych”.

Kiedy demony na dobre zagoszczą w twojej głowie...

„Nie podjęłam tylko walki najważniejszej: ze sobą. Moim życiem miotają demony, ciągły patologiczny wyrzut sumienia i poczucie winy. Czuję się nic niewartym śmieciem. Mam wrażenie, że wszyscy wiedzą o moich długach. Kiedyś nie rozumiałam, jak to jest żyć z dnia na dzień, dzisiaj

tak właśnie żyję. Jak zombie. Ten permanentny strach, co dalej, że nie wyjdę z długów do końca życia, paraliżuje mnie od roku. To jak katatonia. Mam problemy z decyzyjnością, wypadłam z rynku pracy.

Wie Pan, że nie potrafię podjąć pracy, bo uważam, że wszyscy dowiedzą się o moich długach, że nie poradzę sobie z najprostszymi czynnościami. Mam myśli samobójcze, wiele razy je odraczałam ...

Moje myśli zdominowało przekonanie, że najważniejsze w życiu są pieniądze. A dokładniej – wolność od długów. Więc demony w mojej głowie to jedno, ale największym ciosem jest dla mnie postawa większości sędziów orzekających w sprawach o zapłatę.

 *Niestety, większość sędziów **STOI PO STRONIE LICHWY** twierdząc, że to poważne instytucje finansowe. A dłużnik to nieodpowiedzialny idiota,*

który z zaciągania pożyczek uczynił sobie stałe źródło dochodu. Znam osoby, którym sędzia napisał takie słowa w uzasadnieniu wyroku”.

Komornikofobia: jak to strasznie boli!

„Obecnie jestem po 10 sprawach w sadzie rejonowym z czego: 7 wygrałam, dwie dopiero się odbędą. I niestety – jedna przegrana w tym tygodniu po mojej apelacji, co mnie kompletnie załamuje. To dług kupiony przez firmę windykacyjną, zresztą bezwzględna w działaniu. Firma posiada wadliwą umowę cesji, co mój pełnomocnik podniósł. Firma ta nie udowodniła przed sądem prawa do długu, a mimo to sędzia z sądu okręgowego podtrzymał wyrok I instancji. To 5,5 tys. zł do zapłaty. Na dniach odwiedzi mnie komornik, bo nie mam takiej kwoty, a z tym wierzycielem na ugodę nie ma szans.

Bilans mam taki: nie mam żadnego majątku, nie mam nieruchomości, mieszkam u rodziców. Konto mam puste, nie mam pracy. Żal mi tylko moich rodziców, bo będą musieli doświadczyć „uroków”

wizyty komornika, który pewnie zajmie im telewizor i nie wiadomo, co jeszcze. Pewnie całe wyposażenie i sprzęty, choć przecież jest to własność rodziców. Ciekawe, jak to udowodnię komornikowi. Reasumując, długi to najstraszniejsza rzecz w życiu. Niszczą relacje z bliskimi, zabijają człowieka psychicznie i fizycznie.

Przepraszam za tak przydługiego maila i pozdrawiam”.

Czy tę panią da się jeszcze uratować? Nie wiem. Problem jest w tym, że ja mogę działać wyłącznie na zlecenie klienta. W opisanym przypadku narzucającym się i w miarę prostym rozwiązaniem jest właśnie upadłość konsumencka. I takowe zaproponowałem autorce listu. Nie mam na razie odpowiedzi.

W następnym odcinku Poradnika, wrócę do tematu pułapki kredytowej, w którą tak często wpadają nasi rodacy. Kolejna część ukaze się pod tytułem:

Pętla kredytowa niejedno ma imię. 

wprost.



100

ZŁOTA SETKA

POLSKIEGO
ROLNICTWA

Fot. Shutterstock

PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY



ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

REKORDOWY ROK W POLSKIM ROLNICTWIE

*127 mld zł – tyle wyniosły przychody przedsiębiorstw w tegorocznej edycji **ZŁOTEJ 100 POLSKIEGO ROLNICTWA**. To tyle, ile wynosi jedna trzecia polskiego budżetu. Tak dobrze jeszcze nie było nigdy.*

Tekst: **Karol Wasilewski**

Rozprzestrzeniająca się pandemia powoduje wprowadzanie kolejnych restrykcji skutkujących przerwaniem łańcuchów dostaw. Rośnie liczba zakażeń koronawirusem. W tej sytuacji powstaje realne zagrożenie dla ograniczenia zdolności przerobowych, a nawet całkowitego zamknięcia zakładów uboju i przetwórstwa mięsa



**Aby najlepiej wykorzystać
cenne zasoby...**

**Rolnictwo – najcenniejsza
praca na ziemi.**

W przyszłości na świecie będzie potrzebnych więcej plonów wyższej jakości. Dlatego też niewiele rzeczy jest ważniejszych od ziemi uprawnej, od której się wszystko zaczyna. Aby ziemia była urodzajna także w przyszłości, musimy odpowiednio o nią dbać już dzisiaj. BASF współpracuje z rolnikami, aby utrzymać ziemię żyzną i zasobną w wodę i substancje pokarmowe konieczne dla roślin.

Odpowiednie traktowanie ziemi także dla przyszłych pokoleń jest naszą powinnością. Z pomocą BASF jest to w rękach rolników, także w Twoich rękach!

www.agro.basf.pl

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

czy też zakładów mleczarskich – tak o sytuacji w Europie mówił niedawno na nieformalnej wideokonferencji ministrów UE ds. rolnictwa Grzegorz Puda, szef resortu rolnictwa i rozwoju wsi.

Pandemia to niejedyny problem rodzimej wsi. Rokrocznie nawiedza nas susza. Od lat nie możemy poradzić sobie z afrykańskim pomorem świń, pod koniec roku doszła jeszcze ptasia grypa. Nie mówiąc już o tzw. piątce dla zwierząt, która miała zlikwidować branżę futrzarską i uboju rytualnego, walce Krzysztofa Ardanowskiego z własnym rządem, a w konsekwencji zmianie na stanowisku ministra.

Szereg niesprzyjających okoliczności wcale nie osłabił siły polskiego rolnictwa. Można powiedzieć, że wręcz je zahartował. W tegorocznej Złotej Setce Polskiego Rolnictwa przychód całkowity wszystkich przedsiębiorstw zwiększył się aż o 15 mld zł – do 127 mld zł.

Jesteśmy blisko!



Bez wątpienia siłą globalnych, rynkowych graczy jest skala ich działania, wystandaryzowane produkty i usługi, które pozwalają klientom z różnych stron świata na podobne doznania. Jednak najcenniejsza marka QSR na świecie udowadnia, że równie ważna jest lokalna perspektywa i bycie blisko swoich gości, pracowników i partnerów biznesowych.

McDonald's debiutował na polskim rynku na początku lat 90-tych będąc swoistym powiewem tzw. „Zachodu”, niemniej jednak z każdym rokiem konsekwentnie inwestował w rozwój lokalnych przedsiębiorców i łańcucha dostaw.

Działalność marki ewoluuje, dostosowując się do otaczającej rzeczywistości, tworząc wartość dodaną dla gospodarki i społeczeństwa, którą obrazują konkretne liczby dotyczące generowanych miejsc pracy, płaconych wynagrodzeń czy podatków. Za tymi liczbami stoją też liczni, lokalni przedsiębiorcy – franczyzobiorcy i dostawcy, a także pracownicy, którzy współtworzą system McDonald's w Polsce.

Pełna treść raport wpływu systemu McDonald's na polską gospodarkę dostępna jest na www.mcdonalds.pl/raportwplywu



6500 HA

ziemi w Polsce trafia pod uprawę ziemniaków dla McDonald's

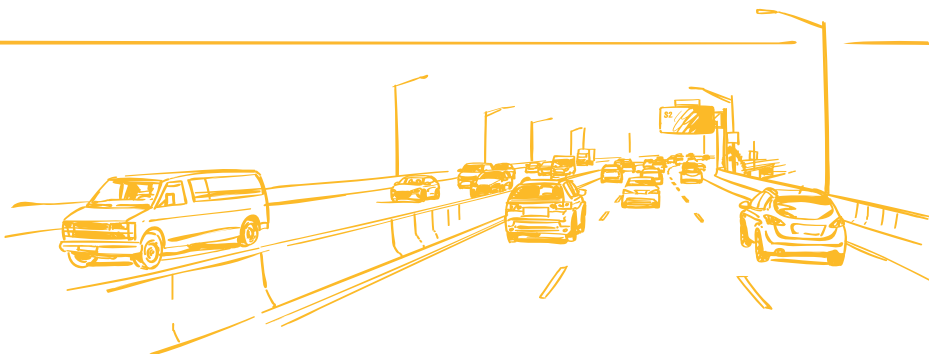


OK. 78 000 GOSPODARSTW

współpracuje z firmą OSI – dostawcą wołowiny do sieci restauracji w Polsce

4,1 mld PLN
ŁĄCZNA WARTOŚĆ DODANA

To prawie tyle, ile kosztowała jedna z największych inwestycji drogowych ostatnich lat – Południowa Obwodnica Warszawy



40 000
MIEJSC PRACY

Tyle osób niemal całkowicie wypełniłoby gdański Stadion Energa



Burger Big Mac

składa się z produktów wyprodukowanych przez lokalnych dostawców:

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Aby uzmysłować, jak wielkie są to kwoty, wystarczy wspomnieć, że jest to tyle, ile wynosi jedna trzecia dochodów całego budżetu Polski w 2019 r. W samej pierwszej dziesiątce Złotej Setki przychody krajowych czempionów zwiększyły się o 5 mld zł. Wzrosła też zyskowość ze sprzedaży produktów i usług. Łącznie wszystkie firmy zarobiły – już po odliczeniu podatków – niemal 3,5 mld zł.

– Najśmieszniejsze jest to, że przy tak potężnych pieniądzach, które znajdują się w sektorze spożywczym, mainstream nigdy nie interesował się rolnikiem – mówi „Wprost” Robert Gwiazdowski, ekspert z Centrum im. Adama Smitha. – A przecież ta branża jest najbardziej perspektywiczna ze wszystkich. Ludzi jest coraz więcej, a przecież każdy z nich musi coś jeść. Stąd rokroczne wzrosty obrotów.

W tegorocznej edycji Złotej Setki Polskiego Rolnictwa mamy wiele niespodzianek i olbrzymie emo-



WSPIERAMY POLSKIE ROLNICTWO



Potrzeby rolników zawsze były naszym priorytetem, dlatego już od ponad 30 lat jako największy producent techniki rolniczej zmieniamy oblicze polskiej wsi. To zmyślą o Was tworzymy nowoczesne rozwiązania, które pomagają w codziennej pracy. Jesteśmy obecni na całym świecie, ale to tu rozpoczęła się nasza historia. Historia, którą tworzymy wspólnie.

130

modeli
przyczep

36

miesięcy
gwarancji

100%

polski
produkt

pronar.pl



Po więcej informacji
zeskanuj kod QR
lub wejdź na
www.pronar.pl



eprasa.pl 90a6cca1b1

PLATYNOWA 5 NAWOZY

1. **Grupa Azoty (Nawozy + Agro)**
Największa w Polsce i jedna z kluczowych w Europie grup kapitałowych branży nawozowo-chemicznej
2. **ANWIL**
Producent nawozów azotowych. Należy do Grupy Orlen
3. **Yara Poland**
Norweski producent nawozów. Jeden z największych koncernów chemicznych świata
4. **Ekoplon**
Producent środków żywienia zwierząt oraz nawozów dolistnych
5. **Luvena**
Producent nawozów rolniczych

cje. Sprawdźmy, kto jest liderem w poszczególnych segmentach polskiej wsi.

Rekordowe Azoty

Ranking analizuje przedsiębiorstwa wyłącznie z branży rolnej. Bierze pod uwagę przychód firm, ich zyskowność, a odpowiedni algorytm przelicza obie te dane na końcowy wynik.

Pod względem przychodu łeb w łeb szli dwaj giganci z zupełnie sobie obcych segmentów – Grupa Azoty

PLATYNOWA 5 OCHRONA ROŚLIN

1. **BASF Polska**
Producent środków ochrony roślin. Jedno z największych przedsiębiorstw chemicznych na świecie z siedzibą w Niemczech
2. **Bayer**
Producent środków ochrony roślin. Jedno z największych przedsiębiorstw chemicznych na świecie z siedzibą w Niemczech
3. **Syngenta Polska**
Firma zajmująca się produkcją środków ochrony roślin i nasion. Główna siedziba znajduje się w Szwajcarii
4. **Ciech Sarzyna** Producent środków ochrony roślin.
5. **Zakłady Chemiczne Siarkopol Tarnobrzeg**
Firma specjalizująca się w produkcji nawozów mineralnych i nawozów zawieszinowych

(brany był wyłącznie wynik finansowy części spółki „Nawozy Agro”) oraz Animex Foods – czyli producent chociażby parówek Berlinki. Obaj dobili niemal 7 mld zł.

Ostatecznie bezkonkurencyjny okazał się wytwórca nawozów. Osiągnął bowiem niewyobrażalny do tej pory zysk – niemal 640 mln zł (w ubiegłym roku było to „zaledwie” 82 mln zł), który był ponad 4-krotnie wyższy niż drugiego w rankingu



” W segmencie **PRODUCENTÓW ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN** największy udział na polskim rynku mają międzynarodowe koncerny

PLATYNOWA 5 PASZE

1. **Cargill Poland**
Największy w Polsce producent pasz. Zajmuje się także handlem zbożem, śrutami i roślinami oleistymi
2. **Wipasz**
Producent pasz i lider w produkcji świeżego mięsa z kurczaka
3. **De Heus**
Producent pasz dla drobiu, bydła i trzody chlewnej
4. **Agrifirm Polska**
Producent pasz dla zwierząt. Główna siedziba firmy znajduje się w Holandii
5. **Golpasz**
Firma zajmująca się produkcją pasz

Animexu. Żadna inna firma nawet nie zbliżyła się w połowie do tej kwoty.

– Pierwsze miejsce w rankingu Złota 100 Polskiego Rolnictwa, organizowanym przez „Wprost” to potwierdzenie silnej pozycji segmentu agro Grupy Azoty – mówi Witold Szczypiński, wiceprezes zarządu Grupy Azoty S.A. – Rok 2019 to okres rekordowych przychodów, a wiodącą rolę w kształtowaniu naszych wyników miał Segment Agro, w którym zarówno przychody, jak i marże zdecydowa-

PLATYNOWA 5 MLECZARNIE

1. **Spółdzielnia Mleczarska Mlekovita**
Największa grupa mleczarska w Europie Środkowo-Wschodniej
2. **Spółdzielnia Mleczarska Mlekoop w Grajewie**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich. Jeden z dwudziestu największych przetwórców mleka w Europie
3. **Danone**
Firma zajmująca się produkcją produktów mlecznych. Główna siedziba znajduje się we Francji
4. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich.
5. **Zott Polska**
Przedsiębiorstwo z branży mleczarskiej. Posiada własne mleczarnie. Główna siedziba firmy znajduje się w Niemczech

nie wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim. Wyniki za 2019 rok po raz pierwszy uwzględniały działalność spółki Compo Expert. Transakcja przejęcia tej niemieckiej spółki otworzyła przed Grupą Azoty nowe możliwości ekspansji zagranicznej, poszerzenia oferty o nawozy specjalistyczne, przy jednoczesnym pozyskaniu wysoko innowacyjnej technologii i know-how oraz rozwiniętej sieci dystrybucji – dodaje.

”W branży mlecznej dorobiliśmy się prawdziwych **EUROPEJSKICH POTENTATÓW** wyłącznie z polskim kapitałem.



PLATYNOWA 5 HODOWLA I PRZETWÓRSTWO

1. **Animex Foods**
Lider na polskim rynku mięsa. Producent mięsa wieprzowego i drobiowego
2. **Sokołów**
Jedna z największych firm w Polsce w branży przetwórstwa mięsnego
3. **Cedrob**
Największy w Polsce producent mięsa drobiowego
4. **Mowi Poland**
Firma specjalizuje się w hodowli i przetwórstwie łososa atlantyckiego. Jest częścią norweskiej grupy Movi ASA
5. **SuperDrob Zakłady Drobiarsko-Mięsne**
Wylęgarnia kurcząt, hodowla oraz zakłady produkcyjne

Co ciekawe, podium zamknęła Mlekovita. Największa w Europie Środkowo-Wschodniej mleczarnia wyprzedziła takich gigantów jak wadowicki Maspex (producent m.in. soków Tymbark czy makaronów Lubella, w naszym rankingu 4. pozycja) czy Cargill (przychody na całym świecie producenta pasz przewyższają przychody budżetu Polski; w Złotej Setce jest na 5. miejscu).

PLATYNOWA 5 MASZyny

1. **CNH Industrial Polska**
Producent maszyn rolniczych w tym kombajnów, prasy zwijającej i hedery do zbioru zbóż
2. **Pronar** Producent ciągników i maszyn rolniczych.
3. **John Deere Polska**
Producent maszyn dla rolnictwa i ogrodu. Główna siedziba firmy znajduje się w USA
4. **AGCO**
Importer ciągników rolniczych oraz ciągników gąsienicowych i opryskiwaczy samojezdnych
5. **Claas Polska**
Producent maszyn rolniczych. Główna siedziba firmy jest w Niemczech

Prezes zarządu Mlekovity powiedział „Wprost”, że pozycja na podium to nie jest jego ostatnie słowo i w najbliższych latach celuje jeszcze wyżej.

– Mogę już śmiało powiedzieć, że rok 2020 zamkniemy dużym wzrostem przychodów rok do roku – tłumaczy Dariusz Sapiński. – Nasza Grupa bardzo mocno postawiła na najnowocześniejsze światowe technologie, dzięki temu co trzecia zarobiona przez nas złotówka pochodzi z eksportu. Nam pandemia nie jest straszna.

*Liderem rynku maszyn dla rolnictwa
jest w kraju **CNH INDUSTRIAL**. Tuż
za nim znalazł się rodzimy producent
– **PRONAR***



PLATYNOWA 5 DYSTRYBUTORZY

1. **Chemiol** Dystrybutor zajmujący się kompleksową obsługą rolników
2. **Agrolok**
Przedsiębiorstwo działające w obszarze rolnictwa i hodowli zwierząt jako dystrybutor
3. **Ampol-Merol** Dystrybutor środków do produkcji rolnej
4. **Osadkowski** Dystrybutor środków do produkcji rolnej oraz maszyn
5. **Agrii Polska**
Dystrybutor środków do produkcji rolnej. Producent nawozów rolniczych oraz sadowniczych

W pierwszej dziesiątce kapitał polski i kapitał zagraniczny podzieliły się po równo. Mamy więc pięć rodzimych firm. Poza Azotami, Mlekovitą i Maspexem znalazł się jeszcze inny producent mleka – Mlepol (miejsce 7.) oraz lider w produkcji drobiu Cedrob (8. miejsce).

Podlasie mleczną potęgą Europy

Interesująca jest zwłaszcza branża mleczna. To w niej dorobiliśmy się prawdziwych europejskich potentatów wyłącznie z polskim kapitałem. W Platynowej Piątce Mleczarni zwyciężyła oczywiście Mlekovita, ale za nią znalazł się Mlepol z Grajewa.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Obie firmy znajdują się na Podlasiu, a ich główne siedziby dzieli zaledwie 100 km. Łącznie wypracowały w ubiegłym roku niemal 10 mld zł przychodu.

W ogóle o krainie żubra można powiedzieć, że jest mlekiem płynąca, ponieważ czwarta największa spółdzielnia mleczarska w Polsce również pochodzi z tego regionu. To OSM w Piątnicy (powiat łomżyński).

Mało kto zdaje sobie sprawę, że zachodnie koncerny, które znalazły się w tej Platynowej Piątce – Danone i Zott – również mają w naszym kraju własne mleczarnie. I to one mają najwyższą marżę na swoich produktach. Zysk Danone był trzykrotnie wyższy niż Mlekovity, mimo że Danone miał pięciokrotnie niższy przychód.

– Determinacja polskich menedżerów takich jak prezes Sapiński sprawiła, że dzisiaj mamy mleczarnie z rodzimym kapitałem, które osiągają sukcesy także na zagranicznych rynkach – uważa

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Robert Gwiazdowski. – Oni osiągnęli sukces już w latach 90. poprzedniego wieku, kiedy zdominowali rynek surowca. Zapewnili sobie dostęp do hodowców mleka. Nie przejedli zysków, tylko inwestowali w innowacyjne produkty i dzisiaj widzimy tego efekty.

Maszyny z zachodnim kapitałem

Potężne żółte kombajny, które z logo New Holland jeżdżą po polach całego świata, są produkowane w Płocku. CNH Industrial od lat konsekwentnie przejmuje przedsiębiorstwa produkujące maszyny dla rolnictwa. Najpierw Kongskilde Agriculture z Danii, a pod koniec ubiegłego roku australijski K-Line Ag. Nic dziwnego, że to CNH Industrial jest zwycięzcą tegorocznej Platynowej Piątki Producentów Maszyn.

Ale tuż za nim znalazł się rodzimy producent, również z Podlasia. To Pronar, którego zakłady znajdują

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

się przy granicy z Białorusią. Może właśnie ze względu na odległości właściciel – Sergiusz Martyniuk – kilka lat temu wybudował własne lotnisko w Narwii. Zresztą w naszym zestawieniu Pronar to jedyna firma z polskim kapitałem.

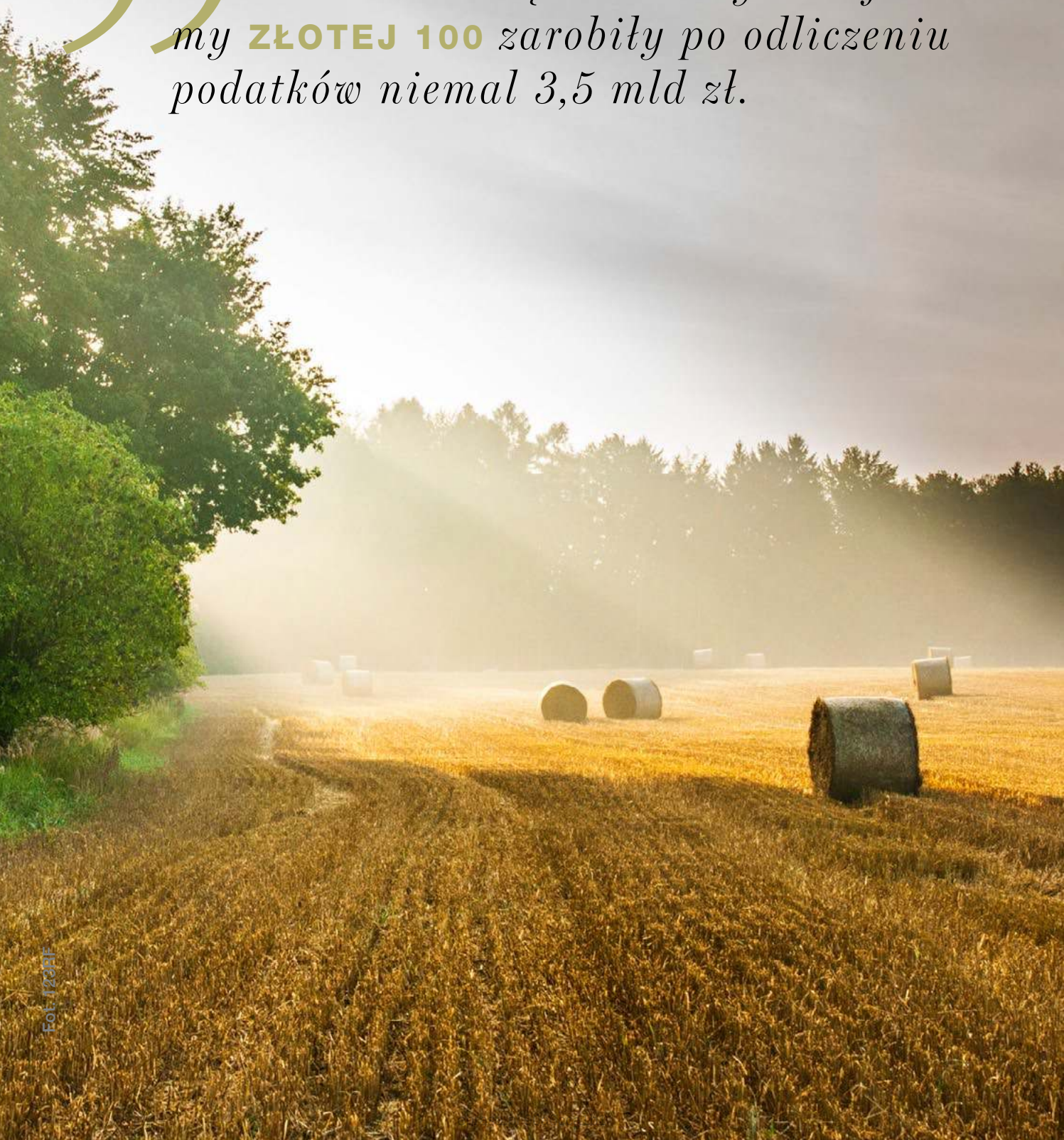
Ich odwiecznym rywalem jest John Deere ze słynnymi zielonymi ciągnikami. W tym roku przy niemal identycznych przychodach Amerykanie mieli ponaddwukrotnie mniejszy zysk i zamknęli podium Platynowej Piątki.

Od zera do miliardera

W produkcji nawozów dominuje polski kapitał. Przychody i zyski Grupy Azoty (zwycięzca Platynowej Piątki Producentów Nawozów) i Anwilu (2. miejsce) są wyższe niż wszystkich pozostałych firm nawozowych działających w naszym kraju.

– Obserwując sytuację na rynku nawozowym w bieżącym roku, można powiedzieć, że w najbliż-

*Rolnictwo to najbardziej perspektywiczna branża. Łącznie wszystkie firmy **ZŁOTEJ 100** zarobiły po odliczeniu podatków niemal 3,5 mld zł.*



ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

szych miesiącach są również podstawy do uzyskania zadawalających jak na okres pandemii wyników sprzedażowych w Segmencie Agro. Z pewnością należy zwrócić uwagę, że rosnące ceny gazu będą powodować – zarówno na rynku krajowym, jak i na rynkach zagranicznych – zwiększenie cen nawozów azotowych. Uważamy jednak, że mimo wzrostu cen gazu będziemy mogli zbliżyć się do marż uzyskiwanych w poprzednich okresach – mówi Witold Szczypiński, wiceprezes zarządu Grupy Azoty S.A.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja wśród producentów środków ochrony roślin. Tutaj palmę pierwszeństwa dzierżą międzynarodowe koncerny. Najciekawiej wygląda odwieczna walka BASF z Bayerem. Przychody obu spółek są na niemal identycznym poziomie, więc o miejscu decyduje wypracowany zysk. I drugi rok z rzędu lepszy okazuje się na polskim rynku BASF.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

– Zdrowa rywalizacja jest najlepszą rzeczą, jaka może spotkać konsumenta. Powoduje, że jakość oferowanych mu produktów jest na najwyższym możliwym poziomie, a zbierane później plony przekładają się na konkretne zyski gospodarstw rolnych – tłumaczy Cezary Urban, dyrektor Agricultural Solutions BASF.

Wśród producentów pasz bezkonkurencyjny pozostaje Cargill. Od lat skupuje mniejsze firmy i umacnia pozycję lidera. Nie tylko na polskim, ale również światowych rynkach. Globalne przychody spółki w 2019 r. przekroczyły 113 mld dolarów. Samród Cargillów uznawany jest za jedną z najbogatszych rodzin świata. Firma funkcjonuje od 1865 r., a jej założycielem był William Wallace Cargill ze stanu Iowa w USA.

Również polski producent pasz – Wipasz (2. miejsce w Platynowej Piątce Producentów Pasz) jest firmą rodzinną. Założona w 1994 r. przez Józefa Wiśniewskiego niewielka wytwórnia pasz we wsi Wadąg przez

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

lata urosła do potężnego gracza o przychodach wynoszących 2,5 mld zł. Dzisiaj produkuje milion ton paszy rocznie i zatrudnia 3 tys. pracowników.

Firmy dystrybucyjne to pośrednicy, którzy operują między głównymi producentami a ostatecznym odbiorcą, czyli rolnikiem. Pracują na bardzo małych marżach, więc muszą mieć wysokie przychody. W tym roku różnica przychodów między zwycięzcą – Chemirole, a Agrolokiem była niemal niezauważalna i wyniosła 16 tys. zł. Jednak różnica w wypracowanych zyskach była znacząca.

Twórcą potęgi Chemirolu jest Leszek Boruch. Osoba niezwykle skromna, która nie udziela się mediach, nie chce pokazywać swojego wizerunku. Skupia się na pracy i rozbudowie własnego imperium. Zaczynał od dystrybucji nawozów. Dzisiaj posiada potężne połacie ziemi uprawnej w Rumunii, tworzy własne środki ochrony roślin, kupił nawet upadający Polmos Toruń i we własnym ekskluzyw-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

nym hotelu Amazonka w Ciechocinku oferuje wysokiej jakości lokalne trunki.

Ostatnią podkategorią są zakłady hodowli, przetwórstwa mięsa i ryb. W tej kategorii bezapelacyjne wygrał Animex Foods. Na drugim miejscu znalazł się Sokołów, a podium zamknął polski Cedrob. 

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

100

ZŁOTA SETKA

POLSKIEGO ROLNICTWA

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

1. **Grupa Azoty (Nawozy + Agro)**
Największa w Polsce i jedna z kluczowych w Europie grup kapitałowych branży nawozowo-chemicznej
2. **Animex Foods**
Lider na polskim rynku mięsa. Producent mięsa wieprzowego i drobiowego
3. **Spółdzielnia Mleczarska Mlekovita**
Największa grupa mleczarska w Europie Środkowo-Wschodniej
4. **Grupa Maspex**
Jedna z największych w Europie Środkowo-Wschodniej firm spożywczych. Lider na rynku soków, nektarów i napojów oraz makaronów
5. **Cargill Poland**
Największy w Polsce producent pasz. Zajmuje się także handlem zbożem, śrutami i roślinami oleistymi
6. **Sokołów**
Jedna z największych firm w Polsce w branży przetwórstwa mięsnego
7. **Spółdzielnia Mleczarska Mlepol w Grajewie**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich. Jeden z dwudziestu największych przetwórców mleka w Europie
8. **Cedrob** Największy w Polsce producent mięsa drobiowego
9. **Glencore Polska**
Podmiot specjalizujący się w handlu zbożami, nasionami roślin oleistych, śrutami, składowaniu towarów i produkcji olejów roślinnych. Jest częścią holenderskiego Glencore Agriculture
10. **Mowi Poland**
Firma specjalizuje się w hodowli i przetwórstwie łososa atlantyckiego. Jest częścią norweskiej grupy Mowi ASA

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

11. **Zakłady Tłuszczowe „Kruszwica”**

Największy w Polsce i jeden z największych w Europie Środkowej przetwórcza nasion oleistych i producent tłuszczów roślinnych

12. **Wipasz** Producent pasz i lider w produkcji świeżego mięsa z kurczaka

13. **Agri Plus**

Producent trzody chlewnej. Jest także właścicielem sześciu wytwórni pasz

14. **Anwil** Producent nawozów azotowych. Należy do Grupy ORLEN

15. **CNH Industrial Polska**

Producent maszyn rolniczych, w tym kombajnów, pras zwijających i heder do zbioru zbóż

16. **Chemirol** Dystrybutor zajmujący się kompleksową obsługą rolników

17. **Agrolok**

Przedsiębiorstwo działające w obszarze rolnictwa i hodowli zwierząt jako dystrybutor

18. **SuperDrob Zakłady Drobiarsko-Mięsne**

Wylęgarnia kurcząt, hodowla oraz zakłady produkcyjne

19. **Krajowa Spółka Cukrowa**

Największy w Polsce i ósmy co do wielkości producent cukru buraczanego w Europie

20. **De Heus** Producent pasz dla drobiu, bydła i trzody chlewnej

21. **Fermy Drobiu Woźniak**

Największy producent jaj konsumpcyjnych na rynku polskim. Równolegle do produkcji jaj prowadzi także skup zbóż

22. **Gobarto**

Jeden z największych polskich producentów wieprzowiny. Jest częścią Grupy Kapitałowej Cedrob

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

23. Pfeifer & Langen Polska S.A.

Producent cukru. Posiada 4 cukrownie w Polsce. Główna siedziba firmy znajduje się w Niemczech

24. Danone

Firma zajmująca się wytwarzaniem produktów mlecznych. Główna siedziba znajduje się we Francji

25. BASF Polska

Producent środków ochrony roślin. Jedno z największych przedsiębiorstw chemicznych na świecie z siedzibą w Niemczech

26. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy

Producent mleka i wyrobów mleczarskich

27. Citronex I

Producent pomidorów oraz importer m.in. owoców cytrusowych

28. Ampol-Merol Dystrybutor środków do produkcji rolnej**29. Zott Polska**

Przedsiębiorstwo z branży mleczarskiej. Posiada własne mleczarnie. Główna siedziba firmy znajduje się w Niemczech

30. Osadkowski Dystrybutor środków do produkcji rolnej oraz maszyn**31. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Łowiczu**

Producent mleka i wyrobów mleczarskich

32. Agrii Polska

Dystrybutor środków do produkcji rolnej. Producent nawozów rolniczych oraz sadowniczych

33. Komagra Producent oleju rzepakowego na cele techniczne**34. Bayer**

Producent środków ochrony roślin. Jedno z największych przedsiębiorstw chemicznych na świecie z siedzibą w Niemczech

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

35. **Storteboom Hamrol**

Firma zajmująca się ubojem oraz przetwórstwem drobiu. Jest częścią brytyjskiego konsorcjum

36. **Procam Polska** Dystrybutor środków do produkcji rolnej37. **Lactalis Polska** Producent wyrobów mlecznych38. **Indykpol** Lider w produkcji mięsa indyczego39. **Suempol**

Jeden z największych producentów łososia wędzonego w Europie

40. **Polmlek** Producent mleka i wyrobów mleczarskich41. **Zakład Przemysłu Mięsnego Biernacki**

Firma zajmująca się skupem bydła, ubojem i sprzedażą mięsa

42. **Tarczyński**

Producent wędlin skoncentrowany głównie na przetwórstwie mięsa wieprzowego i drobiowego

43. **Cefetra Polska**

Firma zajmująca się handlem zbożami i śrutą sojową. Główną siedzibę ma w Holandii

44. **Südzucker Polska**

Producent cukru. Jest częścią europejskiej Grupy Südzucker, największego producenta cukru w Europie

45. **Cereal Partners Poland Toruń Pacific**

Przedsiębiorstwo produkujące płatki śniadaniowe

46. **Pronar** Producent ciągników i maszyn rolniczych.47. **Drobimex** Producent mięsa i wędlin z drobiu48. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Kole**

Producent mleka i wyrobów mleczarskich.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

-
49. **Drosed** Producent i przetwórcą mięsa drobiowego
-
50. **John Deere Polska**
Producent maszyn dla rolnictwa i ogrodu. Główna siedziba firmy znajduje się w USA
-
51. **Agrosimex** Dystrybutor środków do produkcji rolnej.
-
52. **Zakład Mięсны Wierzejki**
Firma zajmuje się ubojem, rozbiorem i produkcją asortymentu mięsa oraz jego przetworów
-
53. **Consortfrut Polska** Importer i dystrybutor owoców i warzyw
-
54. **Agro-As**
Firma zajmująca się obrotem płodami rolnymi oraz kompleksowym zaopatrzeniem rolników
-
55. **Drobex** Producent mięsa drobiowego
-
56. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Sierpcu**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich.
-
57. **Syngenta Polska**
Firma zajmująca się produkcją środków ochrony roślin i nasion. Główna siedziba znajduje się w Szwajcarii
-
58. **Hochland Polska** Producent serów. Posiada własne mleczarnie
-
59. **Zakłady Mięсны Łuków** Producent wędlin i konserw
-
60. **Zakłady Mięсны „Zakrzewscy”**
Dystrybutor środków do produkcji rolnej.
-
61. **Espersen Polska**
Przetwórcą mrożonych bloków rybnych, mrożonych filetów oraz panierowanych produktów rybnych
-
62. **Agro-Efekt** Dystrybutor środków do produkcji rolnej.
-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

-
63. **Ami**
Firma z branży drobiarskiej specjalizująca się w hodowli i uboju kaczek i gęsi
-
64. **Agrifirm Polska**
Producent pasz dla zwierząt. Siedziba firmy znajduje się w Holandii
-
65. **Osadkowski-Cebulski** Dystrybutor środków do produkcji rolnej
-
66. **Golpasz** Firma zajmująca się produkcją pasz
-
67. **Bakoma** Producent galanterii mlecznej. Posiada własne mleczarnie
-
68. **Spółdzielnia Mleczarska Spomlek**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich.
-
69. **Wędlinka**
Centrum dystrybucji mięsa i wędlin. Mięso, wędliny, zakład mięsny, zakład rozbioru drobiu, hurtownia mięsa, masarnia
-
70. **Yara Poland**
Norweski producent nawozów. Jeden z największych koncernów chemicznych świata
-
71. **Nordzucker Polska** Producent cukru
-
72. **ADM Czernin**
Przetwórstwo roślin oleistych, produkcja żywności oraz biopaliw
-
73. **Zakłady Mięsne Silesia**
Zakład przetwórstwa mięsnego. Wchodzi w skład Grupy Gobarto
-
74. **Scandagra Polska**
Dystrybutor środków do produkcji rolnej. Jest częścią szwedzko-duńskiej grupy kapitałowej
-
75. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska (Giżycko)**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich.
-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

-
76. **Agrocentrum**
Producent pasz dla zwierząt gospodarskich
-
77. **FDW Pasze**
Spółka należąca do Ferm Drobiu Woźniak zajmująca się produkcją pasz
-
78. **GoodMills Polska**
Największy na rynku europejskim producent mąk. Główna siedziba znajduje się w Austrii
-
79. **Ciech Sarzyna** Producent środków ochrony roślin
-
80. **AGCO**
Importer ciągników rolniczych oraz ciągników gąsienicowych i opryskiwaczy samojezdnych
-
81. **Polskie Zakłady Zbożowe w Wałczu**
Firma zajmująca się produkcją pasz i koncentratów, produkcja mąk pszennych oraz handlem zbożem
-
82. **DSM Nutritional Products**
Firma jest producentem witamin, karotenoidów oraz preparatów przeznaczonych m.in. dla przemysłu paszowego i spożywczego
-
83. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska we Włoszczowie**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich
-
84. **Spółdzielnia Mleczarska w Gostyniu**
Producent mleka i wyrobów mleczarskich
-
85. **Claas Polska**
Producent maszyn rolniczych. Główna siedziba firmy jest w Niemczech
-
86. **Supros** Dystrybutor środków do produkcji rolnej
-
87. **Target Polska**
Dostawca oraz dystrybutor produktów mlecznych dla przemysłu
-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

88. **Best Oil**

Skup, przetwórstwo nasion rzepaku oraz sprzedaż produktów z nich wytwarzanych: oleju rzepakowego, poekstrakcyjnej śruty rzepakowej i biomasy

89. **SANO - Nowoczesne Żywienie Zwierząt**

Producent premiksów, mleka dla cieląt i pasz. Główna siedziba firmy znajduje się w Niemczech

90. **Ekoplon**

Producent środków żywienia zwierząt oraz nawozów dolistnych

91. **Zakłady Drobiarskie „Koziegłowy”**

Producent mięsa drobiowego i jego przetworów

92. **Publima**

Centrum dystrybucji mięsa i wędlin. Posiada własny zakład mięsny, zakład rozbioru drobiu, hurtownie mięsa oraz masarnie

93. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Krasnystaw**

Producent mleka i wyrobów mleczarskich

94. **Resdrob**

Ubojnia i rozbiór na elementy indycze, także z zachowaniem procedur stosowanych przy produkcji HALAL

95. **Przedsiębiorstwo Przemysłu Cukierniczego Gryf**

Producent półproduktów czekoladowych

96. **Polindus**

Grupa kapitałowa zajmująca się skupem mleka, przetwórstwem i produkcją wyrobów mlecznych

97. **Spółdzielnia Mleczarska Ryki** Mleko i wyrobów mleczarskie98. **DeLaval Operations**

Producent sprzętu mleczarskiego i sprzętu rolniczego

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

99. **Konspol Holding**

Producent i przetwórcza kurczaka. Firma jest też producentem pasz.
Posiada także ubojnię

100. **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Radomsku**

Producent mleka i wyrobów mleczarskich



ZŁOTA SETKA

POLSKIEGO
ROLNICTWA

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

A photograph of a sugar beet field with rows of green leafy plants growing in dark soil. The text is overlaid on the left side of the image.

**KRAJOWA SPÓŁKA
CUKROWA:
ODPOWIEDZIALNY
I EFEKTYWNY
BIZNES**

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

*Zasady społecznej odpowiedzialności biznesu wpisane są w DNA Krajowej Spółki Cukrowej. **DBAŁOŚĆ O ŚRODOWISKO NATURALNE, TRANSPARENTNE RELACJE Z KLIENTAMI I KONTRAHENTAMI, ROZWÓJ BIZNESU Z MYŚLĄ O PRZYSZŁYCH POKOLENIACH** – to jedne z fundamentalnych zasad, które w Krajowej Spółce Cukrowej współtworzą długofalową strategię rozwoju firmy.*

Tekst: **Jan Matura**

Krajowa Spółka Cukrowa jest największym producentem cukru w Polsce i jednym z największych w Europie. Skala działalności zobowiązuje: firma realizuje zarówno konkretne cele biznesowe przekładające się na budowanie jej pozycji ekonomicznej, a równolegle zwraca też

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

szczególną uwagę na szeroko pojęte zasady zrównoważonego rozwoju biznesu.

– Bierzemy pełną odpowiedzialność za to, aby nasze działania były prowadzone w sposób etyczny i uwzględniający potrzeby innych jednostek. Podejście to stanowi fundament aktywności podejmowanych przez nas w zakresie trzech głównych obszarów działalności: rolnictwa, produkcji i handlu – mówi Krzysztof Kowa, prezes zarządu KSC S.A.

Współpraca z kontrahentami

Zasady przyjaznego środowisku i zrównoważonego rozwoju firmy są szczególnie widoczne w relacjach KSC z plantatorami. Eksperti KSC już ponad 12 lat temu współuczestniczyli w stworzeniu publikacji „Kodeks dobrych praktyk w produkcji buraków cukrowych”, która to cały czas stanowi ważny dokument źródłowy z wytycznymi dla plantatorów. Na tym jednak wzajemne relacje i współpraca z kontra-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

hentami spółki się nie kończą. Oprócz publikacji i prasy fachowej ważny kanał komunikacji z plantatorami stanowią organizowane przez Krajową Spółkę Cukrową szkolenia, konferencje branżowe czy wydawany przez KSC Kwartalnik „Polski Cukier”.

Działania te spotykają się z uznaniem plantatorów.

”Szczególnie cenna jest wymiana doświadczeń w zakresie **MECHANIZACJI ROLNICTWA, NAWOŻENIA I OCHRONY ROŚLIN**. Wiedza na ten temat z roku na rok jest coraz większa, a eksperci KSC stale aktualizują posiadane informacje z tego obszaru.

Spółka współpracuje też z krajowymi i zagranicznymi instytutami naukowymi. Dzięki transferowi wiedzy ze świata nauki eksperci KSC mogą rekomendować najlepsze rozwiązania dla konkretnych rejonów upraw.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Proekologiczny proces produkcyjny

Odpowiedzialne podejście do rozwoju biznesu ma ścisły związek z ochroną środowiska, tak ważną obecnie w obliczu zmian klimatycznych i światowych trendów odnośnie racjonalnego wykorzystywania zasobów całej planety.

– Dbamy o to, by nasza działalność w minimalnym stopniu wpływała na środowisko naturalne. Prowadzimy szereg badań nad wdrażaniem nowych rozwiązań i technologii przyjaznych otaczającej nas naturze. To bardzo ważny element naszej strategii biznesowej – mówi prezes Krzysztof Kowa.

Działania przyjazne środowisku w całym procesie produkcji Krajowej Spółki Cukrowej realizowane są na różnorodnych polach.

Ograniczanie poboru wody

Realizując bardzo ważny cel, jakim jest dbałość o środowisko, KSC mierzy się w procesie przetwórczym



Certyfikat REDcert2 potwierdza, że współpracujący z KSC plantatorzy spełniają wymagania w zakresie uprawy uprawy buraka cukrowego zgodnie
Z DOBRYMI PRAKTYKAMI ROLNICZYMI

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

z niemałymi wyzwaniem. Oprócz cukru buraki cukrowe zawierają bowiem około 75 proc. wody. Ta trafia do obiegu produkcyjnego i wymaga oczyszczenia. W tym celu już od wielu lat KSC realizuje inwestycje, które mają na celu m.in. zmniejszenie zużycia wody w procesie produkcji, co jest szczególnie istotne w kontekście malejących zasobów wody słodkiej w Polsce. W wyniku zrealizowanych inwestycji i wdrożonych rozwiązań organizacyjnych Krajowa Spółka Cukrowa doprowadziła do znacznego zmniejszenia zużycia wody w procesie technologicznym w cukrowniach. Obiegi wód procesowych są obiegami zamkniętymi, w których w ciągu każdej godziny krążą ilości wody sięgające tysięcy metrów sześciennych. Dzięki takim rozwiązaniom cukrownie pobierają z ujęć znacznie mniejsze ilości wody wykorzystywanej do procesu produkcyjnego – ilościowo jest to ponad 20-krotnie mniej w porównaniu z rokiem 2002.

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

Minimalizowanie emisji dwutlenku węgla

Proces produkcji cukru wymaga wykorzystania dużej ilości energii elektrycznej oraz energii cieplnej w postaci pary grzejnej. Ta ostatnia produkowana jest obecnie w kotłach węglowych. W związku z tym Spółka podejmuje działania mające na celu ograniczanie ilości spalanego węgla. Realizacja przedsięwzięć w tym obszarze poskutkowała uzyskaniem przez Krajową Spółkę Cukrową białych certyfikatów przyznawanych przez Urząd Regulacji Energetyki.

Wysoka jakość i certyfikacja

Wszystkie cukrownie należące do Krajowej Spółki Cukrowej produkują cukier odpowiadający wysokim normom europejskim. Także melas buraczany – produkt uboczny powstający podczas produkcji cukru – wytwarzana jest z najwyższą starannością i posiada certyfikat REDcert. Jest to międzyin-

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

dowy system certyfikacji dla zrównoważonej biomasy, biopaliw i biopłynów. Warto ponadto podkreślić, że certyfikat REDcert2, który posiada Krajowa Spółka Cukrowa, potwierdza, że plantatorzy współpracujący z KSC spełniają wymagania w zakresie uprawy buraka cukrowego zgodnie z dobrymi praktykami rolniczymi. Istotne jest to, że praktyki weryfikowane w czasie certyfikacji obejmują planowanie upraw i zarządzanie zasobami gospodarstwa, w szczególności glebą, poprzez optymalne wykorzystanie środków produkcji (nawozy, pestycydy, nawadnianie).

Produkcja energii elektrycznej

Krajowa Spółka Cukrowa w trakcie kampanii produkuje energię elektryczną na własne potrzeby. Nadwyżki sprzedawane są zaś odbiorcom zewnętrznym. Jednocześnie wraz ze zmniejszeniem zapotrzebowania na ciepło spada zużycie energii elektrycznej,

*Krajowa Spółka Cukrowa
może zbudować **INSTALACJE
FOTOWOLTAICZNE** o łącznej mocy
sięgającej nawet 4,8 MW.*

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

które od 2002 r. zostało zredukowane o 25 proc. Produkcja zdecydowanej większości energii elektrycznej odbywa się we własnych elektrociepłowniach.

Nowe innowacyjne, „zielone” źródła energii

Jednym z najnowszych przedsięwzięć na polu energetyki jest projekt budowy dużych instalacji fotowoltaicznych, lokalizowanych przy cukrowniach należących do KSC. Jako pierwsza ma powstać farma fotowoltaiczna o mocy 0,5 MW w Cukrowni Dobrzelin, która jest centrum innowacyjnych, zielonych technologii w Grupie KSC. W sumie KSC może zbudować instalacje o łącznej mocy sięgającej nawet 4,8 MW.

– Instalacje fotowoltaiczne są przyjazne dla środowiska, bezemisyjne, nie generują hałasu ani odpadów. Pozwalają uniezależnić się od rosnących cen energii elektrycznej oraz zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne KSC. Mogą też być źródłem dodatkowego zysku przy sprzedaży nadwyżki energii elektrycznej

ZŁOTA 100 POLSKIEGO ROLNICTWA

do systemu elektroenergetycznego w ramach kontraktów różnicowych uzyskanych w aukcjach publicznych organizowanych przez Urząd Regulacji Energetyki – tłumaczy prezes Krzysztof Kowa.

Efektywna dywersyfikacja

Skutecznie realizowana przez KSC strategia na polu realizowania zasad zrównoważonego rozwoju otwiera przed firmą też nowe obszary biznesowe. We wrześniu 2020 r. zostały przeprowadzone w Spółce przez jednostkę certyfikującą Sieć Badawcza Łukasiewicz – Przemysłowy Instytut Motoryzacji audyty na zgodność z wymaganiami standardu REDcert EU. 20 września 2020 r. Spółka otrzymała certyfikat REDcert EU, potwierdzający spełnienie wymagań zrównoważonego rozwoju. Certyfikat ten umożliwia Spółce sprzedaż melasy do firm produkujących etanol na biopaliwa. 

100



ZŁOTA SETKA

POLSKIEGO
ROLNICTWA

IV EDYCJA RANKINGU
ZŁOTA 100
POLSKIEGO ROLNICTWA

TRANSMISJA GALI WRĘCZENIA
NAGRÓD 18 GRUDNIA

NA WPROST.PL

PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY:



*Na odchodne Donald Trump poważnie rozważa **ATAK NA IRAŃSKIE INSTALACJE ATOMOWE**. Sojusznicy USA na Bliskim Wschodzie spodziewają się uderzenia jeszcze przed końcem roku.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Kiedy będzie wojna z Iranem? Niby nikt jej nie chce, ale tak naprawdę to pytanie zadaje sobie każdy amerykański prezydent od 20 lat, gdy okazało się, że reżim irański pracuje nad bronią jądrową. Może się okazać, że odpowiedzi na to pytanie udzieli odchodzący Donald Trump, który od połowy listopada sonduje opinie swoich doradców w sprawie pożegnalnego ciosu w Iran.

Zagranica

Na odparcie odwetowych uderzeń irańskich przygotowuje się Izrael i powiązani z Arabią Saudyjską sojusznicy USA w regionie, licząc, że ewentualny atak amerykański w ostatnich tygodniach rządów Trumpa przekreśli plany ponownego zniesienia sankcji wobec Teheranu. Zamiar taki sygnalizuje otoczenie prezydenta elekta, Joe Bidena, wskazując, że po wypowiedzeniu porozumienia z Iranem, ajatollahowie wznowili program atomowy i mają obecnie dość surowca na uzbrojenie przynajmniej dwóch głowic. Dla Trumpa jest to więc ostatni moment, by przejść do historii nie jako polityk przegrany, ale jako przywódca, który przykładnie ukarał Republikę Islamską. Odchodzący prezydent wydaje się na tyle zdeterminowany, żeby tego dokonać, że zwolnił nawet niedawno stawiającego opór w tej sprawie szefa Pentagonu, Marka Aspera. Zastępujący go Christopher Miller i szef sztabu, gen. Mark Milley mówią mu mniej więcej to samo, co Asper: że atak na Iran będzie oznaczał nową wojnę na Bliskim Wschodzie.

Cios w serce Iranu

Wydaje się, że odchodzący z Białego Domu Trump stale bierze pod uwagę to ryzyko. W czasie swojej kadencji był już bliski wydania rozkazu do nalotów amerykańskich na Iran, gdy Strażnicy Rewolucji zestrzelili nad Zatoką Perską amerykańskiego drona.

Atak odwołano ponoć dosłownie w ostatniej chwili, ale przy tej okazji Trump ujawnił, że poza celami wojskowymi lotnictwo USA ma namierzone 52 miejsca o wielkim znaczeniu religijnym i historycznym dla Iranu. Zagroził też, że nie zawaha się ich zniszczyć, jeśli zostanie sprowokowany. Mocno ostudziło to wojownicze zapędy władz w Teheranie. Iran nie zdecydował się na odwet nawet wtedy, gdy w styczniu tego roku amerykański dron zabił gen. Kassema Sulejmaniego, dowodzącego ekspansją wojskową Iranu od Iraku, Syrii i Libanu aż po Jemen. Po jego śmierci irańska propaganda obwieściła rychły koniec świata, ale nigdy on nie nastąpił. Wielki odwet na Amerykanach sprowadził się do

Zagranica

ostrzału kilku amerykańskich baz w Iraku, w których nikt nie zginął, bo przezorni Irańczycy na wszelki wypadek uprzedzili USA o czasie i miejscu ostrzału.

Obecnie Teheran także pręży muskuły, grożąc utopieniem we krwi Ameryk i jej sojuszników w regionie. Wiele na ten temat mówi ostatnio Hossein Dehghan, doradca wielkiego ajatollaha Alego Chamenei, były minister obrony Iranu, typowany na przyszłego prezydenta Iranu.

*Generał zwraca uwagę na odstraszającą moc irańskich rakiet balistycznych. Nawet bez głowic jądrowych **MOGĄ BYĆ GROŻNĄ BRONIĄ ODWETOWĄ.***

Irańska propaganda non stop publikuje mapy ich zasięgu, pokazując, ile izraelskich i saudyjskich miast i amerykańskich baz wojskowych jest w ich zasięgu. Iran grozi także uruchomieniem swoich wojsk i sprzymierzonych z nimi milicji w Iraku, Syrii, Liba-

Zagranica

nie, Strefie Gazy i Jemenie. Mogą one przypuścić ataki na amerykańskich żołnierzy, Izrael i Arabię Saudyjską.

Dobre pozycje do ataku

Tak naprawdę jednak możliwości odwetu irańskiego są mocno ograniczone. Izrael ma wiele lat doświadczenia w skutecznym odpieraniu ataków proirańskich organizacji Hezbollah i Hamas na swoje terytorium. Z rakietami balistycznymi bez problemu może poradzić sobie izraelski system obrony antyrakietowej Żelazna Kopuła. W nowoczesną amerykańską broń antyrakietową wyposażona jest także Arabia Saudyjska, której armia jest już nieźle zaprawiona w bojach z proirańskimi rebeliantami z Jemenu.

Jeśli zaś chodzi o żołnierzy amerykańskich w regionie, to właśnie trwa wycofywanie resztek sił USA, trudno więc będzie Irańczykom o jakiś spektakularny odwet. Szczególnie, że Amerykanie i ich sojusznicy mają dogodne pozycje do ewentualnego ataku. Od północy Iran flankowany jest przez Izrael

Zagranica

w Azerbejdżanie, który ściśle współpracuje z nimi w operacjach, wymierzonych przeciwko ajatollahom. Wiele wskazuje na to, że to stamtąd wyprowadzono kilka skutecznych uderzeń na irański program nuklearny. Nie dalej jak w lipcu, w wyniku sabotażu wybuchł pożar w centrum nuklearnym w Natanz, o który Iran oskarżył izraelskich agentów. Z Azerbejdżanu mieli też d Iranu przeniknąć hakerzy izraelscy, którzy umieścili w sieci wirusa, szpiegującego irańskie laboratoria jądrowe.

Izrael wywiera na USA stałą presję w sprawie Iranu. Dopóki w Białym Domu rządził Trump, to Stanu Zjednoczone brały na siebie ciężar powstrzymywania irańskiej ekspansji. Jednak zmiana władzy na Joe Bidena wywołała obawy o izolację Izraela – bo przecież cała zerwana przez Trumpa umowa z Iranem była ukochanym dzieckiem Bidena, który był wiceprezydentem u Baracka Obamy. Dziś izraelscy politycy mówią, że jeśli polityka USA wobec Iranu się zmieni, będą musieli podejmować własne decyzje. Każdy wie, co to oznacza.

Zagranica

Atak na laboratoria jądrowe może zostać przeprowadzony przez Izrael.

Rosjanie mogą być neutralni

Trump na pewno nie będzie chciał dać sobie odebrać chwały, wynikającej z siłowej likwidacji atomowych ambicji Iranu. Pytanie tylko, jakie będą koszty pożegnane triumfu przegranego polityka? Jego przeciwnicy wieszczą wybuch kolejnej wojny na Bliskim Wschodzie, która napsuje krwi administracji Bidena na progu nowej kadencji.

Zemsta Trumpa na rywalu ma wręcz doprowadzić do wybuchu III wojny światowej. Wszystko dlatego, że na Bliskim Wschodzie stacjonują od kilku lat także wojska rosyjskie, sprzymierzone z Iranem. Jeśli dodamy do tego otwarty już konflikt Rosjan z Turcją, która rękami Azerów wygrała właśnie zastępczą wojnę z Putinem w Karabachu, to groźba ta może wydawać się rzeczywiście realna.

Problem w tym, że Putin z coraz większą nieufnością patrzy na Iran, mimo że to dzięki Rosji buduje on

Zagranica

swój arsenał jądrowy. Moskwie nie jest potrzebne pod bokiem kolejne mocarstwo atomowej, a przede wszystkim nie stać jej na toczenie w jego obronie kolejnej wojny. Dlatego jest wielce prawdopodobne, że Rosja pozostanie neutralna w ewentualnym konflikcie z Iranem. Już dziś Kreml toleruje przecież bez zmrżenia oka izraelskie naloty na wojska irańskie, operujące w Syrii, mimo, że w ramach sojuszu z ajatollahami mogliby przynajmniej ostrzegać ich przed atakami.

*Putin może utrzymać ten kurs,
licząc, że jak kurz bitewny opadnie,
BĘDZIE MOŻNA WYSTAWIĆ USA
RACHUNEK za tę bierność na
zamówienie.*

I to nie koniecznie na Bliskim Wschodzie, ale także w Syrii, na Kaukazie, Ukrainie, albo nawet w sprawie Nord Stream 2, wobec którego Stany Zjednoczone grożą sankcjami Europie.

Emocje przegranego

Jednym słabym punktem całego planu ataku na Iran jest możliwość zablokowania przez ajatollahów cieśniny Ormuz, ważnej dla światowego handlu ropą naftową. Uderzyłoby to w sojuszników USA z Zatoki Perskiej, to pewne. Ale przecież uderzyłoby także w Iran, który ledwo zipie pod rygiem sankcji, dwojąc się i trojąc, żeby je obejść i dotrzeć ze swoją ropą do odbiorców w Chinach. Blokada będzie więc uderzeniem we własne interesy, szczególnie w sytuacji, gdy z powodu pandemii Covid-19 zapotrzebowanie na paliwa spadło a wraz z nim spadły też ceny ropy.

Wygląda więc na to, że pomysł uderzenia na Iran wcale nie jest taki nieprawdopodobny i ryzykowny, jak widzą to zaprzysięgli przeciwnicy Donalda Trumpa. Nie ma on zresztą nic do stracenia.

O jego desperacji świadczy upór, z jakim wbrew faktom próbował negocjować niekorzystny dla niego wynik wyborów. Gdy te możliwości wyczerpał, czy pocieszeniem nie byłoby zrobienie na odchodne czegoś, co świat na długo by zapamiętał? Coś, co byłoby pokaza-

Zagranica

niem środkowego palca wszystkim krytykom i wielką niedźwiedzią przysługą dla Joe Bidena, szykującego się do naprawiania świata, zepsutego przez Trumpa. W przypadku każdego innego polityka byłaby to absurdalna motywacja, ale przecież odchodzący prezydent USA przyzwyczaił nas, że osobiste ambicje i wielka miłość własna to często wystarczający powód do podejmowania emocjonalnych, a jednocześnie bardzo poważnych w skutkach, decyzji. W Teheranie także zdają sobie z tego sprawę. Dlatego na wszelki wypadek Iran wymusił na zaprzyjaźnionych milicjach szyickich w Iraku wstrzymanie ataków na wycofujące się wojska USA, żeby nie dawać Trumpowi niepotrzebnych pretekstów do uderzenia. 

6 grudnia 18:45



Mikołajkowy

BLOK REKLAMOWY

**WŁĄCZ POLSAT
I POMÓŻ CHORYM DZIECIOM**

To prosty gest!



LOCKDOWN MEDYCYNY ZABIJA

Fot. Thomas Lohnes/Getty Images

*Redukowanie badania pacjenta do krótkiej „teleporady” to rażąco zaniedbanie. Nie zdziwię się, jeżeli **KRAJE, W KTÓRYCH DOPUSZCZONO DO TAKIEGO LOCKDOWNU MEDYCYN, BĘDĄ MIAŁY PODWYŻSZONE STATYSTYKI ŚMIERTELNOŚCI** w porównaniu do poprzednich lat – **MÓWI DR KRZYSZTOF PUJDAK**, kardiolog odlat pracujący w Niemczech. Opowiada o tym, jak wygląda niemiecka strategia walki z koronawirusem i czym różni się od polskiej.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

W Niemczech do koronawirusa podchodzi się bardziej racjonalnie niż w Polsce?

W Niemczech każdy z landów prowadzi nieco inną politykę. Na pewno dziś podejście jest bardziej racjonalnie niż w marcu i kwietniu, kiedy niemal wszystko

Zdrowie

stało. Dziś ludzie chodzą do pracy, normalnie funkcjonują szkoły. Dzieci w szkole podstawowej na lekcjach nie mają maseczek, zakładają je, gdy idą na przerwę. Maseczki są obowiązkowe w sklepach, zamkniętych pomieszczeniach, ale nie na dworze. Lockdown zaczyna się po pracy: zamknięte są w tej chwili siłownie, restauracje, kluby fitness, hotele. Większość osób chodzi do pracy; to jest racjonalne,

*Krzysztof Pujdak*

dr n. med., kardiolog interwencyjny, specjalista chorób wewnętrznych i kardiologii z Klinikum Herford w Herford (Nadrenia Północna-Westfalia).

bo jak można zapewnić porządną ochronę zdrowia, jeśli nikt nie pracuje? W szpitalach wydajemy przecież na procedury medyczne pieniądze, które ludzie wypracowali, zapłacili w podatkach, składkach ubezpieczeniowych.

W Polsce bardzo wzrosła śmiertelność ogólna w ostatnich tygodniach: nie tylko z powodu COVID-19. W Niemczech też widać, że więcej osób umiera teraz niż rok temu?

Nie, nie ma podwyższonej śmiertelności. Myślę, że dzięki temu, że poza kilkoma tygodniami w marcu i kwietniu CAŁY CZAS LECZYLIŚMY PACJENTÓW.

Choć być może faktycznie śmiertelność w przyszłym roku będzie nieco podwyższona, bo wielu pacjentów miało opóźnioną diagnostykę onkologiczną. Większość osób, które umarły wiosną w Lombardii, Hiszpanii, to były osoby, które nie trafiły do szpitala: umierały w domach, domach opieki. Póki

nie ma lockdownu medycyny, to nie ma podwyższonej śmiertelności. Uważam, że w Polsce wysoka śmiertelność jest spowodowana lockdownem medycyny. Wszyscy skoncentrowali się na leczeniu COVID-19, a inne choroby przestały być zauważane. Przez to więcej osób może umrzeć.

W Polsce lekarze alarmowali, że wiosną leczyli o ok. 40 proc. mniej zawałów serca, bo pacjenci bali się wzywać karetki i jechać do szpitala. Teraz znów zaczyna to być widoczne. W Niemczech też?

Takie statystyki wiosną były wszędzie, w Niemczech też. Ludzie przestali dzwonić po pogotowie w przypadku zawału serca, udaru mózgu. Wielu tych pacjentów widziałem dwa tygodnie później, z „przechodzonym” zawałem, z dusznością, obrzękami płuc, objawami niewydolności serca. Zawał przeszli w domu. Nie zawsze zawał kończy się zgonem. Marzec-kwiecień to była tragedia dla pacjentów: nie z powodu koronawirusa, tylko z powodu nieleczenia innych chorób. Było wiadomo, że jesienią przyjdzie fala infekcji, podobnie jest co roku. Jednak dziś przekaz jest taki, żeby osoby mają-

ce problemy zdrowotne zgłaszały się do szpitala, bo cały czas pracujemy. Jeśli przyjedzie karetka, to pacjent zawsze dostanie pomoc. Nie ma sytuacji, gdy karetka jeździ po całym mieście szukając szpitala, gdzie może zostawić chorego.

Pracuje pan w szpitalu. Jak często jest pan testowany w kierunku COVID?

Ani razu nie byłem w szpitalu testowany! Rutynowe testy nie są przeprowadzane.

Gdy pacjent albo ktoś z personelu medycznego ma koronawirusa, zamykane są oddziały w szpitalu?

Nie. W naszym szpitalu jest ok. 2100 pracowników, aktualnie spośród nich tylko 14 osób przebywa w domu, na kwarantannie. Jeśli pacjent albo ktoś z personelu ma koronawirusa, testowane są tylko te osoby z personelu, które miały z nim kontakt pierwszego stopnia, to znaczy co najmniej 15 minut przebywały w jednym pomieszczeniu, w odległości poniżej 1,5 metra od siebie lub bez środków ochrony. Inne osoby, które tylko przez chwilę przebywały w pobliżu tej osoby, nie są testowane.

Gdy pacjent ma objawy infekcji, może dostać się do lekarza rodzinnego? Czy ma udzieloną tylko teleporadę?

Oczywiście, że może przyjść do lekarza, lekarze są z tego zadowoleni, bo przecież zarabiają, gdy przychodzą do nich pacjenci.

*Część lekarzy nawet narzeka, że obecnie **ZGŁASZA SIĘ DO NICH MNIEJ PACJENTÓW** i przez to ich dochody są niższe.*

Pacjent z podejrzeniem COVID może przyjść do lekarza, zostanie zbadany?

Tak, oczywiście są osobne wejścia, by pacjenci z infekcją nie zarazili zdrowych. Lekarze normalnie przyjmują, jednak trzeba przyznać, że niedawno w Niemczech odbyła się masowa akcja testowania: w ciągu tygodnia przetestowano ok. 1,5 mln osób. Jednak teraz minister zdrowia zapowiedział, że testów będzie wykonywanych mniej.

Zmienia się w Niemczech strategia testowania?

Tak, ministerstwo zdrowia uznało, że należy testować tylko osoby mające objawy zakażenia, osoby z grup ryzyka oraz te, które miały kontakt z zakażonymi. Uznało, że testowanie osób bezobjawowych zafałszowuje rzeczywistość. Strategia się zmienia, ponieważ zmienia się wiedza na temat COVID-19. Ostatnie badania, m.in. z Chin, pokazują, że osoby niemające objawów są o wiele mniej zakaźne niż te, które mają objawy. Dane przemawiają za zmianą strategii: bardzo restrykcyjne izolowanie osób, które nie mają objawów prawdopodobnie nie ułatwia opanowania epidemii, a na pewno powiększa tylko skutki uboczne jak zamykanie oddziałów szpitalnych, straty gospodarcze.

W Polsce wiele osób objawowych nie chce się testować, bo obawia się, że na kwarantannę trafią ich bliscy i współpracownicy.

Takie są efekty złej strategii. Niedawno zostałem zapytany, co stoi na przeszkodzie, żebym przyjechał do Polski pomagać w zwalczaniu pandemii. Odpo-

wiedziałem, że jednym z powodów jest to, że mógłbym się zetknąć z osobą podejrzaną o zakażenie i – zamiast pomagać w szpitalu – zostałbym wysłany przez sanepid na kwarantannę.

Lockdown jest niepotrzebny?

Jest zbyt mocny. Powinien skoncentrować się na ochronie osób zagrożonych. Osoby młode i niezagrożone powinny pracować dalej. Szpitale powinny pracować tak, by być w stanie przyjmować innych pacjentów, a nie skoncentrować się tylko na COVID-19, zaś wszystkie inne choroby pozostawić.

„*Jeśli ludzie mają problem z dostaniem się do szpitala, to nie można się dziwić, że* **BĘDZIE PODWYŻSZONA ŚMIERTELNOŚĆ** *w stosunku do poprzednich lat.*”

Jestem w Polsce na forum społecznościowym dla lekarzy, jedna z koleżanek, diabetolog, niedawno napisała, że w swojej już ponad 20-letniej karierze, nie pamięta sytuacji, żeby dwoje dzieci zmarło

Zdrowie

z powodu cukrzycy. Zmarły, bo zbyt późno zgłosiły się do lekarza. Cukrzyca to choroba, którą potrafiono leczyć już 100 lat temu, gdy wynaleziono insulinę. Teraz okazuje się, że z powodu lockdownu medycyny i koncentracji na tylko jednej chorobie można umrzeć na nią w rozwiniętym kraju w środku Europy. Rozumiem jednak, że ludzie boją się jechać do szpitala, gdy po włączeniu telewizora na pasku cały czas widzą informacje, ile osób jest zakażonych, ile zmarło. Jest wrażenie, że świat się kończy. Cały czas powtarza się: „zostańcie w domu”. To nie jest prawda, że wszystko da się załatwić przy pomocy tzw. teleporady”. Błędy w medycynie mogą kosztować życie, a redukcja badania podmiotowego i przedmiotowego pacjenta do krótkiej „telewizyty” to nie jest błąd, ale rażące zaniedbanie. Nie zdziwię się, jeżeli kraje, w których dopuszczono do takiego lockdownu medycyny, będą miały podwyższone statystyki śmiertelności w porównaniu do poprzednich lat. 

CZY AMANTADYNA LECZY Z COVID-19

O AMANTADYNIE ZROBIŁO SIĘ GŁOŚNO *po wpisach doktora Bodnara, który twierdzi, że dzięki niej może w 48 godzin wyleczyć z COVID.*
– To bardzo ciężka choroba, jeśli wejdzie w pełnoobjawową fazę, praktycznie nic nie działa.
TWIERDZENIE, ŻE WYLECZY SIĘ JĄ W 2 DNI, JEST RYZYKOWNE, *jednak z góry nie skreślałbym tego leku – mówi* **PROF. KONRAD REJDAK**, *który już na początku pandemii zauważył, że chorzy neurologicznie, którzy ten lek przyjmują, nie przechodzili ciężko COVID-19. Tyle że lek w Polsce nie jest już dostępny dla chorych z infekcjami.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Już wiele leków ogłaszano sukcesami w walce z COVID-19, tymczasem po kilku miesiącach okazywało się, że praktycznie nie działają. Gdy doktor Bodnar ogłaszał, że „w 48 godzin wyleczy tym lekiem z COVID” część osób wzruszała ramionami. Jednak inna teoria mówi, że lek działa, tylko jego stosowanie blokują firmy, bo jest „za tani”. Ma pan doświadczenia w leczeniu nią chorych na COVID-19?



Konrad Rejdak

- prof., dr hab. n. med. Jest neurologiem, kieruje Kliniką Neurologii Szpitala Klinicznego nr 4, Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, jest prezesem-elektem Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Już w kwietniu przedstawiliśmy pierwszy na świecie raport kliniczny opisujący serię przypadków osób, które przyjmowały ten lek z przyczyn neurologicznych, a doznały zakażenia SARS-CoV-2. Były to osoby z poważnymi chorobami neurologicznymi, jak stwardnienie rozsiane, choroba Parkinsona. Infekcja COVID-19 przebiegała u nich bardzo łagodnie, wręcz bezobjawowo. A były to osoby bardzo zagrożone ciężkim przebiegiem COVID-19.

Amantadyna to dobrze znany lek przeciwwirusowy, działający na wirusa grupy typu A. Zupełnie przypadkowo okazało się, że jest on skuteczny w chorobie Parkinsona. Zauważono to przypadkiem, gdy jedna z pacjentek przyjmowała ten lek z powodu grypy, ale znacznie zmniejszyły się u niej objawy choroby Parkinsona. Otworzyło to nowe wskazanie dla tego leku. Stosujemy go nie tylko w chorobie Parkinsona, ale też osób ze stwardnieniem rozsianym, jak również w celu poprawy stanu u chorych, którzy doznali uszkodzenia mózgu. Jak widać, lek ma złożony mechanizm działania: w tym

upatruję możliwość jego zastosowania w COVID-19. Działa on na jedno z białek, które jest wirusowi niezbędne w celu atakowania kolejnych komórek. Ważny może być też efekt działania na ośrodkowy układ nerwowy: pobudza on układy przekąźnikowe w mózgu, głównie dopaminy, co może być ważne w walce organizmu z uogólnioną infekcją i walce z inwazją wirusa na układ nerwowy.

Nie prowadzi się jednak badań klinicznych, które potwierdzają działanie tego leku. Dlaczego?

Jeszcze w kwietniu złożyliśmy wniosek do Agencji Badań Medycznych dotyczący leczenia pacjentów z chorobami neurologicznymi, którzy są zagrożeni infekcją SARS-COV-2. Niestety, nie otrzymaliśmy grantu na badanie mimo pozytywnej oceny. Żałuję, że tak się stało, bo już dziś znalibyśmy odpowiedź, czy amantadyna działa. Obserwacje jednak nadal prowadziliśmy, ponieważ otrzymałem na to zgodę komisji bioetycznej. Projekt dotyczy zapobiegania i leczenia powikłań neurologicznych u osób zakażonych SARS-CoV-2 z zastosowaniem

właśnie amantadyny. W sumie mamy ok. 50 chorych, których obserwowaliśmy.

 Nasze **WSTĘPNE WNIOSKI SĄ BARDZO POZYTYWNE:** raport z badań wysłaliśmy do czasopisma naukowego, jest w trakcie recenzji.

Na razie jednak nasze obserwacje są oparte na małych grupach pacjentów.

Badania nad innymi lekami w COVID-19 były prowadzone bardzo szybko, dlaczego nie udaje się to w przypadku tego leku?

Obecnie staramy się o pozyskanie grantu z innych źródeł. Trudność polega na tym, że musi w nich brać udział producent leku. Problem jest taki, że amantadyna utraciła ochronę patentową, jest dostępna w formach generycznych, produkowanych przez różne firmy. Ta, która podejmie ciężar badań, zapłaci za badanie dla wszystkich innych producentów. Może dlatego nikt nie kwapi się

z podjęciem ryzyka. Powinna to zrobić niezależna instytucja naukowa.

Lekarz może ten lek zastosować dziś u pacjenta? Czy jest to błąd?

My stosujemy ten lek powszechnie u osób chorych neurologicznie. W chwili obecnej nie ma podstaw, by rekomendować go jako lek na COVID-19. To bardzo złożona choroba, dziś okazuje się, że nawet leki, o których wcześniej mówiono, że są skuteczne, niekoniecznie działają efektywnie, szczególnie w ciężkiej fazie choroby.

Może się jednak okazać, że to lek, którego szukamy?

Patrząc na złożony mechanizm działania tego leku – a opisano też jego działanie przeciwzapalne – byłbym ostrożny w ferowaniu opinii, że nie działa, a takie kategoryczne stwierdzenia pojawiły się w tym kontekście. Poza tym, jeśli koronawirus atakuje układ nerwowy, a mamy lek, który przechodzi do ośrodkowego układu nerwowego, czemu tego leku nie wykorzystać? Nie ma wielu leków, które działają na ośrodkowy układ nerwowy.

Warto pamiętać, że COVID-19 może powodować liczne powikłania neurologiczne, a także zahamowanie funkcjonowania ośrodka oddechowego, co prowadzi do zgonu.

Jednak byłby pan ostrożny w jego szerokim stosowaniu przez lekarzy rodzinnych?

Trzeba mieć świadomość możliwych działań niepożądanych: może on np. nasilać objawy psychiatryczne u osób mających do nich predyspozycję, zaburzenia rytmu serca u osób z niewydolnością serca, wywoływać drgawki u osób, które mają padaczkę. Dlatego na pewno powinien być stosowany pod kontrolą lekarzy, którzy mają doświadczenia z jego stosowaniem.

Wiadomo, że wirus grypy nie jest tym samym wirusem co SARS-COV-2. Jeśli ktoś wybierze tę drogę leczenia, a trzeba zwracać uwagę na sygnały ostrzegawcze, gdy infekcja się rozszerza. COVID-19 to bardzo ciężka choroba, jeśli wejdzie w fazę pełnoobjawową, to praktycznie nic nie działa. Dlatego twierdzenie, że ktoś wyleczy ją w 48 godzin, jest bar-

dzo ryzykowne. Jednak z drugiej strony amantadyna to stary lek przeciwwirusowy. Jeśli pacjent przychodzi do lekarza z objawami infekcji wirusowej, to nie jest błędem zastosowanie tego leku zgodnie z jego charakterystyką opisaną w Charakterystyce Produktu Leczniczego. Oczywiście nie jest to witamina C i nie zalecałbym przyjmowania go profilaktycznie. Profilaktycznie można przyjmować witaminy, szczepionkę przeciw grypie i pneumokokom, czy szczepionkę przeciw COVID-19, gdy się pojawi. 

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Zdrowia, od 1 grudnia lek zawierający amantadynę jest dostępny na receptę w Polsce tylko dla pacjentów z chorobą Parkinsona oraz w leczeniu dyskinezy u dorosłych.



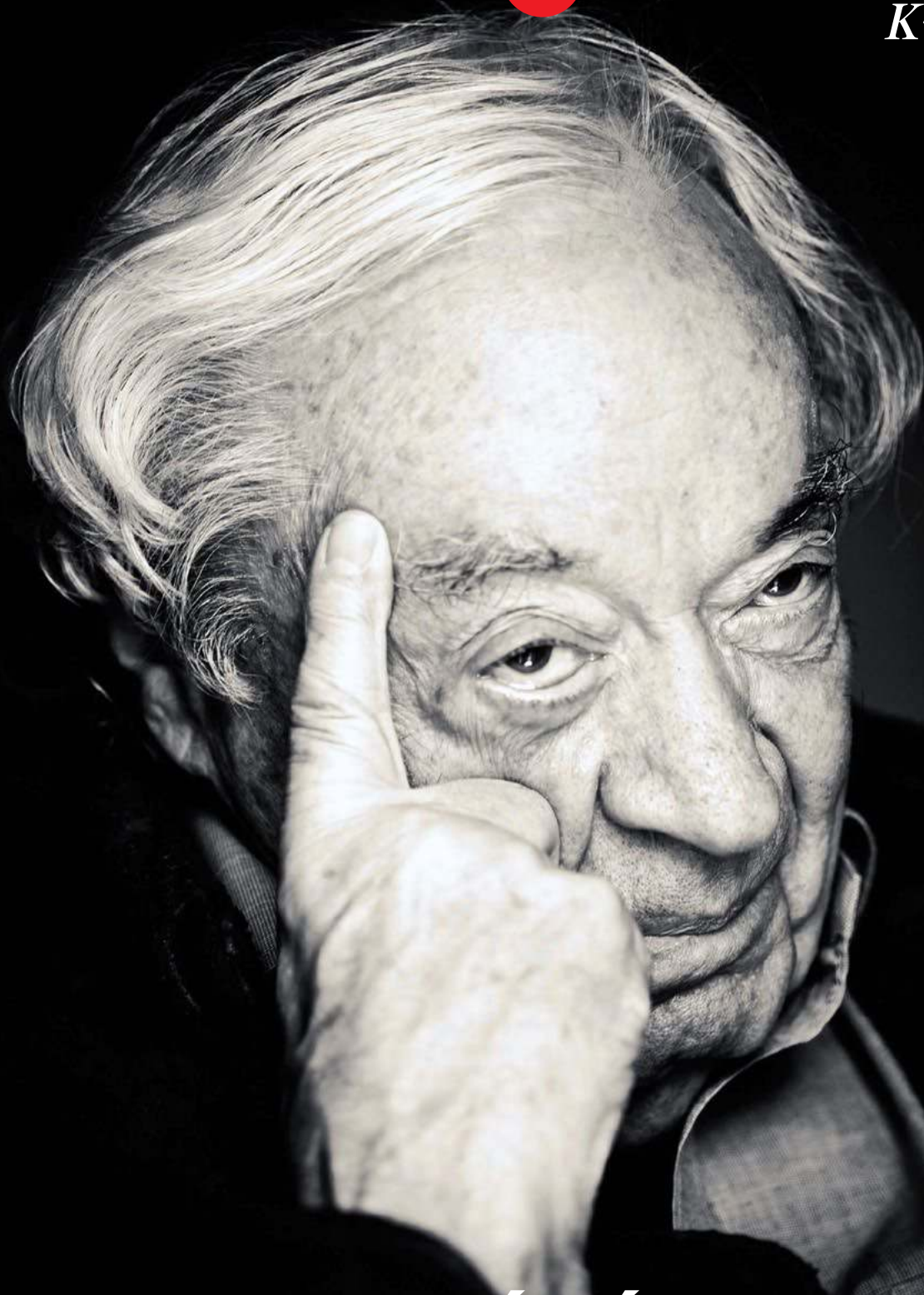
Centrum Mikrochirurgii Oka Laser
Klinika prof. Jerzego Szaflika

Klinika prof. Jerzego Szaflika działa od 1996 roku

- ▶ **Korekcja laserowa wad refrakcji**
z wykorzystaniem lasera excimerowego (EBK, LASEK, EPI-LASIK) i femtosekundowego (PRESBYOND®, ReLex® SMILE, FemtoLASIK) oraz zabiegi zindywidualizowane w oparciu o topografię rogówki i Wavefront
- ▶ **Operacje zaćmy**
także laserem femtosekundowym, soczewki premium (multifokalne, toryczne, soczewki o wydłużonej ogniskowej)
- ▶ **Korekcja wysokich wad wzroku**
soczewki fakijne i metody łączone
- ▶ **Operacje jaskry**
implanty PRESERFLO®, Ex-Press®, kanalooplastyka, endoskopowe operacje laserem-ECP, trabekulektomia
- ▶ **Operacje zęza u dorosłych i u dzieci**
- ▶ **Leczenie stożka rogówki**
cross-linking: KXL Avedro, pierścienie śródrogówkowe z wykorzystaniem lasera femtosekundowego, cross-linking łączony z innymi metodami, twarde soczewki kontaktowe
- ▶ **Chirurgia witreoretinalna**
błony nasiatkówkowe, otwory plamki, retinopatia cukrzycowa, odwarstwienia siatkówki i inne choroby siatkówki oraz przestrzeni szklistkowo-siatkówkowej
- ▶ **Diagnostyka i leczenie AMD**
- ▶ **Iniekcje doszkliskowe**
Beovu, Lucentis, Eylea, Avastin, Ozurdex
- ▶ **Zabiegi laserem MultiSpot 577nm EasyRet**
fotokoagulacja metodą tradycyjną, mikropulsowa subliminalna laseroterapia siatkówki
- ▶ **Zabiegi laserem VISULAS YAG**
irydotomia, kapsulotomia, fotokoagulacja siatkówki
- ▶ **Witreoliza laserowa**
zabiegi usuwania mętów w ciele szklistym z zastosowaniem lasera Ellex
- ▶ **Drobne zabiegi**
na powiekach i aparacie ochronnym
- ▶ **Terapia zespołu suchego oka**
E-Eye – leczenie dysfunkcji gruczołów Meiboma
- ▶ **Diagnostyka i leczenie zakażeń nrużeniem**
- ▶ **Badania diagnostyczne**
elektrofizjologia nerwu wzrokowego, drogi wzrokowej i siatkówki, topografia rogówki podwójnym systemem kamer Scheimpfluga (Galilei), mikroskopia konfokalna rogówki (Confoscan), pachymetria, pole widzenia, Matrix, USG, UBM, swept source OCT, GDX, AS OCT CASIA2, angiografia fluoresceinowa i indocjaninowa, badanie w kierunku zakażenia nrużeniem

Klinika prof. Jerzego Szaflika – 25 lat praktyki w zabiegach laserowych. Lekarze o wysokich kwalifikacjach i dużym doświadczeniu. Innowacyjny sprzęt medyczny. Dogodna lokalizacja w centrum Warszawy.

CENTRUM MIKROCHIRURGII OKA LASER | 00-215 Warszawa, **ul. Dolańskiego 2**
www.okolaser.com.pl | info@okolaser.com.pl | tel./fax: +48 22 654-68-06, +48 22 654-67-81



Fot. Albert Zawada / Agencja Gazeta

PISARZ WŚRÓD LUDZI

*Józef Hen to nestor polskiej literatury – w listopadzie obchodził 97. urodziny, o czym warto pamiętać, nawet jeśli nie wypada nikomu wypominać wieku. **JEST PISARZEM WSZECHSTRONNYM, KTÓRY MA NA SWOIM KONCIE TRUDNĄ DO POLICZENIA ILOŚĆ KSIĄŻEK** prozatorskich i zbiorów opowiadań, scenariuszy filmowych, powieści historycznych, a pisze przecież także rewelacyjne książki biograficzne, pisał sztuki teatralne i – jak to się teraz mówi – oddawał wielu innym aktywnością: był dziennikarzem, działaczem literackim, próbował sił jako reżyser filmowy. Jego najnowsza książka to kolejny tom zapisków, tekstów eseistycznych, komentarzy do współczesnych zdarzeń, z których ostatnie obejmują już czas zarazy. Tytuł: „Bez strachu. Dziennik współczesny”.*



Tekst: **Leszek Bugajski**

W twórczości Hena zawsze wyraźne były nawiązania autobiograficzne, ale w końcu musiał zacząć odczuwać coraz słabsze – jak to określa – „natręctwo ze strony nękających wyobraźnię postaci” i coraz częściej po prostu pisał otwarcie o sobie. I wreszcie w najnowszej książce, „Bez strachu”, zadaje sobie pytanie: „pisać powieść?”. „Nie, to bez sensu” – sam sobie na nie odpowiada. Jakby doszedł do wniosku, że szkoda czasu na „ubieranie” spraw którymi żyje, które go niepokoją i takich też, które sprawiają mu radość w literacką fikcję, pokazywanie ich poprzez wymyślane postaci i ich wymyślane wypowiedzi. Jakby też uznał, że to, co się koło niego dzieje, wymaga szybkiej, bezpośredniej reakcji.

Czujna wrażliwość

Hen nie łudzi się, że głos pisarza, choćby nawet tak wybitnego i lubianego przez czytelników jak on, ma jakąś siłę wpływania na bieg zdarzeń. No, może ma, ale nie jest to oddziaływanie szybkie, które byłoby

równowagą dla hałasu wytwarzanego przez politykę i komentującą ją publicystykę. To wpływ głębiny, oparty na budowaniu intelektualnego klimatu, na szukaniu porozumienia z czytelnikiem, na delikatnym oddziaływaniu – budowaniu wspólnoty myśli i czujnej wrażliwości. „Mimochodem”, jak pisze w nowej książce, bez poczucia misji, którą należałoby obowiązkowo spełniać. I to się Henowi znakomicie udaje, o czym świadczą jego – z dumą przytaczane w książce – listy od czytelników, rozmowy z dziennikarzami, atmosfera panująca na jego wieczorach autorskich.

”*Bo Hen jest pisarzem, któremu*
BARDZO ZALEŻY NA DOBRYM
KONTAKCIE Z CZYTELNIKAMI

– nie jest autorem, który oddaje tekst do wydawcy, pod przymusem odbędzie jedno czy dwa spotkania promocyjne i nie chce sobie więcej zawracać głowy takimi sprawami. Widać to w jego prozie,

widać to również w jego życiu – jest otwarty na kontakty, chętnie rozmawia ze spotkanymi choćby na ulicy znajomymi i czytelnikami, którzy biegną do niego po autograf. Czytelnik jest ważny, jeśli nie najważniejszy, Hen dba o niego, rozdaje swoje książki, ale czytelnik bezinteresowny, bo jednocześnie opędza się od takich, którzy chcą wydobyć od niego informacje potrzebne im do jakichś prac czy książek – pewnie czuje, że chcą by odwalił za nich kawałek ich roboty. Wtedy pisze: „Muszę twardo walczyć, żeby nie pozwolić się eksploatować, muszę zdobywać trochę czasu także dla siebie”. W kontekście innych zapisków, akurat taki jego plan nie wygląda na wiarygodny i możliwy do zrealizowania przez niego – zbyt lubi ludzi, zbyt lubi rozmowy i spotkania.

Pamięć, erudycja i talent

Wydaje się, że kolejne tomy jego „dzienniko-esejów” wynikają właśnie z tego zamiłowania do swobodnej rozmowy, że każdy z nich to wielka rozmowa z czyteln-

Kultura

nikiem, w której nie ma wyznaczonych żadnych granic, tematów, że te tematy przynosi życie i bieżące lektury. Dlatego są w tomie „Bez strachu” z jednej strony opisy rozmaitych sytuacji towarzyskich, swobodnego gadania przy kawie, z drugiej poważne zatroskanie politycznym zawirowaniem naszego świata, ale też tym, co się dzieje w kulturze i literaturze, a z trzeciej wreszcie wspomnienia, od których nie da się uciec.

Wspomnienia dopadają ludzi coraz mocniej, w miarę jak im przybywa lat, a

”HEN MA CO WSPOMINAĆ, *bo naziści wymordowali prawie całą jego rodzinę, bo sam przeszedł szlak bojowy z II Armią WP, bo znał setki już historycznych postaci.*

Na dodatek ma rewelacyjną pamięć i świetnie umie opowiadać o tym wszystkim, co tragiczne i co wesołe. Ma prawdziwy talent gawędziarski. I eru-

Kultura

dycję. Nie bez powodu wzdycha w którymś momencie tej książkowej rozmowy: „Za dużo wiem” i dodaje: „Niezbyt to eleganckie. A na pewno nierozsądne”. Z tym nie ma powodu się zgadzać, bo to, że wie za dużo jest jednym z jego uroków. I na żywo i „na papierze” – może interesująco mówić i pisać na (prawie) każdy temat.

Józef Hen

„Bez strachu. Dziennik współczesny”

Wydawnictwo MG



Kultura

Taka jest jego najnowsza książka, która jest kontynuacją cyklu prowadzonego od ponad trzydziestu lat, a zapoczątkowanego tomem „Nie boję się bezsennych nocy” (1987). Najnowszy symbolicznie nawiązuje tytułem do tego pierwszego – nadal „Bez strachu”. Nawet teraz, gdy ożywia się antysemityzm, gdy nacjonalizm, gdy wybory nie zakończyły się tak, jak by się chciało i przede wszystkim epidemia, o której pierwszej fali też Hen zdążył napisać. Bez strachu, jakoś się wszystko ułoży, człowiek wszystko przetrwa – z takim przesłaniem Hen zostawia czytelników. Tym mocniejszym, że właśnie został pradziadkiem. 

OGÓLNOPOLSKI STRAJK KINA

Fot. Netflix

*„Erotica 2022”, pierwszy polski film Netfliksa, idealnie trafia w swój czas. To **MANIFEST NIE TYLKO FEMINIZMU**, ale też zwykłej ludzkiej przyzwoitości.*



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Pięć pisarek, pięć reżyserek, jeden temat: kobieca seksualność. Ale także: miejsce kobiet w społeczeństwie trzeciej dekady XXI wieku, ich prawo do podmiotowości, do elementarnego szacunku, do decydowania o własnym ciele. A wszystko w dystopijnej atmosferze globalnej katastrofy, zagrożenia i niebezpieczeństwa. Gdyby nie to, że projekt „Erotica 2022” został ogłoszony półtora roku na targach festiwalu w Cannes, można by pomy-

śleć, że narodził się miesiąc temu. Kiedy w cieniu pandemii, w szczycie zachorowań Covid-19 i z obrazami karetek czekających po czternaście godzin przed SOR-ami w tle, kobiety masowo wyszły na ulice w obronie własnej godności.

Kolejne części tego nowelowego filmu stworzyły duety: Anna Kazejak i Olga Tokarczuk, Anna Jadowska i Grażyna Plebanek, Kasia Adamik i Joanna Bator, Jagoda Szalc i Ilona Witkowska oraz Olga Chajdas z Gają Grzegorzewską. Wszystkie te artystki w swoich etiudach właściwie wykrzyczały to samo, co strajkujący. Że najwyższy czas, aby świat systemowej przemocy wobec połowy ludzkości wyp*****.

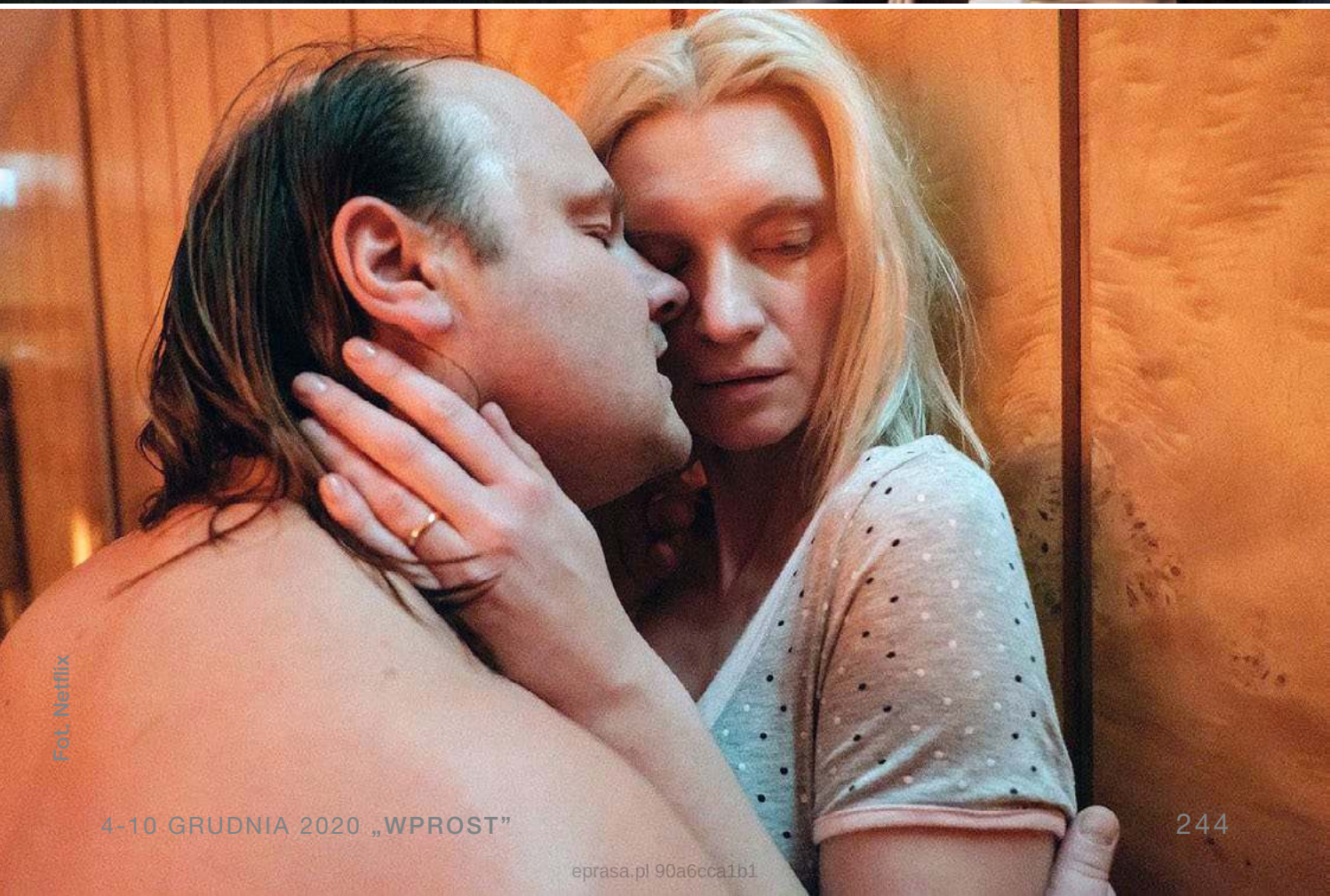
Rzeczywistość antyutopii

– W rzeczywistości, gdy kobiety są produktami, macierzyństwo obowiązkiem, seksualność jest poddana opresji, a mężczyźni kierują się najbardziej pierwotnymi instynktami, nasze bohaterki mierzą się z chorymi relacjami, brakiem emocji, samotnością. Pokazujemy fikcyjne realia. Ale bardzo wiary-

godne – oświadczały autorki. Dystopijna, klaustrofobiczna atmosfera jest wspólnym elementem wszystkich etiud.

Każda z pięciu reżyserek sportretowała świat pogrążony **W MNIEJ LUB BARDZIEJ AUTORYTARNYM REŻIMIE.**
Ale już gdzie indziej twórczynie widziały najbardziej zapalne punkty współczesności.

Anna Kazejak sięgnęła po stylistykę futurystyczną, a jednak świat jej „Znikania pani B” wydaje się najbardziej znajomy. Choć miejsce pracy bohaterki przypomina dawne filmy science-fiction, już w mieszkaniu porusza się ona wśród bardzo „naszej” boazerii. I równie nieodległy jest chłód, który bije od jej męża. Kolacja, rutynowa wymiana zdań, mechaniczny seks. Lecz mężczyzna chyba już dawno zapomniał, dlaczego właśnie ona jest jego żoną i to z nią stara się o dziecko.





Podobnie u Kasi Adamik małżeńskie konwenanse zastępują bliskość i wsparcie emocjonalne. Bohaterowie nie noszą tu imion. W domu, dla „tatusia”, kobieta jest „żonusią cipusią”. W zderzeniu z państwową instytucją staje się „Żoną 68”. Wszyscy poruszają się w wąskim gorsecie ról społecznych, które mają do wypełnienia. Muszą z nich zdać egzamin w czasie rządowych ewaluacji.

To także sprawia, że „Erotica 2022” jest spójna.

W każdym z pięciu krótkich filmów przestrzeń osobistej wolności jednostki okazuje się boleśnie skurczona.

SYSTEM PRZEŻERA INTYMNOŚĆ.

U Anny Jadowskiej kobiety i mężczyźni trwają w urzędowej separacji. Ludzie nie mają tu możliwości ekspresji swoich prawdziwych potrzeb. Bo przecież one są trudne do kontrolowania. Łatwiej złożyć je na ołtarzu kontroli i bezpieczeństwa. Tak jak u Jagody Szelc, gdzie światu grozi bliżej niezidentyfi-

kowany kataklizm. Na ulicach z megafonów dobiegają komunikaty: „Uwaga! Miej zawsze okrycie ochronne” albo „Emerycie, poproś wnuka, żeby zrobił ci zapasy”. I tylko czasem ktoś w tej nowej normalności wspomni, co można było robić dawniej.

Słabsza większość

Oczywiście, opresja nie rozkłada się w „Eroitiice 2022” w egalitarny sposób. Autorytarne systemy napędza patriarchalny porządek świata. Mężczyźni zachowują swoją pozycję za pomocą całego wachlarza przemocy: psychicznej, fizycznej, seksualnej. I nie tylko w etiudzie, której współautorką jest Olga Tokarczuk, po stronie kobiet kryje się obezwładniające pragnienie „czułości”.

„One dobrze znoszą samotność, dbają o zdrowie, szybko się uczą, nie są agresywne, lubią dzieci, pozostają przyjacielskie, trzymają się domu” - mówi tu starsza aktorka. Dodaje, że w młodości można w nich „wzbudzić tajemnicy, obezwładniający instynkt”, ale potem „ślepną”. Zostają wykastrowane

z osobowości, seksualności, podmiotowości. Tak jak „Żona 68” z noweli Adamik czy dziewczyna, która w rozchwianej rzeczywistości nie jest w stanie osiągnąć przyjemność u Szelc.

Jednak prawdziwym aktem oskarżenia wobec toksycznej męskości staje się dopiero finał. Olga Chajdas proponuje stylowe kino zemsty w stylu Nicolasa Windinga Refna czy „Kill Billa” Quentina Tarantino.

Reżyserka pokazuje świat,
w którym **PIENIĄDZE I WŁADZA SĄ
PO STRONIE MĘŻCZYZN**, a kobiety
znaczą tyle, co dmuchana lalka. To
realia prozy Elfriede Jelinek odbite
w popkulturalnym zwierciadle.

„Po cichu łatwiej się skrobie” – tak diler pigułek gwałtu tłumaczy, dlaczego „dziwka” nie zgłosi przestępstwa seksualnego policji. Zresztą tuż przed kulminacyjną sceną pojawią się tu funkcjonariusze organów ścigania. Zamiast bronić skrzywdzonych

kobiet, staną po stronie zastanego porządku. Czasem sztuka niebezpiecznie wyprzedza rzeczywistość.

Wendetta

Kino przeszło tę samą drogę, co ulica, która porzuciła prowadzące do nikąd dyskusje i zastąpiła dawne hasło „Mamy dość” pełnym gniewu „Wyp*****!”. Trudno dalej wierzyć w ewolucję i powolne reformy. Przyszedł czas na wysadzenie systemu. W aż dwóch z pięciu etiud to ogień pochłania opresyjną rzeczywistość. Ogień podłożony przez kobiety.

Grana przez Agatę Buzek żona ma dość walki o zachowanie bliskości w jej małżeństwie, a dziewczyna sportretowana przez Sarę Celler u Jagody Szelc wydaje się pogodzona z agonią dotychczasowego świata. Bunt wobec zastanej rzeczywistości najmocniej zaś, oczywiście, czuje się u Olgi Chajdas. Małgorzata Bela przygotowuje się tu do akcji. Ścina włosy. Owija bandażem biust, aby ukryć go pod golfem i marynarką. Tylko w męskim kamuflażu może przedrzeć się do jądra patriarchalnej rzeczywistości.

I odpowiedzieć tym samym, czego sama doświadczyła w przeszłości tak wiele razy: brutalną siłą. Z bestialską przemocą nie można prowadzić sporu na argumenty. Nie da się usiąść do stołu z łatą ofiary. Pozostaje tylko krwawa wendetta.

Kiedy półtora roku temu twórczynie przedstawiały swoje plany przy canneńskim Croisette, „Erotica 2022” wydawała się efektownym projektem dobrze wpisującym się w trendy kina po #metoo. Dzisiaj ten film nie ma w sobie glamouru. Staje się nie tyle nawet krzykiem rozpacz, co sprzeciwu i niezgody. Bo przecież, jak nieustannie przypominają tłumy na ulicach polskich miast: „To jest wojna”. 

**Michał Witkowski**

Gwiazdka

W tej chwili jest tylko jeden termin w roku, w którym warto wydawać nową powieść: okres przedświąteczny. W kalendarzu wydawniczym oznacza on listopad do połowy grudnia. Wtedy sprzeda się absolutnie wszystko i jeszcze zabraknie. Jest to czas gigantycznych korków, tłumów w sklepach, przepełnionych centrów handlowych. Co roku obiecuję sobie, że w przyszłym roku

Felieton

w tym okresie zrobię sobie zakaz wstępu do galerii, TK-Maxxów i wszystkich innych przepełnionych świątyń konsumpcji. A jednak pocąc się w zimowym płaszczu - łązę jak zahipnotyzowany, pocąc się i przeziębiam. Wszystkie niesprzedane buble z całego roku teraz właśnie zostaną opylone. Nietrafione produkty zostaną dołożone do zestawów i w ten sposób sprytnie upłynione. Teraz jest szansa dla polityków nadgonienia kiepskich statystyk rozwoju gospodarczego dzięki wzmożonej konsumpcji.

*„Otóż - i mówię to z pełnym przekonaniem - gdyby w grudniu nastąpił solidny lockdown, byłaby to **PIERWSZA WYRAŻNA KORZYŚĆ Z KORONAWIRUSA!***

Bo druga strona medalu jest zatrważająca. Kupujemy tony niepotrzebnych przedmiotów (tak, to właśnie teraz schodzą takie rzeczy jak sole do kąpieli z płatkami róż i świece zapachowe po dwieście złotych, poduszeczki i choineczki, bzdurki, bździąkstwa, gówna

Felieton

i złote szyszki!). Każdy z nich jest opakowany, często bardziej, niż w normalniejszych częściach roku. Zestawy to pudła, które dodatkowo opakujemy w papier i zawiążemy kokardę. Kalendarze adwentowe same stanowią w osiemdziesięciu procentach opakowanie. Każde z takich opakowań ląduje na wysypisku śmieci, często niebawem dołącza do nich sam prezent. Na tym wysypisku przedmioty te bynajmniej nie znikają, tylko istnieją sobie dalej, ponieważ są o wiele bardziej nieśmiertelne od nas, darczyńców! Zapewne jeszcze po kilku latach nieźle się mają. Odrobina radości przy kupowaniu, pakowaniu, wręczaniu, rozpakowywaniu i konsumowaniu jest więc drogo okupiona. Zresztą - idziemy do sklepów niby po prezenty, a koniec końców kupujemy głównie dla siebie, bo przecież jest tyle okazji! Jak nie kupić skoro do każdego główna dołożono złotą łyżeczkę, opakowano w karton z okienkiem i na dodatek przeceniono o połowę? Im bardziej idą w górę wskaźniki gospodarcze, tym bardziej pikuja w dół wskaźniki ekologiczne. A co dzieje się z relacjami, że tak powiem, międzyludzkimi?

Felieton

„Nie mam czasu się z tobą spotkać”. „Nie miałam czasu przeczytać twojej nowej powieści”. „Pogadamy jak ten cały koszmar się skończy”. Zamiast porozmawiać z przyjacielem czy pójść na spacer stoimy w gigantycznych korkach, godzinami szukamy miejsc do parkowania na zapchanych parkingach centrów handlowych, zadłużamy się, powiększamy debety i to ma być właśnie owo szczęście. Jest ono dokładnie tak prawdziwe jak plastikowa choineczka. Bo przecież zaraz po świętach przychodzi najbardziej „glamour” dzień w roku - Sylwester. W ruch idzie brokat i obowiązek szampańskiego nastroju. Tak, gdyby lockdown uchronił świat od tej dekadencji końcówki roku, na pewno z radości otworzyłbym szampana. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziolek,
Agnieszka Niestuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

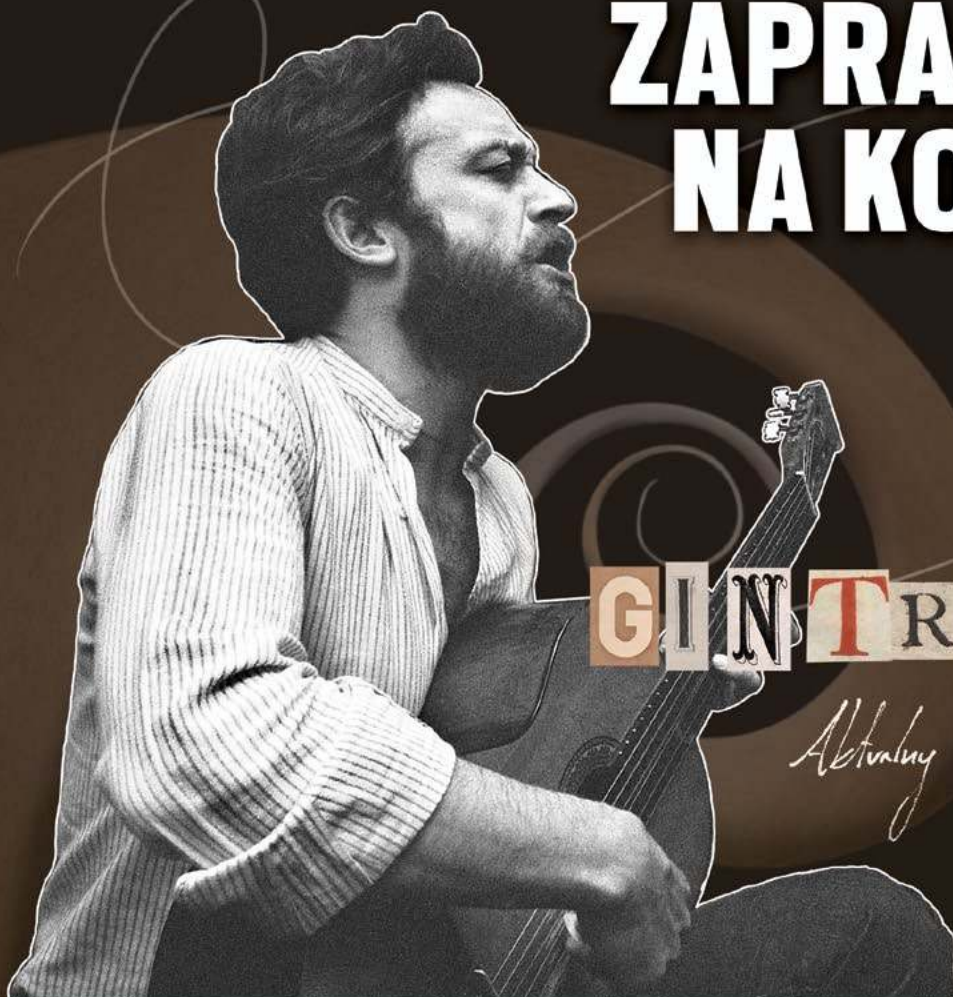
NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego

ZAPRASZAMY NA KONCERT



GINTROWSKI

Aktualny jak nigdy wcześniej

**PREMIERA W NIEDZIELĘ,
13 GRUDNIA OD GODZINY 17
NA STRONIE GINTROWSKI.PL**

MECENASI KONCERTU:

PARTNERZY:

PARTNER WSPIERAJĄCY:



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

